



NESTOR

Czasopismo Artystyczne

4(30) 2014

Rok VIII

www.nestor-krasnystaw.eu

ISSN 1898-1801



fot. Michał Żywot

zabytek z okładki



Mszał cerkiewny (służebnik) drukowany w Moskwie w 1875 roku, depozyt parafii św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, przechowywany w Muzeum Regionalnym w Krasnymstawie. Jego wymiary to 46 x 33,5 x 7,5 cm. Spisany cyrylicą, drukowany, wokół każdej strony tekstu obramowanie w formie plecionki geometrycznej z elementami okuciowymi. Oprawiony w deski obite aksamitem ozdobionym okładziną i okuciami z blachy srebrnej.

Okładzina przedniej okładki sztalcowana jest w symetryczny wzór plecionki roślinno-geometrycznej z elementami dekoracji taśmowej. W czterech jej rogach umieszczone zostały okrągłe pola wypełnione w górnej części promienistym trybowaniem - na nie nałożono półplastyczne aplikacje z repusowanymi przedstawieniami Ewangelistów. Są to kolejno, zgodnie z ruchem wskazówek zegara: św. Mateusz z aniołem, otwartą księgą i piórem; św. Jan z orłem i zamkniętą księgą; św. Marek z lwem, księgą i piórem oraz św. Łukasz z zamkniętą księgą i dłonią złożoną na sercu. Wszystkie cztery aplikacje wraz z roślinno-geometryczną dekoracją stanowią ramę dla centralnego, owalnego pola trybowanego promieniście, w górnej części z nałożoną na nie aplikacją z przedstawieniem Jezusa Zmartwychwstałego. Na pierwszym planie umieszczony Chrystus z prawą dłonią uniesioną w geście błogosławieństwa, na dalszym anioł oraz trzy niewiasty nad otwartym grobem. Całość pola obramiona symetryczną plecionką geometryczną z elementami okuć. Zarówno na samej okładzinie, jak i na każdej aplikacji z osobna widnieje punca z rokiem produkcji [A. C/1875], próbą srebra [84], znakiem probierni i być może puncą imienną [B.П].

Rogi okładziny tylnej służebnika zabezpieczone zostały narożnymi okuciami o nieregularnym kształcie przymocowanymi do okładki małymi gwóźdźkami. Naroża, wykonane ze srebrnej blachy, repusowane są w symetryczny wzór geometryczny otaczający kwiat o ośmiu płatkach oraz, pokrywającą całość płaszczyzny, plecionkę kwiatową. Obecnie pozostały jedynie trzy z czterech okuć.

Wytarty ślad w centralnej części tylnej okładki oraz rozmieszczone wokół niego niewielkie otworki świadczą o wcześniejszej obecności w tym miejscu owalnej aplikacji. Pozostały też fragmenty dwóch pasków tekturowych oprawionych w aksamit, służących spinania książki - na nich również widoczne są ślady po okuciach. Podobne ślady zauważyć można na grzbiecie służebnika.

Spis treści	
Słowo redaktora	2
<i>Andrzej David Misiura</i>	
Znakomita rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego z kościoła pojezuickiego w Krasnymstawie	3
<i>Agnieszka Szykuła-Żygawska</i>	
Najstarsze młyny krasnostawskie a lokalizacja grodu Szczekarzew	6
<i>Lech Dziedzic</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	10
<i>wybór Artur Borzęcki</i>	
Ksiądz prałat dr Jan Lipski - więzień Dachau	11
<i>Artur Borzęcki</i>	
Leksykon zamków, pałaców i dworów powiatu krasnostawskiego. Cz. II	14
<i>Agnieszka Szykuła-Żygawska</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	16
<i>wybór Artur Borzęcki</i>	
Leonid Gawryłow - lekarz, mistyk, filozof	17
<i>Irena Iwańczyk</i>	
Poezja - Leonard Górski	28
Powiat krasnostawski na łamach „Kurjera Warszawskiego”. Część IV, 1862-1886	29
<i>Kazimierz Stolecki</i>	
Poezja - Stanisław Bojarczuk	53
<i>wybór Artur Borzęcki</i>	
Akcja na Liegenschaft Lubańki	54
<i>Lucjan Cimek</i>	
Pacyfikacja Kolonii Czysta Dębina	55
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Przymierzalnia	57
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	

Spis treści	
Herbertowi - na urodziny	57
<i>Artur Borzęcki</i>	
Jesienna nuta Cimka	58
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Marian Orłóń - ukochany pisarz dzieci	59
<i>Ewa Żydek</i>	
Poezja - Henryk Radej	63
Marta Kujawska-Gilowska - poetka, publicystka i malarka	64
<i>Irena Iwańczyk</i>	
Poezja - Marta Kujawska-Gilowska	66
List do Marcina Fabjańskiego - filozofa	66
<i>Elżbieta Petruk</i>	
Poezja - Jarosław Perkowski	68
„Ikona” to wszystko, co w mojej głowie, sercu i duszy ..	71
<i>Jan Henryk Cichosz</i>	
Mariusz Kargul i A4. Kręgi Energii	72
<i>Marzena M. Podkościelna, Konrad Grochecki</i>	
Szlak bł. ks. Zygmunta Pisarskiego	74
<i>Zbigniew Atras</i>	
Poezja - Dorota Grzesiak	76
Nagroda książki	77
<i>Andrzej David Misiura</i>	
II LO z Filmoteką Szkolną	78
<i>Ewa Magdziarz</i>	
Książki nadesłane	81
<i>Andrzej David Misiura</i>	



NR 4 (30) 2014 NESTOR Czasopismo Artystyczne
Wersja elektroniczna: www.nestor-krasnostaw.eu

Wydawca archiwalnych numerów 1 - 20:
Oficyna Wydawnicza ELIPSA - Andrzej Misiura

Wydawca aktualny:
Redakcja Czasopisma Artystycznego NESTOR
Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej David Misiura
Adres redakcji: david57am@op.pl

Montaż elektroniczny: Paweł Pilat

Druk: Wydawnictwo „ROMAR”, ul. Poniatowskiego 20, 22-300 Krasnostaw

Nakład sponsorowany przez:
Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie
Urząd Miasta Krasnostaw

Redagują:

Andrzej David Misiura (redaktor naczelny)
Tadeusz Andrzej Kiciński (z-ca redaktora naczelnego)
Wiesław Krajewski (sekretarz redakcji)
Paweł Pilat (skład i łamanie)
Zbigniew Atras

Stale współpracują:

Artur Borzęcki (Krasnostaw)
Jan Henryk Cichosz (Krasnostaw)
Lucjan Cimek (Krasnostaw)
Leszek Janeczek (Krasnostaw)
Ewa Magdziarz (Krasnostaw)
Ryszard Maleszyk (Krasnostaw)
Henryk Radej (Chelm)
Kazimierz Stolecki (Puławy)
Elżbieta Szadura-Urbańska (Warszawa)
Agnieszka Szykuła-Żygawska (Zamość)

Redakcja nie zwraca materiałów niewykorzystanych.
Zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian i skrótów.
Dziękujemy Autorom, którzy zrezygnowali z honorariów za swoje publikacje w niniejszym wydaniu.

Słowo redaktora



Przez miniony rok istnienie Czasopisma Artystycznego „Nestor” trwało pod znakiem zapytania. Złożyło się na to wiele okoliczności, na dodatek czasopismo opuścili prawie wszyscy sponsorzy. Na szczęście czuwała grupa oddanych przyjaciół i wierni Czytelnicy, ratując w najtrudniejszych chwilach naszego „strażnika pamięci”. W związku z tym serdeczne podziękowania za nieocenioną pomoc składam dr. Pawłowi Litwińskiemu z Krakowa i Włodzimierzowi Urbańskiemu z Warszawy. Wdzięczny jestem przyjaciołom „Nestora”: Markowi Kicińskiemu i najbliższymi współredaktorom oraz Elżbiecie Szadurze-Urbańskiej, dr. Kazimierzowi Stoleckiemu, Monice Nagowskiej, Agnieszce Szukule-Żygawskiej, Bartłomiejowi Wójcikowi, Walde-

Nestoria wręczona

12 listopada 2014 roku, podczas promocji 29 numeru „Nestora” wręczony został po raz ósmy Order Nestorii. Laureatką została dr Iwona Dacka-Górzyńska związana z Instytutem Historii PAN, która od kilku lat współpracuje z naszym czasopismem. Do grona kawalerów orderu po raz pierwszy dołączyła kobieta. Odznaczenie przyznane zostało przez Kapitułę, tym razem pod przewodnictwem dr. Wiesława Krajewskiego, za m.in. upowszechnianie dorobku naukowego wybitnego heraldyka ks. Kaspra Niesieckiego SJ oraz miejscowego zakonu jezuitów, których praca miała znaczący wpływ na rozwój i świetność Krasnegostawu. Gratulujemy.



marowi Michalskiemu, Zbigniewowi Fronczkowi i wszystkim, którzy udzielili wszelkiej pomocy.

Od 2007 roku „Nestor” ukazywał się regularnie co kwartał. Mieliśmy satysfakcję, że nadążamy i nie musimy łączyć numerów, aby zachować cykl wydawniczy. Do tej pory społecznym wkładem pracy ukazało się 29 numerów. Okazało się jednak, że 30 wydanie może nigdy nie opuścić drukarni. Nie wystarczyło skromnej dotacji Starostwa Powiatowego w Krasnymstawie. Jednak niebawem dotarło do nas zapewnienie o zadowalającym (po raz pierwszy) wsparciu na najbliższy rok, dzięki hojności nowej pani burmistrz Hanny Mazurkiewicz.

Pani Burmistrz, serdecznie dziękujemy za zrozumienie potrzeb lokalnej kultury, która ma przecież wpływ także na rozwój naukowy i gospodarczy. Jesteśmy wdzięczni, że oprócz wypełniania zadań statutowych miasta dostrzega Pani, docenia i przyłącza się do wartościowych inicjatyw społecznych.

Andrzej David Misiura

Pamiątkowe zdjęcie wykonane przez Sławomira Górzyńskiego z Wydawnictwa DiG tuż po dekoracji. Druga z lewej dr Iwona Dacka-Górzyńska, obok dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie Elżbieta Patyk w otoczeniu redaktora naczelnego Andrzeja Davida Misiury i zastępcy redaktora naczelnego Tadeusza Andrzeja Kicińskiego.

Agnieszka Szykuła-Żygawska

Znakomita rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego z kościoła pojezuickiego w Krasnymstawie



Prace moje [...] są ozdobą kościołów, cerkwiów i pałaców. Nie wymieniam odległych miejsc, gdzie roboty ołtarzowe robiłem, jako to w kolegiacie sandomierskiej na cały kościół, w Opatowie, Krasnostawiu, w Zaslawiu, Stanisławowie, Nawary, Hodowicy, Niżnikowie, w Uniowie, w Krystynopolu, Włodawie, już z Poczajowa przyjechawszy.

Oto fragment listu z 1786 roku, lwowskiego snycerza Macieja Polejowskiego, w którym broni swego autorytetu zawodowego w sporze z bazylianami poczajowskimi. List został odnaleziony ponad 70 lat temu i opublikowany kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej. Wydarzenia sześciu lat walki, a w ich następstwie zmiana granic Rzeczypospolitej spowodowały, że dopiero w ostatnich latach badacze intensywniej interesują się ewenementem, jakim była lwowska rzeźba rokokowa - zjawiskiem, które znacząco zwróciło uwagę historyków sztuki w międzywojniu. Obszar badań jest obecnie o tyle niedogodny, że śladowo zachowane obiekty są za naszą wschodnią granicą trudno dostępne. Gros z nich nie zachowało się, wiele niszczone lub pozostają zamknięte w magazynach muzeów.

Część dzieł znajduje się w granicach Polski. Kulturowo stanowią jedność z wyżej wspomnianymi: są to wybitne realizacje dłuta rzeźbiarzy działających w XVIII wieku we Lwowie. W tym mieście prowadzili swoje duże warsztaty, zyskując zlecenia wyposażenia kościołów i cerkwi w figury świętych i struktury ołtarzowe. Powstawały dzieła pełne ekspresji, ale nieprzegestykulowane, będące wynikiem kunsztu twórców oraz wybitnej znajomości ciała ludzkiego. W orbicie tego sposobu formowania - postrzegania sylwetki ludzkiej oraz ukazywania emocji - pozostaje figura z kościoła pojezuickiego pw. św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie.

Nie tylko odkrywca zacytowanego na wstępie listu, Edward Dutkiewicz zachwycał się tytułowym krucyfiksem. Zwrócili na niego uwagę Wła-

dysław Tomkiewicz, pisząc *jest to rzeźba wybitna, pełna ekspresji*, oraz Jerzy Kowalczyk, osadzając dzieło w kręgu lwowskiej rzeźby rokokowej obszaru ziemi chełmskiej. Wszyscy ci badacze wysuwali tylko hipotezę o autorstwie krucyfiks, popierając ją treścią listu, w którym jest wymieniony Krasnystaw.

Maciej Polejowski urodził się ok. 1720-1730 roku, zmarł ok. 1806 roku. Mieszkał we Lwowie i tutaj kształcił się przypuszczalnie u najwybitniejszego z rokokowych rzeźbiarzy - Jana Jerzego Pinsla. Od 1756 roku figuruje w dokumentach jako rzeźbiarz, i pod koniec lat 50./na początku 60. XVIII wieku wykonywał pod kierunkiem innego utalentowanego rzeźbiarza - Antoniego Osińskiego wyposażenie kościołów w Nawarii i Hodowicy. W latach 1765-1770 realizował już samodzielne zamówienie na ołtarz główny przeznaczony do katedry łacińskiej we Lwowie. Na początku lat 70. wykonał rzeźby do kościołów w Sandomierzu i Opatowie. W tym też czasie realizował zamówienia fundatorów z terenów położonych w sąsiedztwie Krasnostawu. W roku 1769 był zatrudniony przez Franciszka Salezego Potockiego przy dekoracji jego pałacu w Krystynopolu (miejscowości leżącej w XVIII wieku na obszarze diecezji chełmskiej). Warto dodać, że Potocki był też współfundatorem klasztorów jezuitów w Łaszczowie i dominikanów w Hrubieszowie.

W latach 70. nasz rzeźbiarz został zaangażowany w przygotowania do koronacji obrazu Matki Bożej Chełmskiej. Przy tym przedsięwzięciu współpracował z Michałem Filewiczem, który miał swój warsztat w Chełmie. Wspólnie rzeźbiarze wykonali ponadto wyposażenie do kościoła we Włodawie. Polejowskiemu przypisuje się figury czterech doktorów Kościoła, a do dzieł wykonanych z Filewiczem zalicza się ołtarz, chrzcielnicę i rzeźbę Chrystusa Ukrzyżowanego.

W latach 80. XVIII wieku Maciej Polejowski nadal rzeźbił. Pracował przy wystroju cerkwi bazylianów w Poczajowie, a następnie w Zaslawiu i Stanisławowie.

Krasnystaw

Niewielkich rozmiarów, bo mierząca niecałe 1,5 metra wysokości figura Chrystusa Ukrzyżowanego znajduje się w zakrystii kościoła pojezuickiego w Krasnymstawie.

Widzimy Syna Bożego w ostatnim tchnieniu. Ma wychudłe, newralgicznie wygięte ciało. Cienka skóra jakby jedynie powleka mięśnie, ścięgną, a nawet żyły, wyrzeźbione wnikliwie z dokładną znajomością anatomii człowieka. Koścista klatka piersiowa jakby oddawała ostatni oddech. Potwierdzają to rozwarłe usta i głowa skierowana w bok, uniesiona do góry. Jezus Chrystus zdaje się zanosić w kierunku nieba słowa „Eli lama sabachtani”. Przekrzywione niemalże w kształt litery „s” ciało jakby wije się. Doznawany ból spowodował, że Chrystus osunął się na krzyżu i przytrzymują go jedynie gwoździe przeбитych rąk i stóp. Umieszczenie dwóch gwoździ w stopach potwierdza, że figura była wykonana z zamierzeniem do umieszczenia w kościele rzymskokatolickim (Kościół prawosławny uznaje, że stopy Chrystusa zostały przybite jednym gwoździem).

Tak ukształtowane ciało, wraz z ekspresyjnie wyrzeźbionym perizonium i włosami zawiązującymi się asymetrycznie w jedną stronę w formy ażurowych gdzieśgdzie roccale'ów, potęgują u odbiorcy współodczuwanie doznanego przez Syna Bożego bólu.

Wspomniane perizonium to wąski fragment materiału. Opasa biodra asymetrycznie, poruszone jakby niewidzialnym powiewem osuwa się nieco w dół. Na jednym biodrze perizonium opadło, odsłaniając sznur. Drugie opasa obficie, piętrząc się w kryształowe formy z tyłu za sylwetką.

W Krasnymstawie mamy do czynienia z dziełem. Jest to rzeźba wykonana przez jednego z najbardziej utalentowanych mistrzów reprezentujących drugie pokolenie twórców lwowskiej szkoły rokokowej, aktywnych w połowie i 2. połowie XVIII stulecia.

W sąsiedztwie Krasnegostawu

Do rzeźb pozostających w kręgu tej samej formy wypowiedzi artystycznej trzeba zaliczyć figurę Ukrzyżowanego z zakrystii dominikańskiego kościoła św. Mikołaja w Hrubieszowie.

Jezus jest skrajnie osunięty na krzyżu. Opiera wręcz twarz o obojczyk, odsłaniając szyję o napiętych jeszcze mięśniach i ścięgnach. W takiej pozie nogi są wygięte niemalże w kształt litery „c”. Dobitne zbieżności z krasnostawską figurą odnajdujemy w modelunku klatki piersiowej, której



Krasnystaw, pojezuicki kościół pw. św. Franciszka Ksawerego, zakrystia, krucyfiks, po poł. XVIII w., przed konserwacją, fot. Jakub Sito, 2009.



Krasnystaw, pojezuicki kościół pw. św. Franciszka Ksawerego, zakrystia, krucyfiks, po poł. XVIII w., po konserwacji, fot. Stefan Ciechan, 2013.

żebra, mostek i mięśnie są kształtowane w formy obłych wklęsłości i wypukłości. Analogicznie autor wymodelował nabrzmiałe mięśnie i napięte ścięgną na nogach, dłoniach i szyi. Nieco inaczej niż w Krasnymstawie, choć w konwencji jest ukształtowane perizonium. Szata ma tutaj spokojniejszą formę, ale z tyłu - podobnie - jest przewiązana w supeł i fragment jej opada. Formowana jest za pomocą ostrych, zdecydowanych, lecz mniej urozmaiconych cięć.

W kościółku pw. św. Jana Nepomucena w Zwierzyńcu znajduje się figura Chrystusa Ukrzyżowanego o zbieżnych cechach formalnych z wyżej opisanymi. Widzimy Syna Bożego w momencie ostatniego tchnienia. Ciało nie jest już tu tak wychudłe jak w Krasnymstawie czy Hrubieszowie. Charakteryzuje je natomiast to samo modelowanie bryły: wnikliwie ukształtowane mięśnie, ścięgną i żyły - tutaj naddane jakby całej sylwetce. Nie ciąży ona tak jak w Krasnymstawie ku dołowi, lecz ciało napi-



Zwierzyniec, kaplica św. Jana Nepomucena, krucyfiks, 3 ćw. XVIII w.,
fot. Agnieszka Szykuła-Żygawska, 2008.



Hrubieszów, kościół dominikański pw. św. Mikołaja, zakrystia,
krucyfiks, 3 ćw. XVIII w., fot. Agnieszka Szykuła-Żygawska, 2009.

na się i prostuje. Inaczej jest ukształtowane równie skromne perizonium. Tutaj posiada więcej ostrych krawędzi. Więcej podobieństw dostrzega się w partiach modelunku mięśni i kości nóg.

Zbieżnych formalnie z krasnostawskim krucyfiksów można odnaleźć na terenie historycznej ziemi chełmskiej i w jej sąsiedztwie jeszcze co najmniej kilka. Są to figury z Urazu, Żmudzi czy też ze wspomnianej Włodawy. Wszystkie one są realizacjami wybijającymi się ponad przeciętność. Posiadają sporo wspólnych mianowników, tak w zastosowanej wypowiedzi formalnej, jak i randze talentu. Te przymioty powodują, że rzeźby można nazwać jako powstałe w czołówce lwowskich rzeźbiarzy rokoka.

Trzeba by jednak analizy XVIII-wiecznych dokumentów, a przy tym wiele szczęścia, by odnaleźć bezpośrednie potwierdzenie, że Maciej Polejowski jest autorem figury z Krasnegostawu. Oprócz treści zawartych w odnalezionym liście i zbieżności formalnych przemawiających za atrybucją figury Polejowskiemu, argumentem może być tutaj Kra-

snystaw w XVIII wieku, jako licząca się parafia diecezji chełmskiej. Katedra, jako najważniejsza świątynia biskupstwa pozostawała w szczególnym zainteresowaniu zarówno władz kościelnych, jak i fundatorów.

Przeprowadzona w 2013 roku konserwacja rzeźby nadała blasku temu jednemu z cenniejszych obiektów terenu południowej części obecnej archidiecezji lubelskiej. Pozostaje żywić nadzieję, że wzbudzi w ten sposób należne jej zainteresowanie badaczy.

dr Agnieszka Szykuła-Żygawska

Wybrana literatura:

1. A. Betlej, Polejowski Piotr, [w:] *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających*, T. VI, red. K. Mikocka-Rachubowa, M. Bierska, Warszawa 1998, ss. 376-380.
2. M. Czeppe, Potocki Franciszek Salezy, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXVII, z. 115, red. S. Kieniewicz, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1983, ss. 814-823.
3. E. Dutkiewicz, *Fabryka cerkwi Wniebowzięcia NMP w Poczajowie*, „Dawna Sztuka” T. II, 1939, ss. 160-162.
4. R. Brykowski, E. Smulikowska, Z. Winiarz (red.), *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, T. VIII, *Województwo lubelskie*, z. 8, *Powiat krasnostawski*, opr. T. Sulerzyńska, F. Uniechowska, E. Rowińska, Warszawa 1964.
5. J. Kowalczyk, *Ze studiów nad geografią lwowskiej rzeźby rokokowej* [w:] *Rokoko. Studia nad sztuką I połowy XVIII wieku*. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki zorganizowanej wspólnie z Muzeum Śląskim we Wrocławiu. Wrocław, październik 1968, Warszawa 1970, ss. 199-219.
6. S. Michalczyk, *W sprawie autorstwa rzeźb figuralnych w kościele popaulińskim we Włodawie i popijarskim w Chełmie*, *Biuletyn Historii Sztuki* 1958, ss. 405-407.
7. E. Smulikowska, *Rococo crucifixes of the Lvovian school. Problem of autorschip, style and artistic topography*, [w:] *Studien zur europäischen barock- und rokokosculptur*, red. K. Kalinowski, Poznań 1985, ss. 215-230.
8. W. Tomkiewicz, *Rokoko*, Warszawa 1988.

Lech Dziedzic

Najstarsze młyny krasnostawskie a lokalizacja grodu Szczekarzew



Pierwszą próbę zlokalizowania miejsca, w którym niegdyś mógł znajdować się gród Szczekarzew podjął K. Pawłowski, dopatrując się jego usytuowania na lewym brzegu Wieprza w okolicach krasnostawskiego zamku¹. W 2000 roku W. Czarnecki na marginesie swojej publikacji dotyczącej rozwoju sieci parafialnej ziemi chełmskiej, przywołał zapiskę sądową z 1470 roku, w której wymieniono młyn pod grodziskiem w Krasnymstawie, łącząc tę wzmiankę z lokalizacją grodu Szczekarzew². W 2005 roku P. Grządka w swojej publikacji opartej na własnej pracy magisterskiej, podjął temat lokalizacji grodu Szczekarzew, dopatrując się go w rejonie ul. Kołowrót³. W 2013 roku na łamach Nestora z hipotezą lokującą gród Szczekarzew na lewym brzegu Wieprza podjął polemikę K. Grochecki, wskazując, iż grodu należy poszukiwać na prawym brzegu Wieprza w rejonie ul. Wójta Stanisława⁴. Do wskazywania miejsca po grodzie ponownie na lewym brzegu Wieprza powrócił R. Szczygieł w artykule o dziejach Krasnegostawu w XV wieku⁵. Jedną z istotnych wskazówek pozwalających odnaleźć zaginiony gród, przywoływaną przez niemal wszystkich powyższych autorów (poza K. Pawłowskim) jest lokalizacja wymienionego w dokumencie z 1470 roku młyna pod grodziskiem.

Młyny wodne na świecie pojawiły się już w starożytności. W Rzymie pierwszy młyn powstał za panowania Oktawiana Augusta. W sąsiadujących z Polską Czechach młyny pojawiły się już w VIII wieku, zapewne za pośrednictwem państwa wielkomorawskiego. Można przypuszczać, że w Polsce, a szczególnie na jej terenach wcześniej przynależnych do państwa wielkomorawskiego, pierwsze młyny mogły być lokowane już około VIII lub IX wieku. W źródłach pisanych, najstarsza wzmianka o kole wodnym pochodzi z 1145 roku i dotyczy Łęczycy, zaś najstarszy dokument potwierdzający istnienie w Polsce młyna wodnego pochodzi z 1149 roku i dotyczy Dobrej koło Wrocławia⁶. Na wschód od Wisły, a szczególnie w rejonie pomiędzy Wieprzem a Bugiem młyny wodne pojawiły się znacznie później. W 1352 roku Kazimierz Wielki poświadczył dzieciom Macieja, byłego wójta Lwowa, młyn w Sielskim Kącie w powiecie lwowskim⁷. W 1392 roku z kolei Władysław Jagiełło nadał kołodziejowi Adamowi część dochodów z młyna we Lwowie pod bramą halicką⁸. W wieku XV za sprawą Władysława Jagiełły, w źródłach pisanych młyny pojawiają się już znacznie częściej i tak: w 1400 roku król zezwala właścicielowi Hrubieszowa na budowę młyna⁹, w 1403 roku arcybiskup halicki poświadcza zbycie części młyna we Lwowie¹⁰, w 1404 Władysław Jagiełło zezwala arcybiskupowi halickiemu na budowę stawu i młyna nad rzeką Wielką Lipą pomiędzy wsiami Zboratycze i Dunajowa¹¹.

W Krasnymstawie najstarszym poświadczonym źródłowo młynem jest młyn nad rzeką Wieprz pod miastem, który Władysław Jagiełło w 1410 roku zezwolił wybudować wraz z tartakiem cieśli Jaroszowi. Zezwolenie to obwarowano obowiązkiem przekazywania przez Jarosza dwóch trzecich zysków z młyna i tartaku królowi, zaś sam młynarz

¹ K. Pawłowski, *Krasnostaw studium historyczno-urbanistyczne, Część I - opisowa*, Warszawa 1968, mps Muzeum Regionalne w Krasnymstawie.

² W. Czarnecki, *Rozwój sieci parafialnej Kościoła łacińskiego w ziemi chełmskiej do początku XVII w.*, Roczniki Humanistyczne, T. 48, z. 2, 2000, ss. 29-91.

³ P. Grządka, *W sprawie lokalizacji grodziska w Krasnymstawie*, Archeologia Polski Środkowowschodniej, T. 7, 2005, ss. 259-261.

⁴ K. Grochecki, *Głos w sprawie lokalizacji latopisowego grodziska Szczekarzew*, Nestor 1 (23), 2013, ss. 28-33.

⁵ R. Szczygieł, *Powstanie miasta Krasnegostawu i jego dzieje w XV wieku*, Zapiski Krasnostawskie, T. V, 2014.

⁶ J. Adamczewski, *Młynarstwo magiczne*, Wrocław 2005, ss. 15-17, tam też starsza literatura.

⁷ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tak zwanego Bernardyńskiego we Lwowie*, Lwów 1868, T. 2, s. 1, dalej cyt. AB.

⁸ Ibidem, s. 33.

⁹ J. Adamczewski, op. cit. s. 16.

¹⁰ AB, T. 2, s. 49.

¹¹ Ibidem, s. 51.

zadowalać się miał trzecią częścią¹². Dokument ten potwierdza także istnienie grobli na rzece Wieprz. O jakimś młynie *in Crasnystaw* wspomina zapiska sądu lwowskiego z 9 marca 1469 roku¹³. Z 1470 roku pochodzi zapiska sądowa umieszczona w księgach ziemskich krasnostawskich, w której wymieniony jest młyn pod grodziskiem w Krasnymstawie¹⁴. Aby ustalić, którego z młynów krasnostawskich ów zapis dotyczy, konieczna jest analiza późniejszych źródeł wspominających o młynach funkcjonujących obok miasta. Nieocenione tutaj są informacje zawarte w lustracjach i inwentarzach starostwa krasnostawskiego.

Pochodzący z 1560 roku inwentarz wymienia trzy młyny położone w rejonie miasta: „Młyn przed bramą - z obroną... Młyn drugi na końcu grobli stawowej przy upuście, trzy walniki. Młyn na Żółkwi nowy na stawku”¹⁵. Trzeci z tych młynów, jako nowy wydaje się najmniej prawdopodobnym kandydatem na młyn pod grodziskiem, jednak nowy młyn mógł być wybudowany w miejscu starego, dlatego też musimy poświęcić mu trochę czasu.

W sumariuszu z 1564 roku omawiany młyn występuje zapewne jako czwarty z wymienianych młynów, czyli młyn na wójtostwie za miastem posiadający trzy koła mączne¹⁶. Jednak informacja ta niewiele nas przybliżyła do odnalezienia miejsca, w którym go wybudowano. W lustracji z lat 1564-65 oraz sumariuszu z 1564 roku, jako czwarty wymieniono młyn na wójtostwie za miastem, o trzech kołach¹⁷. Dodatkowo dowiadujemy się, że są to koła

tzew. walniaki, czyli podsiębierne (koła nasiębierne nazywano korzecznymi). Lustracja z 1569 r., podobnie jak poprzednie, wspomina jedynie młyn na wójtostwie za miastem¹⁸, ale już lustracja z 1570 roku przynosi bardzo ciekawą informację, otóż ów młyn na wójtostwie nazywany jest rzeszowskim¹⁹. Gdyby nie nazwanie młyna w 1560 roku nowym, to powiązanie go z osobą starosty Jana Feliksa Rzeszowskiego mogłoby wskazywać, że został lokowany w końcu XV wieku. Lustracja z 1616 roku także nazywa nasz młyn rzeszowskim²⁰, podobnie lustracja z lat 1627-28²¹. Tak więc wiemy, że młyn nazywał się rzeszowski i zbudowano go na rzece Żółkiewce. Więcej informacji o młynie znajdujemy w dokumencie starosty krasnostawskiego Marka Sobieskiego z roku 1651, w którym potwierdza on prawo młynarza rzeszowskiego Pawła Kolsuta i jego żony Agnieszki do jednej trzeciej zysków z młyna, oraz prawo do jego dziedziczenia. Ponadto dodaje do młyna półanek ziemi w Zażółkwi oraz łąkę w Latyczowie. Ma to zachęcić młynarza do ponoszenia kosztów remontu młyna²². Niestety, te informacje w dalszym ciągu nie pozwalają na określenie dokładnej lokalizacji młyna rzeszowskiego. Dopiero późny, bo dziewiętnastowieczny zapis w księdze urodzeń parafii św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie z roku 1819 pozwala to określić. Pod datą 9 maja 1819 roku znajdujemy wpis urodzenia i chrztu Stanisława, syna Grzegorza Ostyańskiego, młynarza tuligłowskiego i jego żony Wiktorii Ziębickiej. Jako chrzestny ojciec występuje Tomasz Ostyański, lat 34, młynarz przy młynie rzeszowskim na Krakowskim Przedmieściu, rodzony brat zgłaszającego²³. Tomasz i Grzegorz Ostyańscy to synowie Jana Ostyańskiego młynarza rzeszowskiego z drugiej połowy XVIII wieku. Brat Jana, Michał Ostyański był młynarzem we młynie Brykowiec w Siennicy. Co ciekawe, po-

¹² F. Piekosiński red., *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski*, Kraków 1909, T. 4, ss. 122-123; K. Stolecki, *Krasnostaw. Rys Historyczny*, Krasnostaw 2012, ss. 234, 257; *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, litterarum, diplomatum, scripturarum et monumentorum*, Berlin Poznań 1862, s. 251, w streszczeniu tym błędnie podano imię adresata aktu, zamiast Jarosz podano Janusio.

¹³ AB, T. 15, s. 451.

¹⁴ *Księgi ziemskie krasnostawskie*, Archiwum Państwowe w Lublinie, seria: zapisy, T. 2, k. 10.

¹⁵ K. Pawłowski, op. cit. aneks 2.

¹⁶ *Metryka Koronna Lustracje*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, dz. XVIII, sygn. 48 dalej cyt. jako MKL.

¹⁷ K. Chłapowski, H. Żytowicz red., *Lustracja województw ruskiego, podolskiego i lubelskiego 1564-1565*, Warszawa-Łódź 1992, ss. 1-6.

¹⁸ MKL, sygn. 45.

¹⁹ Ibidem, sygn. 46.

²⁰ Ibidem, sygn. 47.

²¹ Ibidem, sygn. 73.

²² *Księgi grodzkie krasnostawskie, relacje*, sygn. 3, kk. 224v-226v, dalej cyt. KGK.

²³ *Akta Stanu Cywilnego, Krasnostaw rzym.-kat., Księga urodzeń, małżeństw i zgonów 1819 r.*, księga urodzeń nr 111, Archiwum Państwowe w Lublinie.

tomkowie Jana i Tomasza Ostyańskich żyją w Krasnymstawie do dnia dzisiejszego pod nazwiskiem Stojańscy.

Lokalizację młyna rzeszowskiego na Krakowskim Przedmieściu potwierdza mapa Mayera von Heldensfelda, na której zaznaczono staw i młyn przy widocznym do dziś starorzeczcu rzeki Żółkiewki²⁴. Obecnie w miejscu młyna, a właściwie osady młynarskiej Rzeszów, stoi dom przy ulicy Cegielnianej 11. Tomasz Ostyański, jak się wydaje, był ostatnim młynarzem rzeszowskim. W 1821 roku pojawia się on w księgach metrykalnych po raz ostatni jako młynarz rzeszowski. W późniejszych wpisach, aż do śmierci w 1850 roku występuje jako rolnik, gospodarz na Zadworzu i Krakowskim Przedmieściu. W 1835 roku, w związku z przeznaczeniem przez cara Mikołaja I części majątku starostwa krasnostawskiego na majorat dla zasłużonego w tłumieniu powstania listopadowego generała lejtnanta Aleksandra Andriejewicza Fryderyksa, sporządzono inwentarz. W inwentarzu tym młyn rzeszowski oraz młyn tuligłowski figurują jako puste. Podobnie w akcie przyznania spadku Aleksandrowi Aleksandrowiczowi Fryderyksowi z 1858 roku²⁵. Na mapie z 1938 roku młyn na Krakowskim Przedmieściu nad rzeką Żółkiewką znajduje się już w innym miejscu, nieopodal skrzyżowania ulicy Krakowskie Przedmieście i ul. Cegielnianej. Po prześledzeniu historii młyna na wójtostwie, zwane go rzeszowskim, widzimy, że nic nie wskazuje, aby mógłby być to młyn pod grodziskiem.

Zajmijmy się więc teraz największym z młynów krasnostawskich, który zawsze w lustracjach występuje na pierwszym miejscu, czyli młynem pod murami miasta. W lustracji z 1560 roku młyn ten określono jako „młyn przed bramą - z obroną”. Taki zapis może wskazywać, że młyn był w jakiś sposób powiązany z systemem obronnym Krasnegostawu w rejonie Bramy Chełmskiej. Lokalizacja taka wyklucza raczej, że to ten młyn był młynem pod

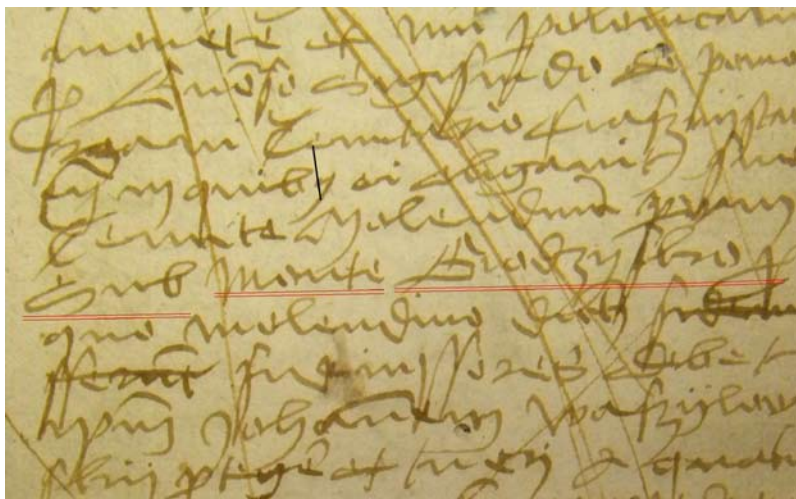
grodziskiem. Prześledźmy jednak, co o tym młynie wspominają inne źródła. W sumariuszu z 1564 roku czytamy: „młyn pierwszy pod murem przy mieście, w którym kół mącznych 5”, podobnie lustracja z lat 1564-65. Lustracja z 1570 roku podaje zapis: „młyn pod murem miejskim, ...kół mącznych 5”, inwentarz z 1572 roku - „młyn 1 pod miastem”. Nieco więcej informacji podaje lustracja z 1616 roku, czytamy w niej: „młyn pod murem miejskim na stawie wielkim, z którego zakonnikom na każdy tydzień korzec żyta przychodzi”, lustracja z lat 1627-28, oprócz zapisu: „młyn pod miastem, tuligłowski, rzeszowski arendą przychodzi 510”, przekazuje też informację, że młyn pod miastem znajdował się naprzeciwko ulicy zwanej Chełmską oraz wielkiego mostu i należał do mieszczan. W lustracji z lat 1661-65 młyn nie jest wymieniony²⁶. Najpewniej przestał już w tym okresie funkcjonować. Potwierdza to zawarta w tejże lustracji informacja o rozerwaniu grobli wielkiego stawu oraz o zagospodarowywaniu stawiska na cele rolnicze. Wielki staw przestał zapewne istnieć już przed 1627 rokiem, bo inwentarz z lat 1627-28 nie wspomina o płynących z niego pożytkach. Powyższa analiza potwierdza, że największy z młynów krasnostawskich nie mógł być młynem pod grodziskiem. Być może był to młyn wybudowany w 1410 roku przez cieślę Jarosza.

Tak oto pozostał nam ostatni kandydat na młyn pod grodziskiem, numer 2 we wszystkich lustracjach i inwentarzach, określany jako młyn „drugi” lub „dalej na teźże grobli”. O młynie tym wspomina lustracja z lat 1564-65, opisując go jako młyn „drugi na teźże grobli, kół mącznych 3, wszystko walniki”. W inwentarzu z 1560 roku czytamy: „młyn drugi na końcu grobli stawowej przy upuście, 3 walniki”. Sumariusz z 1564 roku podaje: „drugi młyn na teźże grobli, w którym kół mącznych 3”. Lustracja z 1569 roku wymienia młyny starostwa: „młyn pod murem miejskim i drugi na teźże grobli, w pierwszym kół mącznych 5, w drugim 3”. Lustracja z 1570 roku posiada zapis identyczny, natomiast w inwentarzu z 1572 roku czytamy: „młyn 1 pod miastem, (drugi) pod górą przy mieście,

²⁴ Muzeum Regionalne w Krasnymstawie, wystawa czasowa, *Mapy topograficzne Krasnegostawu i okolic z lat 1801-1804*.

²⁵ mps, *Wyciąg z księgi ziemskiej Krasnystaw vel Rońsko znajdującej się w Archiwum Akt Wieczystych przy Urzędzie Komornika w Krasnymstawie dokonany w VI 1972 przez Zofię Dogelgesang*, Biblioteka Powiatowa w Krasnymstawie.

²⁶ E. i K. Ałamowscy, W. Kaput red., *Lustracja województwa ruskiego 1661-1665, Cz. III. Ziemia halicka i chełmska*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1976.



Fragment dokumentu z Ksiąg ziemskich krasnostawskich zawierający informację o górze Grodzisko.

(trzeci) wójtowski²⁷. W lustracji z 1616 roku młyna tego już nie widzimy, a lustracja z lat 1627-28, która opisuje młyn pod miastem przed groblą, informuje nas jedynie, że za groblą jest także most pod wielką górą, na której znajduje się znak Męki Pańskiej Chrystusa, czyli krzyż. Lustracja z 1782 roku podaje informację, że za Wieprzem naprzeciwko zamku stoi stara chałupa młynarska²⁸. W lustracji z 1616 roku pojawia się natomiast po raz pierwszy młyn tuligłowski. Możemy się domyślać, że tam został przeniesiony młyn z końca grobli na Wieprzu. W 1626 roku starosta krasnostawski Jakub Sobieski, w związku z rozerwaniem grobli na stawie tuligłowskim i koniecznością poniesienia kosztów jej naprawy wydał Mikołajowi Mikołajczykowi, młynarzowi tuligłowskiemu i jego żonie Annie, dokument potwierdzający dziedziczne prawo do młyna na tak zwanej trzeciźnie. Znaczyło to, że młynarz oddawał dwie trzecie zysków staroście, sobie zostawiając część trzecią. Usunięcie potomków Mikołajczyka i jego żony z młyna możliwe było jedynie za odszkodowaniem w wysokości 145 grzywien polskich (jedna grzywna w XVII wieku miała wartość 201,86 g srebra)²⁹. Wracając do młyna na grobli, dokumenty pisane potwierdzają, że młyn ten funkcjonował od 1560 do 1616 roku, zaledwie 56 lat.

Jeżeli założymy, że młyn pod murem jest tożsamy z młynem Jarosza z 1410 roku, to funkcjonował on ponad 250 lat. Młyn rzeszowski – co najmniej 260 lat, młyn tuligłowski właściwie od 1616 roku istnieje w tym samym miejscu do dziś. W inwentarzu z 1572 roku wymieniono trzy młyny: pod miastem, pod górą przy mieście i wójtowski. Tak więc nasz młyn na końcu grobli to młyn „pod górą przy mieście”. Żeby docenić znaczenie tej informacji, mu-

simy wrócić do dokumentu z 1470 roku, w którym mowa jest o młynie położonym *sub grodzisko*, czyli pod grodziskiem, ale czy na pewno dokładnie tak brzmi zapis w Księdze ziemskiej krasnostawskiej? Okazuje się, że nie, zapis ten brzmi: *sub monte grodzysko*, a więc nie młyn pod grodziskiem, ale młyn pod górą Grodzisko. Jeżeli teraz spojrzymy na wspomniany wcześniej zapis w inwentarzu starostwa krasnostawskiego, który sporządzono po śmierci Mikołaja Łaskiego w 1572 r., w części dotyczącej młynów, to zauważymy, że określa on drugi z młynów jako położony „pod górą przy mieście”. W przeciągu stu lat zapomniano, jaką nazwę i dlaczego nosiła ta góra dawniej, w latach 1626-27 nazywano ją Wielką Górą. Można pokusić się o dokładniejsze sprecyzowanie lokalizacji młyna położonego na końcu grobli, przy przepuście, pod górą Grodzisko. Na akwareli ks. Kupścia, przedstawiającej podobno widok Krasnegostawu w XVII wieku, widzimy na grobli po prawej stronie młyn, jednak na jej początku, a nie na końcu³⁰. Młyn nie mógł być wybudowany na grobli. W 1573 roku Obrycht Strumieński w swojej książce poświęconej budowie stawów pouczał, że młyn należy budować przy grobli na stałym gruncie. Jak się wydaje, dzisiejsza krasnostawska ulica Grobla przynajmniej w części prostopadłej do rzeki Wieprz, co najmniej na odcinku do ulicy Przeskok, to dawna grobla

²⁷ K. Pawłowski, op. cit., aneks 3.

²⁸ Ibidem, aneks 5.

²⁹ KGK, relacje, sygn. 3, kk. 1102v, 1103.

³⁰ K. Stolecki, op. cit. s. 507.

spiętrzająca wody wielkiego stawu. Niestety, zakres badań archeologicznych przeprowadzonych w 1995 roku nie pozwala na ustalenie przebiegu całej grobli. Most łączący groblę z miastem zaczynał się zapewne, tak jak na mapie Mayera von Hendelsfelda, poniżej dzisiejszej ulicy Żurka. Z Taryfy mostowego i grobelnego ziemi chełmskiej i powiatu krasnostawskiego z 1767 roku wiemy, że długość mostu wraz z groblą wynosiła 845 łokci, co w przeliczeniu na miarę metryczną wynosi niecałe 487 metrów³¹. Jeżeli grobla przebiegała wzdłuż całej prostopadłej do rzeki Wieprz części ulicy Grobla to jej koniec znajdował się za torami kolejowymi w rejonie ulicy Wójta Stanisława koło źródelka. W przypadku, gdyby grobla przebiegała ulicą Grobla, a potem ulicą Przeskok, to jej końca należałoby szukać przy ulicy Lwowskiej obok stawu. W jednym z tych dwu miejsc przed 1470 rokiem wybudowano młyn pod górą Grodzisko.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że w najbliższym sąsiedztwie miasta w pierwszym stuleciu jego istnienia funkcjonowały dwa młyny na rzece Wieprz. Pierwszy o pięciu kołach podsiębiernych wybudowany pod murami miasta, nieopodal Bramy Chełmskiej i mostu. Młyn ten nie mógł być w żaden sposób nazwany w 1470 roku „młynem pod górą Grodzisko”. Drugi z młynów znajdował się na prawym brzegu Wieprza przy końcu grobli, był on nazywany „młynem pod górą przy mieście” i jedynie ten młyn można uznać za tożsamy z „młynem pod górą Grodzisko”. Oczywiście ustalenie miejsca, gdzie lokowano młyn pod górą Grodzisko nie odpowie na pytanie czy w pobliżu młyna znajdował się gród Szczekarzew, może być jedynie kolejnym przyczynkiem pozwalającym uściślić rejon dalszych, już archeologicznych poszukiwań. Odnalezienie grodu Szczekarzew, jego przebadanie, a zwłaszcza datowanie najstarszej części, jest nie tylko ważne dla historii Krasnegostawu, ale także ma duże znaczenie dla historii Polski i Rusi.

Lech Dziedzic

Stanisław Bojarczuk



Do roku 1944

I

Roku krwawy! Gdy dni twe i tygodnie zbieżą,
czy jakowyś ład wniesiesz, ty czterdziesty czwarty?
Czy zapiszą się chlubnie dążeń ludzkich karty?
I ku jakim nas losy zaniosą wybrzeżom?

Roku krwawy! Jak z baśni wciąż wieści się szerzą
o tragizmach, że gorszych nie wymyślą czarty.
że coraz się groźniejszy bój sroży zażarty,
że tak się szczepów czelczych nacie wzajem rzeżą.

Nasuwa się poważny problem, czy ty rocze,
naszego Wieszcza oby ziścisz sny prorocze
względem „Wojny Powszechnej” i „Czterdzieści Cztery”?

I czy się znajdują wśród nas, czy nich bohaterzy
umiejący ludzkości dać coś z Ludów Wiosny?
Czy tylko pozostanie po tym tren żaloszny?...

II

Roku krwawy! Już niwa ofiar ludzkich zżęta.
Ile ścierni we żniwa, tyle czelczych kości
zakopano do ziemi, a Ten z Wysokości
patrzy na to jak mitu patrzyły bożęta.

Zarzucano nizinom ich błażej płytkości.
Cóż powiedzieć i w wyżach - od waści po książęta -
widzi się dziś dwunożne drapieżne zwierzęta
z wyprutymi fibrami, bez krzyny ludzkości.

Roku krwawy! Rozżalon, zdumion, wzdycham do cię,
że w czas aero - szybii, radia, kinofonii,
dano się rozpanoszyć tak zdrożnej brzydocie.

Znajdą się jeszcze u nas zdolni dyrygenci,
w wykonaniu prawości mężę nieugięci,
przy logicznym zagraniu społecznej symfonii?

Rońsko, 1 I 1869 - 1944

³¹ Z. Góralski, *Taryfa mostowego i grobelnego ziemi chełmskiej i powiatu krasnostawskiego z 1767r.*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, R. XV, nr 2, 1967, ss. 329-351.

Artur Borzęcki

Ksiądz prałat dr Jan Lipski - więzień Dachau



W przyszłym roku, 29 kwietnia będziemy obchodzić 70. rocznicę wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau, na południu Niemiec. Założony jeszcze wiosną 1933 r., podczas II wojny światowej pełnił funkcję głównego obozu dla duchownych z Kościołów chrześcijańskich okupowanych krajów. Poza kapłanami czy zakonnikami, w Dachau znalazło się też wiele osób świeckich różnych zawodów z krajów podbitych przez Rzeszę, a przede wszystkim z Polski. Nas w kontekście artykułu najbardziej interesują więźniowie-duchowni, a tych, wg danych Kościoła katolickiego było 2794, z czego 1773 Polaków.

Wśród obywateli polskich więzionych w Dachau znalazło się szereg osób związanych z ziemią krasnostawską. W obozie osadzeni byli m.in. krasnostawscy księża: ks. Aleksander Mischczuk i ks. Józef Bulak, ponadto urodzony w Rudniku ks. Stanisław Krynicki, jak i w Bobliwie - ks. Wacław Cieślak. Z osób świeckich w Dachau znaleźli się krasnostawianie: Pola Zalcman, Jan Bąk, Aleksander Pisarski oraz np. mieszkańcy Turobina Kazimierz Piwko i Władysław Tomala.



Ks. dr Jan Lipski, 1958 r. (fot. arch. rodzinne).

Niektórzy zginęli tam śmiercią męczeńską, innym udało się przetrwać lata nieludzkiej niewoli, a jednym z tych, którzy przeżyli Dachau był ks. Jan Lipski. Urodził się 4 września 1901 r. w Piaskach Szlacheckich (gm. Gorzków), w domu Stanisława i Emilii z d. Rogowskiej. Szkołę powszechną ukończył w rodzinnej miejscowości. Dalszej nauki

nie ułatwiał wybuch pierwszej wojny światowej, a Jan chciał dalej zdobywać wiedzę, bo dojrzało w nim pragnienie wstąpienia w stan kapłański. Gdy z końcem 1916 r. w Krasnymstawie zaczyna organizować się gimnazjum, Jan zapisuje się do I klasy naboru na rok szkolny 1916/1917. Pierwsza klasa w krasnostawskim gimnazjum była zapewne formą przygotowania, niejako klasą wstępną dla przyszłego kapłana. Na dalszą naukę wyjechał do Włocławka i tam uczył się w Liceum im. Piusa X (tzw. Seminarium Małe). Szkoła ta zorganizowana została przy włocławskim seminarium właśnie dla przyszłych alumnów. Z maturą powrócił na rodzinną Lubelszczyznę, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, które ukończył w 1927 r. Pracę duszpasterską rozpoczął w Chełmie, a następnie w parafiach: Górecko Kościelne, Krzczonów, Kijany, zaś w 1930 r. trafił jako proboszcz do Zamchu, miejscowości położonej na południu powiatu biłgorajskiego, na skraju województwa lubelskiego. Parafia w Zamchu była trudnym terenem pracy dla księdza katolickiego. Zarówno Zamch, jak i okoliczne miejscowości, zamieszkane były w większości przez Rusinów (Ukraińców) wyznania prawosławnego. Poprzedni proboszcz, a był nim krasnostawianin ks. Zygmunt Pisarski popadł w konflikt zarówno z miejscowym dziedzicem, jak i z niektórymi gospodarzami. Ks. Lipski po objęciu parafii kontynuował organizację Kościoła katolickiego w Zamchu, podjął nawet próbę budowy kościoła (zapewne filialnego) w miejscowości Borowiec. Uzyskał na to zgodę biskupa Mariana Leona Fulmana, powołany też został komitet budowy, ale planów nie udało się jednak zrealizować.

28 czerwca 1936 r. w parafii miało miejsce wielkie święto, oto biskup sufragan lubelski, Adolf Jełowicki, dokonał konsekracji świątyni. Do święta tego przygotowywano się od początku powołania samodzielnej parafii w Zamchu w 1928 r. Wraz ze świątynią biskup konsekrował również ołtarz z relikwiami św. Illuminata i św. Aureli - męczenników. O tym święcie proboszcz Lipski sam napisał w „Wiadomościach Diecezjalnych Lubelskich” w sposób następujący: [...] *uroczystość konsekracji odbyła się w sposób rzewny i podniosły. Parafianie przeżywali ją i przeżywają bardzo serdecznie. Teraz nic nam nie pozostaje, jak tylko modlić się i pracować dla dobra Kościoła i Ojczyzny.*

Pomimo niesprzyjających warunków społeczno-wyznaniowych, ks. Lipski radził sobie bardzo dobrze, skoro wytrwał w parafii 11 lat, a pracowałby zapewne dłużej, gdyby nie fakt, iż 1 kwietnia 1941 r. został aresztowany przez Niemców. Spodziewał się aresztowania, podjął nawet bezskuteczną próbę przeniesienia się do innej parafii. Jako niemiecki więzień polityczny został początkowo wywieziony do Lublina. Po paru dniach, 5 kwietnia 1941 r., wyjechał wraz z transportem z więzienia z Zamku Lubelskiego do Auschwitz. Ten największy lubelski transport (1249 więźniów) dojechał na miejsce następnego dnia. W Auschwitz ks. Lipski otrzymał obozowy numer 14111, ale nie na długo, bo już od 4 maja 1941 r. został więźniem Konzentrationslager Dachau (nr 25303). W tym obozie, do którego więźniowie byli kierowani z innych podobnych ośrodków, duchowni polscy byli zgrupowani w blokach 28 i 30, zaś kapłani innych narodowości w bloku 26. Ks. Jan Lipski początkowo trafił do bloku 26, a następnie przenoszony był zarówno do 30, jak i później do bloku 28.

W Dachau w specjalnych stacjach doświadczalnych: malarycznej, flegmonowej i lotniczej prowadzone były pseudonaukowe eksperymenty medyczne. W stacji malarycznej wstrzykiwano więźniom zakażoną krew lub poddawano ich ukąszeniom zarażonych komarów przechowywanych w specjalnych klatkach. Od wiosny 1942 r. do stacji doświadczalnych kierowano więźniów politycznych i duchownych katolickich. 7 października 1942 r. wydane zostało zaświadczenie mówiące o tym, że na doświadczenia malaryczne i flegmony (ropowicy) mają być kierowani wszyscy księża - według kartoteki. Królikiem doświadczalnym w stacji malarycznej stał się właśnie ks. Jan Lipski. Zgodnie z zaświadczeniem wydanym 9 lipca 1945 r. we Freiman przez Sekcję Podległych Przykusowemu Eksperymentom Lekarskim przy Zrzeszeniu Polaków Internowanych w Niemczech ks. Lipski był poddany również eksperymentom flegmony. Eksperymenty na ks. Lipskim powtarzano 2 razy w okresie od 1 grudnia 1942 r. do stycznia 1943 r. Trudne lata w obozie pomagała ks. Lipskiemu przetrwać rodzina i znajomi. Paczki żywnościowe, lekarstwa (np. chininę), bieliznę, pieniądze otrzymywał od rodziny z Piask Szlacheckich. Pomagali również i inni, jak: Stefan Lipiński dziedzic

z Piask Szlacheckich, gospodarz Józef Paradowski, jego teściowie Derkaczowie. Paczki wysyłał też ordynat Jan Tomasz Zamoyski czy ks. dziekan krasnostawski Bronisław Malinowski. Tego, co mogli otrzymywać więźniowie, strzegł surowy regulamin. Kardynał Adam Kozłowiecki w swych obozowych wspomnieniach pisał, że ks. Lipskiemu nie dano kiedyś chleba, ponieważ otrzymał w paczce słoninę. Ksiądz Lipski i tak dzielił się zawartością przesyłek z innymi współwięźniami, o czym zaświadczał po wojnie mieszkaniec Piask i również więzień Dachau Hilary Borzęcki.

Wraz ze zbliżaniem się frontu wojsk alianckich, naziści próbowali przenieść więźniów, a marsze ewakuacyjne (Marsze Śmierci) kończyły się wysoką śmiertelnością więźniów. Gehenna osadzonych skończyła się 29 kwietnia 1945 r. tuż po godzinie 17, kiedy to obóz został wyzwolony przez żołnierzy amerykańskich. Po wyzwoleniu obozu Polacy nie mogli od razu wrócić do ojczyzny, jedynie mała garstka wybrała się w niepewną i długą drogę. Większość musiała jeszcze pozostać w Niemczech. Dzięki zabiegom Komitetu Polskiego Amerykanie wyznaczili w koszarach we Freiman koło Monachium miejsce na ośrodek dla Polaków z obozu w Dachau. 30 maja przybyła do Freiman pierwsza grupa księży w liczbie 122. Wkrótce po uporządkowaniu terenu koszar, zwieziono wszystkich Polaków z Dachau i okolicy, powstało w ten sposób miasteczko polskie, samych kapłanów było ok. 500. Polacy zorganizowali tam życie rodzinne, narodowe, religijne, kulturalne i naukowe. Freiman stał się centrum, z którego kapłani wyjeżdżali do innych ośrodków potrzebujących polskich księży.

Właśnie w takich ośrodkach w Niemczech ks. Lipski pełnił po wojnie służbę duszpasterską, a w 1946 r. wyjechał do Rzymu. W 1949 r. był również kapłanem okrętowym na statku płynącym do Brazylii. Powrócił do Wiecznego Miasta, duszpasterzował rzymskiej Polonii i podjął pracę naukową. Otrzymał tytuł doktora na Wydziale Obojga Praw Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie, a także doktorat z teologii na Angelicum. Następnie zrobił licencjat z misjologii w Papieskim Instytucie Studiów Orientalnych na Gregorianum oraz kolejny doktorat na Międzynarodowym Uniwersytecie „Pro-Deo” z zakresu nauk politycznych i społecznych. Dwie pierwsze dysertacje *De man-*



Watykan - plac św. Piotra, ks. dr Jan Lipski w towarzystwie bratanka, swego imiennika i również księdza - Jana Lipskiego. (fot. arch. rodzinne)

dato procuratoria in iure canonico excerpta oraz *Extensio providentiae divinae et applicatio spiritualis secundum sanctum Thomam Aqunatem* zostały opublikowane w Rzymie w 1957 r. Aktywność naukowa ks. Lipskiego wprawia w zdumienie i budi podziw. Niedawno przecież skończyła się wojna, on wyszedł z obozu koncentracyjnego i prawie od razu rozpoczął kolejne i kolejne studia.

Ks. Lipski przez cały czas utrzymywał kontakt z krajem, odwiedzał Polskę, w tym także rodzinę w Piaskach Szlacheckich. Z jego inicjatywy i pomocy powstała w 1978 r. w Piaskach kaplica filialna parafii pw. św. Zofii w Tarnogórze. Pamiętali o nim biskupi lubelscy, zwłaszcza Piotr Kałwa i Bolesław Pylak. Przez wiele lat korespondował też z ks. prof. Pawłem Pałką oraz z ks. dr. Wincentym Depczyńskim (urodzonym w Krasnymstawie) proboszczem w Tarnogrodzie. Utrzymywał kontakt z osobami świeckimi, m.in. z Antonim Woźnicą z Zamchu. Podczas jednego z pobytów w Polsce, w 1961 r. w tym samym dniu odprawił nabożeństwo w Obszy i w swojej dawnej parafii Zamch, tam też spotkał się z dawnymi parafianami. Kontakt z ks. Depczyńskim, którego Służba Bezpieczeństwa miała „w rozpracowywaniu” sprawił, że i ks. Lipskim zaczęła interesować się bezpieka.

Przez wiele lat był duszpasterzem w rzymskich parafiach: Marii Anielskiej i Ducho Świętego. Uzyskał przywilej odprawiania liturgii w rycie bizantyjsko-słowiańskim. Zdał także egzamin wymagany do pełnienia funkcji spowiednika w Rzymie. W 1988 r. spotkało go wielkie wyróżnienie, został przez papieża Jana Pawła II zaliczony w poczet jego kapłanów - stał się kapłanem Ojca Świętego. Był jednym z dwunastu, którym papież mył nogi w czasie uroczystości wielkopostnych w Bazylice św. Piotra.

Zmarł 19 października 1992 r. przeżywszy 91 lat, w tym 65 w kapłaństwie. To, że ksiądz Lipski, pomimo przejść obozowych, doczekał sędziwego wieku było też zasługą Jadwigi Krzysztofiak, jego siostrzenicy, która wraz z synami Andrzejem i Tadeuszem troskliwie i dożgonnie opiekowała się wujkiem. Msza pogrzebowa, najstarszego wówczas kapłana Diecezji Lubelskiej, odbyła się 21 października w polskim kościele św. Stani-



Wizyta u rodziny w Piaskach Szlacheckich. (fot. arch. rodzinne)

slawa w Rzymie. Koncelebrował ją ks. bp Szczepan Wesoly przy udziale wielu księży zarówno z Włoch, jak i Polski, były również delegacje z „Opus Dei” i Ambasady Polskiej w Rzymie. Ksiądz dr Lipski pochowany został na rzymskim cmentarzu Verano.



Obmywanie nóg przez papieża Jana Pawła II,
drugi od lewej ks. J. Lipski, 1983 r. (fot. arch. rodzinne)

Ks. Jan Lipski z Piask Szlacheckich był rodzonym bratem (Bronisława) pradziadka po kądzieli piszącego te słowa.

Requiescat in pace!

Artur Borzęcki

Literatura w wyborze:

1. Archiwum rodzinne autora.
2. Archiwum IPN Lu sygn. 013/788.
3. J. Domagała, *Ci, którzy przeszli przez Dachau. Duchowni w Dachau*, Warszawa 1957.
4. Z. A. Judycki, *Polscy duchowni w świecie. Słownik biograficzny*, t. 1, Kielce 2008.
5. A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie. Pamiętnik więźnia 1939-1945*, cz. 2, Kraków 1995.
6. J. Lipski, *Konsekracja kościoła w Zamchu*, „Wiadomości Diecezjalne Lubelskie” 1936, nr 10, ss. 357-358.

Agnieszka Szykuła-Żygawska



**Leksykon zamków,
pałaców i dworów
powiatu krasnostawskiego. Cz. II**

Wiek XVII

Znawczynią tematu zamków, pałaców i dworów XVI i XVII stulecia na Lubelszczyźnie jest profesor Irena Rolska. W publikacji będącej uwieńczeniem jej wieloletnich badań archiwalnych zawarta informacje o tego typu obiektach. Zebrane wiadomości umożliwiły ustalenie typologii i osadzenie realizacji w szerszym kontekście. W oparciu w tę publikację, w przeważającej części powstała druga część cyklu.

Orłów Murowany

Właścicielem Orłowa Murowanego na początku XVII wieku był Krzysztof Tymieński. Bazując na wzniesionym w XVI wieku zamku-fortalicyj, wznosił zespół obiektów, które można by nazwać murowaną warownią. Był to zamek właściwy oraz podzámce otoczone fosą i ostrężyną.

Główna siedziba była wybudowana z kamienia wapiennego i cegły. Tymieński wznosił dwukondygnacyjny, dwualkierzowy okazały pałac. Był on dwudzielny w przyziemiu, o jednoprzestrzennym piętrze. Pomieszczenia w przyziemiu oraz na parterze (przed 1616 r.) były sklepione. Od frontu budowlę poprzedzał ganek wsparty na czterech słupach. Wejście wiodło przez żelazne drzwi z ozdobną antabą.

Dolna kondygnacja była trójdzielna i mieściła izby gospodarcze. Znajdowała się tutaj izba stołowa z dwoma alkierzami, sień oraz reprezentacyjna izba o czterech oknach. W sieni ulokowano schody wiodące na górną kondygnację oraz tzw. gurdy, czyli urządzenia ogrzewające budynek. Tutaj znajdowało się też dwoje drzwi. Ulokowane w przyziemiu wiodły do sklepienego pomieszczenia o trzech oknach, a przez drugie drzwi można było wejść do tzw. białej izby. Trzecia kondygnacja pełniła funkcje obronne. Pałac był wyposażony w dwa kominy.

W sąsiedztwie pałacu znajdował się folwark. Tutaj usytuowano budynki gospodarcze: masztalnię i stajnie oraz kuchnię i drewniany dwór dla czeladników. Folwarku chroniła oddzielna ostreżyna.

Swoim planem pałac w Orłowie Murowanym oraz w opisaney dalej Siennicy Nadolnej wpisywały się w kanon budowlany wznoszonych na terenie Lubelszczyzny w XVI stuleciu.

Po roku 1614 właściciel Orłowa uskutecznił system obronny swej posiadłości. Wzniósł wokół pałacu i podzamcza prostokątny mur o narożach wzmocnionych bastionami. Wjazd do warowni od strony północno-zachodniej i północno-wschodniej flankowały prostokątne ziemne bastiony. Natomiast od strony południowo-wschodniej i południowo-zachodniej usytuowano wzniesione na planie kwadratu kamienne bastiony, o których wiadomo, że miały ceglane podłogi. Ponadto w południowo-zachodnim narożu mieściła się kwadratowa, przeklepią spłaszczoną kolebką kazamata.

Całość założenia w Orłowie Murowanym obejmowała około 6 000 m² powierzchni.

Siedliska

Kamienica w Siedliskach jest wymieniana w dokumentach po raz pierwszy w roku 1529. Wzniesli ją ówcześni właściciele miejscowości - Suchodolscy. W roku 1637 rozbudował ją kolejny właściciel Siedlisk, Laurenty Grabia. Wiadomo, że budowla stała w roku 1662, ponieważ jest wymieniana w dokumencie z tego czasu. W dolnej kondygnacji dworu była izba z centralnie postawionymi słupami, których funkcją było podtrzymywanie sklepienia. Być może autor wzorował się tutaj salą pałacu Kazimierza Wielkiego na Wawelu oraz tego typu założeniem w Lublinie.

Dwór miał dużych rozmiarów okna określone jako „typu gdańskiego”. Mierzyły one ponad metr szerokości i trzy metry wysokości. Ich górna część była nieruchoma, a dolna miała otwierane okiennice. W tym czasie funkcję sali i izby stołowej pełniła wielka sień. Z ogrodem wokół, dwór musiał prezentować się okazale.

Świetności nadawała kamienicy wybudowana wraz z traktem kaplica dworska. Była ona

dostępna tylko z zewnętrznego ganku. Kamienicę ogrzewał piec „chędogiej roboty”.

W kolejnych latach dwór został poszerzony o jeden lub dwa trakty, a na piętrze ulokowano apartament mieszkalny. Ze względu na okazałość, z czasem zaczęto go nazywać dworem wielkim. Na drugiej kondygnacji znajdowała się reprezentatywna sala pełniąca jednocześnie funkcję izby stołowej. Nie wiadomo jak sala wyglądała, ani jakie było jej wyposażenie. Ulokowanie jej na drugiej kondygnacji świadczyło o znajomości stosowania tego zwyczaju w ówczesnych budowlach Europy. Sala taka była przestronna, o dużych oknach, wyróżniała się dekoracyjnością i większą dbałością o wyposażenie.

Ponadto w skład zabudowań w Siedliskach wchodził dom masztalera i psiarnia.

Siennica Nadolna

W XVII wieku miejscowość pozostawała własnością Siennickich. Jeszcze w XVI wieku ówcześni właściciele wzniesli tu dom mieszkalny otoczony obronnym obwodem. Wiadomo, że miał on alkierz, a górna kondygnacja była jednoprzestrzenna. Można ustalić, cytując w oparciu o archiwum, za Ireną Rolską, że budynek był ulokowany za sąsiednimi „soczystymi wrotami” w ostrogu.

W 1. połowie XVII stulecia kamienica ta została znacznie przebudowana. Do istniejącej dolnej dwudzielnej kondygnacji zawierającej izbę z komorą i sienią dobudowano dwa pokoje w amfiladzie, spiżarnię oraz komorę-alkierz, w której ulokowano schody na górną kondygnację. W ten sposób powstał nowy trakt z piekarnią i komorą. Drugie z pomieszczeń stanowiło alkierz i tutaj również zaprojektowano schody.

Skromniejsza była górna kondygnacja. Były tutaj tylko dwa pomieszczenia. Trzecia kondygnacja, zgodnie z budownictwem XVII wieku pełniła funkcje obronne.

Opisana wieża mieszkalna z Siennicy Nadolnej, podobnie jak w Orłowie Murowanym, wpisywała się w kanon wznoszonych w tym czasie obiektów tego typu na Lubelszczyźnie.

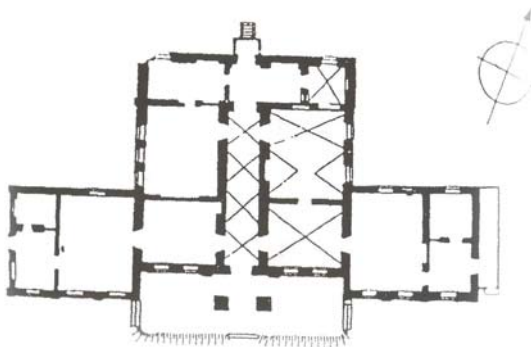
Suchodoły

Pierwszy dwór w Suchodołach jest wymieniany w 1. poł. XVI stulecia. Wówczas to, oraz przez kolejnych 200 lat miejscowość należała do Suchodolskich. Była to kamienica, tzw. dwukondygnacyjna wieża mieszkalna, wzniesiona z kamienia wapiennego uzupełnionego ceglą. Dwór istniał jeszcze w 1677 roku, ponieważ wymieniają go dokumenty z tego czasu.

Wierzbica

W 2. połowie XVI wieku ówczesni właściciele Wierzbicy - Wierzbicki wzniesli w swej posiadłości parterowy ceglany dwór na planie zbliżonym do prostokąta. Do tej bryły dostawiono boczny alkierz. Wiadomo, że do budynku wiodła sień, dzieląca go na dwa trakty. We wschodniej części znajdowała się trójkienna izba stołowa sklepiona krzyżowo. Izba boczna miała sklepienie kolebkowe z lunetami. Wspomniany alkierz miał dwa okna i sklepienie krzyżowe. W trakcie zachodnim mieściła się izba z komnatą i piekarnią.

Opisany dwór funkcjonował pod koniec XVII wieku. Dokumenty z 1693 roku określają go jako „starożytną siedzibę Wierzbickich”. W tym czasie funkcję obronną spełniały ostróg i stawy, którymi był otoczony.



Wierzbica, plan dworu, reprodukcja za: I. Rolska-Boruch, il. 34.

W ciągu XVIII stulecia do dworu dobudowano alkierz. W tym czasie powstało też obok niego geometryczne założenie parkowe. Ślady jego oraz dworu zachowały się do czasów obecnych.

Istniejący obecnie w Wierzbicy dwór powstał na podwalinach wzniesionego w XVIII stuleciu, o którym to wiadomo, że częściowo był wznoszony jako kontynuacja tego z XVII stulecia. Dwór w Wierzbicy dzierżawił od gminy Rudnik rodzina Kiwskich, potomków ostatnich właścicieli, Leonardy i Gustawa Kiwskich.

dr Agnieszka Szykuła-Żygawska

Wybrana literatura:

1. R. Brykowski, E. Smulikowska, Z. Winiarz (red.), *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, T. VIII, *Województwo lubelskie*, z. 8, *Powiat krasnostawski*, oprac. T. Sulerzyńska, F. Uniechowska, E. Rowińska, Warszawa 1964.
2. Irena Rolska-Boruch, *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500-1700. Założenia przestrzenne, architektura, funkcje*, Lublin 1999.

Stanisław Bojarczuk



Do lekarza tułacza

Sieroto! Burzą wojny przypędzony k nam,
Jakże smutnie spoglądasz w swe rodzinne dale,
W czas, gdy nam ojczyzny tratuja wandle,
Zda się, że za twą myślą – moją myślą gnam.

Pchasz przed się taczkę życia, jak i ja ją pcham,
Mijając obojętnie obmierzłe skandale.
Mogą śmiać się z nas próżnią brzęczące medale,
Jak ongi nad rodzicem pijanym śmiał się Cham...

Zawsze samarytańsko usposobion Jogu,
Obrawszy sobie służbę altruizmu Bogu,
Łagodności z brutalstwem nawiązując nić,

Jogu! Trudno wprost pojąć, by dziś na wulkanie,
Skąd słychać zgilek szakali, puchaczy hukanie,
Dało się żyć po ziemsku i po rajsku śnić.

24.06.1944

Irena Iwańczyk

Leonid Gawryłow - lekarz, mistyk, filozof



Mój esej wynika z potrzeby ukazywania wzorów, a także na prośbę i życzenia ludzi, którzy upominają się - starsi, by przypomnieć, a młodzi, by zapoznać się z postacią wyjątkowego, znanego na całe województwo felczera Leonida Gawryłowa. Znałam osobiście tego człowieka, on wykrył zdolności moich dzieci, leczył syna i córkę, bywałam w jego domu, spotykałam go często u naszych wspólnych przyjaciół. Z Jadwigą, żoną Leonida przez kilka lat pracowałyśmy w Szkole Podstawowej nr 5 w Krasnymstawie - ona jako lekarz szkolny, ja jako nauczycielka.

Wielką przyjemność sprawili mi ludzie przypominający moją powinność, mój cel i mój sens dziennikarstwa - ocalić ludzi od zapomnienia. Dziękuję więc Panu Franciszkowi Herbutowi, że przyniósł mi fotografię rodziny Leonida Gawryłowa, a opowiadając o Mistrzu, podkreślał, że go nigdy nie zapomni i szczycił się, iż był jego osobistym kierownicą. Z kolei Panie Teresa Gawlikowska, Izabela i Renata Rybczyńskie, Lucyna Sobczak, Emilia Fyk i Maria Bracha zachęciły mnie do pisania.

Przygotowując więc materiał, udałam się na ulicę dawniej Mokrą, a po śmierci Leonida Gawryłowa, od 30 czerwca 1983 r. nazwaną jego imieniem. I cóż się okazuje? Drewnianego domku z pokoikiem na poddaszu już nie ma, a w nowych murowanych domach nikt nic o nim nie wie, tabliczka z nazwą ulicy nie zawiera imienia, a druga, zardzewiała jest niezdarnie zawieszona na drucianym płocie. Świadczy to, iż wyjątkowy lekarz, społecznik, opiekun ubogich przeszedł w zapomnienie. Poczułam smutek, a jednocześnie zapał do realizacji swoich ideałów. Nie mogę pozwolić, by człowieka, z którego powinniśmy być dumni, zapomniano. Nasz patriotyzm lokalny nie pozwala na to.

Wiem, że moje zadanie jest trudne, bo niełatwo jest przedstawić osobowość człowieka sprzed kilku lat. Spróbuję więc oprzeć się na własnych wspomnieniach ze spotkań z Panem Leonidem Gawryłowem i z jego żoną, a było ich wiele.

Skorzystam też z ciekawej książeczki, którą już dawno kupiłam, opracowanej przez Andrzeja Misiurę pod tytułem „Gdy Mistrz odchodzi” wydanej w 1983 roku.

Leonid Gawryłow był Rosjaninem, urodził się 18 marca 1901 roku w Petersburgu. Jego ojciec Aleksiej, będąc artystą malarzem, najczęściej malował obrazy cerkiewne. Leonid urodził się jako trzeci, najmłodszy syn. Po ojcu odziedziczył zdolności artystyczne, świetnie rysował laurki, grał na bałajce i śpiewał. Korzystał z tych zdolności, gdy później zamieszkał w nowej ojczyźnie, w Polsce. Zarabiał na swoje utrzymanie sprzedawaniem namalowanych przez siebie laurek, a także rysowaniem zabudowań rolniczych dla inżyniera Podkowy.

Życie jego, prawdopodobnie arystokratycznej rodziny, zburzyła Rewolucja Październikowa 1917 roku. Wtedy zamordowano mu rodziców i braci, a jego wcielono do wojska bolszewickiego, gdzie był sanitariuszem, co dało mu podstawy do późniejszego leczenia ludzi.



Leonid Gawryłow

Gdy armia bolszewicka dotarła pod Zamość, został ranny i trafił do szpitala. Tam, podejrzewając, że ma pochodzenie bolszewickie, nie chciało go leczyć. Wkrótce jednak przekonał lekarzy o krzywdzie, jaka spotkała jego rodzinę od nowej radzieckiej władzy. Po wyzdrowieniu i po wyjściu ze szpitala postanowił zostać w Polsce, szukał więc dla siebie miejsca stałego pobytu, odwiedzając różne miasta Lubelszczyzny. Jego szczególne zainteresowanie zwróciła nazwa półruska: „Kras-

ny", co znaczy „ładny” i „staw”, a więc Krasnystaw. A ponadto bardzo podobał mu się herb naszego miasta z dwoma karpiami, a ponieważ Ryby były jego znakiem zodiakalnym, bo urodził się 18 marca, znak ryb odczytał jako swoje przeznaczenie. Tak więc wiara w astrologię i horoskopy zdecydowały o wyborze miasta.

Jest też druga wersja tego samego wydania. A oto ona:

Rewolucja 1917 roku spowodowała ucieczkę Leonida Gawryłowa z Petersburga, samotną i skrywaną tułaczkę przez rozległe tereny lasów i pól, przeważnie nocą, o głodzie i chłódzie, strach przed śmiercią i przed władzą bolszewicką.

Z wielkim trudem, ryzykując życiem, zmęczony i przestraszony w nędznym ubraniu przekroczył granicę i dostał się do Polski. Tu przygarnęli go dobrzy ludzie, nakarmili i przyodziali. A ponieważ podobali mu się Polacy, był nawet zaskoczony ich gościnnością, empatią i dobrocią, więc zdecydował, że zamieszka w Polsce.

A trzeba wiedzieć, że od najmłodszych lat wierzył w intuicję, w jakieś znaki, tylko jemu zrozumiałe oraz był przesiąknięty filozofią Wschodu, a szczególnie Indii, poczuł więc w sobie potrzebę wędrówki, by znaleźć dla siebie miejsce.

Z wodą w butelce i z prowiantem ofiarowanym mu przez poznanych ludzi, udał się w nieznaną. Szedł pieszo, czasem ktoś go wziął na furmankę, to znów jakiś kierowca zaprosił go do samochodu. Po kilku dniach dotarł do Krasnegostawu. I tu wszystkie wersje ze sobą się zgadzają. Leonid odczytał wiadome już znaki i zamieszkał w Krasnymstawie.

Wynajął mieszkanie na poddaszu przy ulicy Mokrej 3. Żył bardzo skromnie, sprzedając laurki i rysunki gospodarstw, mało jadł, przeważnie potrawy jarskie, które przygotowywała mu pani Bielezowa. Często się przeziębiał i chorował na żółtek, tyfus, nerwicę, z których sam się wyleczył. A kiedy lekarz wykrył u niego gruźlicę i powiedział, że dni jego życia są policzone, początkowo przestraszył się i załamał, ale wkrótce kupił sobie w księgarni Zygmunta Pomarańskiego książkę pt. „Leczenie gruźlicy metodą magów hinduskich”, kilkakrotnie ją przeczytał, nauczył się jogi i zaczął ją stosować w praktyce, próbując się tym sposobem wyleczyć z ciężkiej choroby.

Spróbujmy nieco poznać tę wyjątkową metodę leczenia, może ktoś z niej skorzysta. Joga jest całkowitym połączeniem woli człowieka z wolą boga. Jej celem jest uwolnienie człowieka od kontaktu z cierpieniem i smutkiem. Przez ćwiczenia woli i ciała nastrajamy ciało jako boski instrument i wydobywamy boską muzykę stworzenia.

Pranayama to technika oddychania. Głębokie i rytmiczne oddychanie spełnia ogromną rolę w żywotności człowieka. Dzisiejszy człowiek oddycha za płytko, część powietrza niedotleniona zalega w płucach, powoduje uczucie znużenia i sztywności płuc, krew ma mniejszą ilość tlenu, dlatego jest większe zagrożenie chorobowe.

Według filozofii jogi, w powietrzu unosi się prana - świetlistoenergetyczne cząstki, które są wartością odżywczą, większą niż sam tlen. Prana jest całością energii kosmicznej, jest zasadą energetyczną i siłą we wszystkich jej przejawach.

Oto opis krótkiego pożytecznego ćwiczenia oddechowego, które wykonywał Leonid. Po przebudzeniu i wykonaniu czynności higienicznych, przed śniadaniem udajemy się w spokojne miejsce przy otwartym oknie lub otwartej przestrzeni. Wyciszamy umysł i kierujemy myśli ku Bogu, lub w przypadku ludzi świeckich - ku szczęściu.

Należy powoli wdychać powietrze przez nozdrza, napełniając dokładnie płuca, przez kilka sekund zatrzymać powietrze w płucach i następnie powoli również przez nozdrza - wydychać. Podczas ćwiczenia wyobrażać sobie cudowną energię, znajdującą się w atmosferze. W czasie zatrzymania oddechu odczuwać, że prana rozchodzi się po całym ciele za pośrednictwem krwiobiegu, dociera do najmniejszych komórek, odżywia je i wzmacnia. Przy wydechu wszelkie produkty spalania, a także wszystkie nasze zmartwienia, niepokój i dolegliwości usuwane są na zewnątrz. Podczas ćwiczenia w pozycji siedzącej oczy należy zamykać.

Drugi typ oddychania to oddychanie pełne: wdech w pozycji siedzącej z wyprostowanym kręgosłupem, z dłońmi ułożonymi na kolanach i zamkniętymi oczami. Rozpoczynamy wdech przez nozdrza, powoli wypychając brzuch do przodu. Opuszczanie przepony powoduje rozruszanie i wypełnianie dolnej części płuc.

Kontynuujemy wdech, wciągając powietrze przez nozdrza. W ten sposób wypełnia się środ-

kową część płuc. Mając maksymalnie wypełnione płuca, wciągamy brzuch i lekko unosimy ramiona. Górna część płuc zostaje wypełniona powietrzem. Na kilka sekund trzeba zatrzymać powietrze w płucach, wyobrażając sobie, że wprowadzamy do organizmu ożywczą praną.

Potem następuje wydech - robimy operację odwrotną: powoli opuszczamy ramiona z brzuchem nadal wciągniętym. Rozluźniając mięśnie brzucha, stopniowo kontynuujemy wydech. Następnie maksymalnie wciągamy brzuch, powodując opróżnienie części dolnych. Powoli kończymy przez nozdrza wydech do fazy bezdechu. Ćwiczenia wykonuje się rytmicznie. Oddychanie pełne daje trzykrotnie więcej powietrza niż zazwyczaj, powoduje silne ukrwienie organizmu. Wzmożenie procesów spalania w komórkach powoduje przyjemne wrażenie ciepła wewnętrznego, nawet do wywołania potu. Jednocześnie cały układ nerwowy zostaje intensywnie nasycony praną, co daje nieopisane wrażenie energii i niezwykłego spokoju. Ponadto oddychanie pełne zmusza do pracy wszystkie organy brzuszne, pełniąc funkcję doskonałego masażu. Korzyści wynikające z ćwiczeń oddechowych są tak znaczne, że praktykujący przeobraża się w istotę całkiem inną. Odczuwa prawdziwą radość życia, wypełnia go zdrowie i siła.

Tym sposobem przez pół roku Leonid Gawryłow wyleczył gruźlicę, czym zaskoczył siebie i lekarza, a ludzie okrzyknęli go cudotwórcą. Odtąd uwierzył we własne siły, gdyż przekonał się, że skoro sam siebie wyleczył z kilku chorób, może też pomóc innym, więc zaczął przyjmować pacjentów w swym małym pokoiku na poddaszu, a później wynajął pokój na parterze.

Chorzy garnęli się do niego po ratunek z miasta, z pobliskich wsi, później z Lublina i innych części kraju. Leczył dzieci i dorosłych. A kto był chory i daleko mieszkał, listownie podawał imię i nazwisko, datę urodzenia, a lekarz natychmiast spieszył z odpowiedzią. W leczeniu pomagała mu astrologia, znajomość nieba. Po Zodiaku poznawał ludzi, którzy z nim korespondowali. Połączenie pierwszej litery nazwiska ze znakiem Zodiaku dawało odpowiedź jakie cechy charakteru ma chory.

Rozczytywał się w książkach o kulturze hinduskiej, o wszelkich metodach leczenia, zdobywając wiedzę o człowieku - nie tylko o jego stanie

fizycznym, ale także o psychicznym i duchowym. Dużo pracował nad tym, jaką trzeba osiąść wiedzę, by człowiek mógł panować nad sobą, nad własnymi ułomnościami, by nie dopuścić do choroby i jak ją siłami woli pokonać. Uważał, że choroba nie jest tylko zjawiskiem fizycznym, ale i psychicznym.

Leczył, jak często powtarzał, nie chorobę lecz człowieka, bo choroba według niego jest elementem ludzkiej i kosmicznej rzeczywistości. Kierują nią prawa, przyczyny i skutki. Ludzie słabi buntują się przeciw cierpieniu, a wyleczenie jest wtedy, gdy człowiek zdobył wiedzę o sobie i zrozumiał swoje cierpienie. Człowiek musi zrozumieć, że jest potęgą i że z procesów nadświadomości może wpłynąć na chorą część ciała, dochodzi do tego za pomocą ćwiczeń odprężających i koncentrujących. Wtedy nie potrzeba lekarstw.

Na początku swej pracy medycznej nauczył się przyrodolecznictwa, oczywiście z różnych książek, a nawet korespondował z doktorem habilitowanym Aleksandrem Ożarowskim, autorem książki „Ziołolecznictwo”. Zbierał i suszył zioła, robił mikstury i maści. Leczenie ziołami uważał za najłatwiejsze, bo dużo jest książek z tej dziedziny i każdy lekarz może z nich korzystać. Nie badał pacjenta, a używając lupy, stawiał trafne diagnozy, a nawet rozpoznawał minione choroby pacjenta, a bywało, że i myśli. Czytanie z oczu to metoda Węgra Peczele`ego i Szweda Liljequista, z układu tęczówek oczu poznaje się schorzenia różnych narządów. Metoda wymaga zdolności i długiej praktyki.

Rzadko stosował bioprądy, które, jak mówił, płyną ze splotu słonecznego, gdzie znajduje się ludzki akumulator, ale jego starczy dla 10 osób, wówczas trzeba stosować sugestię i autosugestię.

Stosując metodę metafizyczną, opierał się na intuicji, która jest różna od wiedzy, cytując jego słowa: „Człowiek, choć tak ciężko pracuje, ma ograniczone możliwości. To, co wiemy o sobie i świecie, to kropla w morzu. Ciągłe szukamy nowych leków na wszystkie choroby, niestety dotąd nie znaleźliśmy, ale też trzeba pamiętać nie tylko od leków zależy pokonanie choroby”.

Celem jego życia było zgłębienie wiedzy o istocie ludzkiej natury i wykorzystanie jej do bezinteresownego służenia za jej pomocą człowieko-

wi, dlatego stosował wszelkie metody, wkraczając w dziedziny okultyzmu, chiromancji, astrologii, mistyki, irydologii.

W sobie i w innych ludziach szukał takiej siły, aby uzyskać równowagę ciała, myśli i ducha. On ciągle chciał czegoś więcej dla człowieka.

W 1945 roku, podobno przez pewien czas był jedynym lekarzem w Krasnymstawie. W domu, a później pracując w przychodni, bezpłatnie przyjmował tłumy ludzi, od 40 do 60 osób dziennie. Mówił, że za cierpienie nie trzeba płacić. Wszędzie, gdzie go wzywano, na rowerze, później motocyklem spieszył z pomocą.

Pracując jako lekarz w służbie zdrowia, leczył ludzi z całego powiatu, dwa razy w roku badał dzieci ze wszystkich szkół powiatu krasnostawskiego. W 1945 r. został kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Kraśniczynie i pracował w Surhowie w Zakładzie dla Nieuleczalnie Chorych.

Leczył też chorych, wobec których inni lekarze byli bezradni, czasem jego dotyk i słowa pocieszenia przynosiły ulgę w cierpieniu. Uzdrowiał dzieci w stanie agonalnym, przywracał słuch, w Wieprzu wskazał miejsce, gdzie było ciało studenta. Ze skutkiem leczył choroby nerek, gruźlicę, wodobrzusze i inne choroby. Przepowiadał przyszłość, wykrywał zdolności, za pomocą wahadełka odgadywał u kobiety ciężarnej płeć dziecka, potrafił z dużą dokładnością przewidzieć śmierć, odgadywał też myśli tego człowieka, który w niego nie wierzył.

Leczył bezpłatnie, bezinteresownie wszystkich, kto tylko potrzebował pomocy. Nie dzielił ludzi na biednych i bogatych, ani na wyznanie, ani na narodowość, ani działalność polityczną, a wady tolerował i uważał, że jest to dowód niewiedzy o psychice ludzkiej i ubóstwa duchowego. Przyjmował księży, biskupów, sekretarzy partii, ludzi różnych wyznań.

Przed wojną pomagał materialnie rodzinom aresztowanych uczestników manifestacji, ubogim i chorym. A w czasie II wojny światowej, z parcianą torbą na ramieniu, z narażeniem życia, rowerem jeździł do lasów opatrzyć rannych partyzantów lub dostarczyć im żywność, również pomagał rodzinom aresztowanych przez gestapo, pomagał biednym i sierotom. Po wojnie wysyłał pieniądze organizacjom charytatywnym, studentom, repatriantom, do

Centrum Zdrowia Dziecka i wszystkim tym, którym działa się krzywda lub towarzyszyła bieda.

Prawda, bezinteresowność, uprzejmość, uśmiech i rada dla każdego towarzyszyły mu na co dzień.

Mógł być najbogatszym człowiekiem, a żył skromnie, dopiero, gdy dostał mieszkanie w bloku komunalnym przy ulicy Okrzei, łatwiej mu było przyjmować pacjentów, bo miał już do dyspozycji dwa pokoiki, w których były najpotrzebniejsze sprzęty i maszyna do pisania oraz dużo książek, tyle tylko pozostawił po sobie.

Zawiść innych lekarzy doprowadziła do tego, że zdjęto go ze stanowiska, bo jak powiada Bogusław Kaczyński: „Koledzy nie darują talentu, dobroci i szlachetności. Natura człowieka jest zawistna do granic patologii”. Zjawisko takie było, jest i będzie wszędzie, ludzie wybitni są napiętnowani lub pomijani.

Leonid Gawryłow, mając dyplom felczera, nadal przyjmował dziesiątki pacjentów, którzy gromadzili się przed drzwiami mieszkania. Przebaczył przeciwnikom, którzy nie mogli znieść swojego konkurenta leczącego za darmo i niósł pomoc materialną, co było jego powołaniem, za co znów w 1977 roku ze zdwojoną siłą zaatakowano go, nasyłano na niego zbirów, którzy go dotkliwie pobili - raz nad rzeką, gdy łowił ryby i dwukrotnie w pobliżu Technikum Rolniczego.

Leonid Gawryłow był egzotyczną i barwną postacią. Łączność ze swoją pierwszą ojczyzną zaznaczał akcentem, śpiewnym sposobem mówienia i wzorzystą czapką, zwaną tiubietijką.

Był przystojnym mężczyzną, szczupłym o regularnych rysach twarzy i ciemnych oczach. We wczesnej młodości golił głowę na wzór mnichów tybetańskich, w wieku średnim strzygł swoje bujne, ciemnoblond włosy, jak każdy mężczyzna. Lubił też nosić zielone koszule przeznaczone dla harcmistrzów, a w zaciszu domowym zakładał kolorowy wzorzysty szlafrok. Każdego witał uśmiechem i ciepłym pozdrowieniem, a bliskich przyjaciół żartobliwym słowem. Na jego twarzy zawsze malowała się radość i szczęście. Przyjemnie było spotkać tego człowieka o wielkim uroku osobistym, on zawsze udzielił rady na życie. Gdy się skarżyłam, że mi ciężko mówić:

- Czyż to nie ból rzeźbi najpiękniejsze twarze, prześwietlając je barwą dostojności i dojrzałości psychicznej? Taka jest siła cierpienia człowieka i taka jego moc. Cierpienie trzeba poznać, aby być zawsze na nie przygotowanym. Samo szczęście nie może trwać nieskończenie, tak jak nic na ziemi nie trwa wiecznie. (...) Spójrz w głąb własnej duszy. Dąż do doskonałości tej boskiej, świętej, która zdolna zwyciężyć samą śmierć.

Wielkie dusze dążą zawsze do czegoś wyższego. Zdolne widzieć to, czego inne nie widzą. Trzeba wszystko robić i działać, dopóki nie zabraknie sił. Dążyć do prawdy i piękna, przebaczać krzywdy, nie nosić w sercu nienawiści i pesymizmu.

Wtedy ja zapytałam: - Zgadam się z Panem, ale niech mi Pan wytłumaczy, dlaczego niektórym bardzo złym ludziom wiedzie się dobrze, a nawet bardzo dobrze? Oni nas często poniżają.

A wtedy doktor natychmiast dał mi ripostę następującymi słowami: - Jak myślimy o innych, tak samo oni myślą o nas. Trzeba zastosować taktykę obojętności dla ludzi dla nas wrogich, ale nie kierować w ich stronę złych myśli. Zło rodzi zło. Kierujmy myśli ku pięknu i dobru. Tylko takie myśli zatrzymujemy, które warto pielęgnować. Myśli nasze są dalekosiężne i potężne. Za pomocą nich możemy wykonywać dobre i złe czyny.

Podczas koncentracji w ciszy, chwytajmy drgania swojej duszy, kontrolujmy myśli. Musimy w zupełności opanować komórki swego ciała i umiejętnie się nimi posługiwać. Najwyższym dążeniem duszy jest samodoskonalenie, praca nad wyrobieniem silnej woli, swojego charakteru, swojego Ja.

- Ma Pan rację, Panie Doktorze, tak trzeba czynić, ale to wielka sztuka. Mało kto ją posiada. Opanować siebie i rządzić sobą to, podobno więcej niż wygrać bitwę na polu walki, ale są ludzie, którzy to potrafią, tym człowiekiem jest Pan Doktor i moja przyjaciółka Lucyna Sobczak. Ja chyba nie dam rady, ale spróbuję.

Panie doktorze, młodzieńcze lata pan spędził w Rosji, to była Pana ojczyzna, ale większość życia przypada na Polskę, ciekawi mnie jaki jest Pana stosunek do tych dwóch narodów?

- Kocham moją ojczyznę. Rosja to kraj wspaniałych pisarzy, kompozytorów, wszelkich

artystów. To piękny i bogaty kraj. Tęsknię za nim. Z perspektywy młodego i dorosłego człowieka pokochałem Polskę, ten wspaniały naród pokochałem całym sercem. Pracuję dla niego z całym zapalem i z całym zaangażowaniem.

Symbolicznie, jako część Wschodu zrywam przez swój trud, nawet ponad moje siły, to co Rosjanie temu narodowi uczynili: jarzmo zaborów, cierpień i poniewierki narodowej. Pokochałem ducha tego narodu i ofiaruję im całego siebie!

- Doprawdy jest Pan człowiekiem największego formatu, nosi Pan w sercu dwie ojczyzny. Swoim życiem, poświęceniem, pracą ponad wytrzymałość ludzką, zmywa Pan winy rosyjskich ciemnych, którzy od wieków gnębili naród polski, a przecież Pan nie zawinił, Pana też okrutnie skrzywdziła władza radziecka.

- Łaskawa pani, to była rewolucja. Ona niosła śmierć, pożogę i zemstę za krzywdy narodu. Każdy, kto cokolwiek posiadał lub pochodził z rodziny inteligenckiej ginął. Zemsta zaćmiewa ludziom mózgi, dlatego daruję im wszelkie winy i robię wszystko, by zasłużyć na szacunek i pamięć Polaków. Przez całe życie modłę się do Boga, ułożonym przeze mnie tekstem. Chce Pani przeczytać? Proszę bardzo.

Modlitwa

Niech się stanie wola Twoja, Panie. Bądź miłosierny - niech światło wiekuiste nigdy dla nas nie zgaśnie. Niech tak szybko nie zginę z pamięci ukochanego ludu. Niech usłyszę szept modlitwy nad swoim grobem. Ta iskra miłosierdzia, którą Ty mnie, Boże obdarzyłeś, niech nie zgaśnie na wieki razem z moim odejściem. Niech z iskry zapali się płomień miłości na całym świecie. Boże Wszechmogący, Dobry i Sprawiedliwy, prowadź ku Rzeczywistemu od mroku ku światłu, od śmierci ku nieśmiertelności. Duchu we mnie trwający, spraw, abym z miłością mógł wybaczać krzywdy czarniejsze od nocy, które krzyżują we mnie człowieka. Spraw, aby moje usta uśmiechały się radośnie, oczy patrzyły pogodnie i jasno, gdy cierpienia oplatają moje serce. Spraw, by krok mój był lekki i czoło wzniesione, gdy upadam pod ciężarem niewidzialnego krzyża. Spraw, by dłonie moje niosły ukojenie, wtedy, gdy ukojenia nie znam. Spraw, bym śmiertelnie będąc znużony, nie ustał w służeniu

Światłu Jedyneemu, gdy stopy moje krwawią przez ostre kamienne ścieżki. Spraw, by ży nie przysłoniły mi wizji Twojej Promienistej Gwiazdy.

*Ty jesteś ciszą, pokojem,
pięknem tego świata.
Ty, jesteś Światłem, Kolorem,
Tęczą Barw.
Ty, jesteś Dźwiękiem, Melodią,
Muzyką
Ty, jesteś Błękitem Nieba,
Złotym Zachodem Słońca,
Zielenią Traw, Czerwonią Ognia,
Różowością Wschodów
Ty, jesteś Ciszą Łąk
Pojem pogodnego Nieba,
Bogactwem Mlecznej Drogi,
Wiecznością Rodzących się
i Gasnących Wszechświatów
Ty jesteś Jego istotną treścią -
- TYŚ MÓJ BÓG
Spraw, niech stanę się
ciszą, tak
jak Ty nią jesteś.
Spraw -
Niech się stanę
Światłem...*

To wspaniały wiersz, przypomina mi pieśń J. Kochanowskiego „Czego chcesz od nas, Panie?”. Jestem pod urokiem Pańskiej poezji, a jakie piękne metafory i te pragnienia służące doskonaleniu osobowości. Najpiękniejszymi środkami artystycznymi, epitetami, przenośniami, koronkowym, ciepłym serdecznym i najdoskonalszym słownictwem wyraził Pan, wielkość, dobroć i potęgę Boga, ale też swoją głęboką miłość do Niego oraz pogodzenie się z przemijaniem.

- Jestem zachwycona, bo odkrywam nowy Pański artystyczny talent. Kim więc Pan właściwie jest? Już trudno spamiętać: felcerem, czyli najlepszym lekarzem cudotwórcą, jasnowidzem, prorokiem, mistykiem, filozofem, masażystą, kręgarzem, malarzem? Ma Pan też wiedzę z dziedziny hinduizmu i jogi, psychologii, medycyny, okultyzmu, przyrodołecznictwa, astrologii, irydologii, chiromancji i wszelkich innych dziedzin, zupełny renesans.

- Chce Pani wiedzieć kim jestem? Jestem po prostu człowiekiem. Nie mam też o sobie wielkiego mniemania. Posiadam jedynie dyplom felczera, a wiedzę z różnych dziedzin sam zdobyłem z książek, które ciągle kupuję, zawsze od dziecka dużo czytam, doskonałem się w moim zawodzie i ciągle szukam siły, która mogłaby pokonać wszelkie choroby, pomagając mi w tym nie tylko książki, ale też medytacje i ćwiczenie jogi.

- Panie doktorze, trochę się krępuję i zaznaczam, iż jest to zbyt osobiste pytanie. Czy mogę je zadać?

- Ależ proszę, nie mam żadnych tajemnic.

- Jestem ciekawa, jak Pan poznał swoją żonę Jadwigę?

- Łaskawa Pani połączył nas nie tylko przypadek, ale też wielka, od pierwszego spotkania i od pierwszego spojrzenia, miłość. Będąc lekarzem, pomagałem studentom, wysyłając pieniądze na utrzymanie na czas edukacji. Przypadkowo trafiłem na Jadwigę we wrześniu 1956 roku, gdy wysyłałem do niej zupełnie zdawkowy list i słodycze. Odtąd poznawaliśmy się za pomocą listów, z których dowiedziałem się, że Jadwiga pochodzi z Kresów. W czasie wojny straciła brata, studenta matematyki. Wraz z rodzicami i siostrą została aresztowana i trafiła na roboty do Niemiec, oczywiście rozłączono ją z rodzicami i z siostrą. Po wojnie wróciła do Polski. W Kielcach ukończyła liceum, a w Warszawie szkołę pielęgniarstwa i zaczęła pracować, a następnie podjęła studia medyczne. Jako sierota miała ciężkie warunki życia. Właśnie na jej kształcenie wysyłałem pieniądze.

Z korespondencji dowiedziałem się, że oboje jesteśmy samotnymi, pokrzywdzonymi i bratnimi duszami i mamy podobne ideały: bezinteresowną miłość do człowieka i świata, umiłowanie wiedzy, wszelkie dobro, prawdę, szlachetność, Bóg, Honor, Ojczyzna. Ponieważ Jadzia często chorowała i miała operację, podczas której usunięto jej wrzód żołądka, więc pisemnie udzielałem jej porad, jak ma poprawić swoją kondycję fizyczną, ale także, jak powinna doskonalić ducha, a ponieważ byłem już po pięćdziesiątce chciałem jej przekazać wiedzę medyczną konwencjonalną i niekonwencjonalną, zdobytą w ciągu całego dotychczasowego życia, by kontynuowała moją misję. Wkrótce oboje przekonaaliśmy się, że jesteśmy dla siebie przeznaczeni.

czeniu, a więc staraliśmy się jak najpiękniej wyrażać uczucia miłości, radości i szczęścia. Listownie złożyłem jej propozycję ślubu, a następnie odwiedziłem narzeczoną w Warszawie i podjęliśmy decyzję o zawarciu małżeństwa. Ślub nasz odbył się 25 maja 1957 roku w Krasnymstawie, ale nadal byliśmy rozłączeni, bo żona studiowała w Warszawie, ale od 1958 roku przeniosła się do Lublina i dopiero 23 maja 1960 r. otrzymała dyplom lekarza i zamieszkała ze mną w Krasnymstawie, podejmując pracę lekarza szkolnego. Szczęście zamieszkało w moim domu. Miłość przypięła nam skrzydła do ramion, już nie byłem sam. W Jadwidze znalazłem wsparcie. Pokochałem ją całą duszą, całym drgnięciem swego serca. Wszystko, co mam najlepsze, jej poświęcę, oddam bez wahania całe swoje życie. O takiej jak ona kobiecie zawsze myślałem, całe życie tęskniłem i szukałem. Dziękuję Bogu, że mi ją zesłał, to wielki cud, to jest moje jasne słoneczko, moja gwiazdeczka przewodnia na niebie, moja odwieczna małżonka. Zacząłem ją uczyć przyrodolecznictwa. Całą też duszą pragnąłem, by zrozumiała drogę prawdy, poznania swej jaźni, swojego Ja, aby mi była pomocniczką na drodze ku światłu, aby też chciała zrozumieć tę wiedzę, jaką ja posiadam i kroczyć moją wybraną drogą.

Byłem zachwycony jej urodą, dojrzałą młodością, wesołym usposobieniem. Doceniałem, że będąc sierotą, (bo nic nie wiedziała od czasu II wojny światowej do 1965 roku, że jej rodzice przebywają w Ameryce) zdobyła zawód najpierw pielęgniarki, później lekarza medycyny, grała na pianinie, zyskała sympatię dzieci i młodzieży, organizowała w szkole występy artystyczne, pisała wiersze. Zauroczeni sobą dziękowaliśmy Bogu za wyjątkową i niespotykaną miłość.



Czy łaskawa Pani ma jeszcze pytania?

- Na razie nie, chcę tylko powiedzieć, że tak piękna i szlachetna miłość rzadko się zdarza. Jest to miłość gorąca i głęboka na miarę Romea i Julii, Tristana i Izoldy, Heloizy i Abelarda. Jesteście Państwo wyjątkowymi wybrańcami losu. Każdy pragnie takiej miłości.

Jestem olśniona i zachwycona, szczęśliwa i „zbudowana” tym, że człowiek potrafi tak kochać. Podziwiam i dziękuję.

Jak widać Leonid i Jadwiga Gawryłowie stanowili wspaniałą i dojrzałą parę ludzi, realizujących te same ideały. Wzajemnie się uzupełniali: ona początkujący lekarz medycyny, on z dużym doświadczeniem lekarskim, uczył żonę doskonalenia własnej osobowości oraz metod leczenia, a przede wszystkim przyrodolecznictwa. Oboje byli ludźmi sympatycznymi, towarzyskimi, dowcipnymi. Nikomu nie dawali odczuć swej wyższości, a wręcz tworzyli atmosferę rodzinną. Ciepło, serdeczność, troska o każdego, bezinteresowność to cechy, dzięki którym zyskiwali wiele przyjaciół, którzy chętnie ich zapraszali do swoich domów.

A w soboty i w niedziele, dni wolne od pracy, szli nad rzekę lub do lasu. Oboje zakochani i zachwyceni sobą. Ona, że mąż jest jedyny i wyjątkowy, bo z pasją i ogromnym poświęceniem bezpłatnie leczył ludzi, ponadto stosując medytację i jogę, zna swoją osobowość i potrafi nią rządzić, jest wierny swoim ideałom, a poza tym ma wszechstronną wiedzę i zna życie. A co najważniej, że obdarza ją wierną, dojrzałą i gorącą miłością, dając ją odczuć na każdym kroku.

On z kolei uważał ją za największy dar niebios. Oboje kochali przyrodę, muzykę i wszystko co dobre i piękne. Na łonie przyrody i w obliczu jej piękna czuli się jeszcze bardziej szczęśliwi. Spoglądali z ciekawością dziecka na pachnące kolorowe łąki w kwiatkach, upajał ich aromat skoszonych traw, śpiew ptactwa, szelest trzciny. Odwiedzali zakątki Wieprza, lasy otaczające Krasnystaw. Podziwiali świat ten wielki i ten mały świat najbliższego otoczenia, dziękując Bogu za szczęśliwy los. Cieszyli się wronami, krukami, gołębiami. Odlot bocianów i żurawi napawał ich tęsknotą za czymś niepojętym.

Lonia zachwycał się pawiem, jego egzotycznym tęczowym strojem, przepiękną sylwetką,

nadziemskimi kolorami i niespotykanym, tajemniczym wołaniem. Jadzia podczas pohukiwania sowy odczuwała trwożną radość, ale i lęk związany z ludowym przekonaniem, że sowa wróży śmierć. A ileż przyjemności i piękna dawał im wiatr kołyszający drzewa i dotykający ich twarzy i mocno wkręcający się w gałęzie, jakby czesał dziewczęce włosy, to znów jak z wielką siłą nagiął gałęzie. Rozwiewał je, szalał. Patrzyli na ten zielony taniec oberków, kozaków i serca im skakały z radości.

Kochali też do szaleństwa błyskawice, pioruny, szum, huk, wicher. A wszystko groźne, tajemnicze, straszne, ale piękne, jakby Bóg nastąpił na pedał wszechświata. Wszystko wyjątkowe, tajemnicze, inne. Oto jak Jadwiga w liście do męża przypomina ich wycieczkę na łonie natury:

Rok 1958. Warszawa

Mój Drogi Mężu! Przyjeżdżaj szybko po mnie i zabieraj do domu. Następny rok już będę studiowała w Lublinie i będziemy mogli widywać się bardzo często. Przypominam sobie, jak było nam wesoło w przeszłym lecie. Ciągłe wycieczki z wędkami na ryby lub do lasu na grzyby. Ty, mój kochany rybaku, w kapeluszu i z torbą polujesz na płotki, a ja twa połowica, wiernie siedzę przy Tobie i obserwuję Twoje ruchy, pomagając w potrzebie wyciągać ryby. Na początku rowerami, potem motocyklem pędzimy w rejs jak szaleni, opętani urokiem przyrody i jej czarodziejską siłą. Świat realny dla nas nie istnieje. Jedzenie byle jakie, ubranie liche, ale za to cały świat przyrody jest w nas, w naszych sercach panuje spokój cichy i radosne upojenie miłości i uwielbienia całego świata. Spotyka nas w drodze burza - ulewa. Pamiętasz jak chowamy się w krzaki, nakryci jedną płachtą, czekamy cierpliwie na wypogodzenie. Wracamy mokrzy, w błocie, ale jakże radośni. W domu zastajemy pełno wody. W dachu są dziury, cały dom prawie wali się ze starości i z zaniedbania gospodarza, a nam wesoło, a nam radośnie. Cieszymy się jak małe dzieci, nie pasuje to do naszego niemłodego wieku. Ale czy wiek coś w nas zmienił? Pytamy siebie wzajemnie. Skąd mamy tyle podobieństwa w charakterach, zamiłowaniach i usposobieniu. Powtarzałeś mi ciągle, że jestem Twoją połowicą. Twą odwieczną małżonką i widocznie jest to prawda.

Warto też Państwu przypomnieć sytuację, gdy Jadwiga po raz pierwszy przyjechała z Warszawy do Krasnegostawu w odwiedzinach do Leonida.

30 maja 1957 roku

Najlepszy na świecie, mój mężu! I oto stało się, co się stać musiało i jesteśmy już małżeństwem. Tęsknoty i marzenia nasze doszły do skutku i my jesteśmy na zawsze powiązani tym węzłem. Odjechałam od Ciebie, aby móc kontynuować swe studia. Wiem, że niedługo ta chwilowa rozłąka skończy się i ja już na zawsze powrócę pod naszą wspólną strzechę. Będziemy dzielnie walczyć z tą naszą wspólną tęsknotą za sobą. Nasz czas jest ciągle zajęty i na pewno szybko się zbliży nasze spotkanie. Był to dzień wymarzony ten 24 maja. Gdy wyszłam z pociągu, była noc. Ta krótka noc majowa, jasna, księżycowa i tak zasluchana w głośny śpiew słowików. Słowiki nie szczędziły głosu i wywodziły głośnie pieśń miłosną, której wtórowały żabki swym kumkaniem. Było mi dość chłodno, więc biegłam z całych sił, a serce me uderzało szybko, szybko i śpiewało pieśń radosnego jutra. Cały Twój domek otaczały rozkwitłe krzaki bzów i jeszcze bardziej wpływały na odświeżony nastrój. Twa postać była uskrzydłona jakby oświetlona promieniem słonecznym, a z oczu Twych płynęły łzy, płakałeś. Nie mogłam wtedy pojąć, że człowiek może płakać ze swego szczęścia, a szczególnie mężczyzna. Ale potem, po jakimś czasie, dopiero zrozumiałam, że masz bardzo wrażliwe i uczuciowe serce. W życiu nigdy nie spotkałam tak wielkiej radości i szczęścia, które promieniowały z całej Twojej pięknej postaci. Pomyślałam sobie, że Bóg mnie nagradza za całe moje ciężkie życie, wlewając tak wielką miłość w nasze serca.

Nie sposób też nie wspomnieć o przeżyciach Leonida i Jadwigi Gawryłowów, spowodowanych trzymiesięczną rozłąką.

Jadwiga Gawryłow od 1943 roku, gdy ją oddzielono od rodziców i siostry i wywieziono do Niemiec nic nie wiedziała o rodzinie, przez wiele lat, poszukiwała rodziców, wreszcie w 1965 roku dowiedziała się, że rodzice i siostra żyją i mieszkają w Detroit w Ameryce. Po tak długiej rozłące postanowiła ich odwiedzić. Mąż wynajął taksówkę

z kierowcą Stepanowem i w czerwcu 1965 roku wyruszyli do Gdyni. Ból rozstania był tak wielki, że oboje nie tylko popłakali się, ale gdy Jadwiga wsia- dała na statek „Batory” Leonid stracił przytomność, ratował go kierowca, któremu w powrotnej drodze zwierzał się ze swojego lęku o żonę, bał się, że ona zostanie z rodziną w Ameryce, a on bez niej nie potrafi żyć. Mówił, że miłość to najcudowniej- szy dar Stwórcy. Oto jego słowa:

Miłość przejawia się jako wypromieniowa- nie z siebie najświętszej, najgłębszej istoty swo- jego Ja, jest dzieleniem swojego serca i dlatego z natury jest nieśmiertelna.

A gdy wrócił do domu, nie mógł dla siebie znaleźć miejsca. Tęsknota za żoną była tak bole- sna, że nie mógł spać ani jeść, by się uspokoić, stosował ośmiodniową głodówkę, według Suworo- wa, przeprowadzał gimnastykę oddechową i dużo ćwiczył. Odwiedzał też przyjaciół, próbował łowić ryby, chodził do łopiennickiego lasu, niestety nie mógł zagłuszyć tęsknoty. Jedynym ratunkiem było przyjmowanie pacjentów i codzienne pisanie listów do żony, w których informował ją o swojej samotno- ści, cierpieniu i wielkiej miłości: „Wyjazd twój wytrą- cił mnie z równowagi, zabrał siły. Bogactwo moich uczuć do Ciebie jest tak wielkie, tak niepowtarzal- ne, że nie sposób tego wyrazić na papierze, ani opowiedzieć słowami. Jestem bez Ciebie, jak bez- bronne dziecko, które potrzebuje pomocy i opieki. Twoja obecność przy mnie musi zawsze trwać, wracaj, błagam jak najszybciej. - Twój na zawsze, Leonid, Twój małżonek, brat, ojciec i przyjaciel”.

Czasami wstawał w nocy przed godz. 24, patrzył w okno, przyciskał twarz do szyby, wyte- żał wzrok i patrzył, czy żona nie wraca z dalekiej podróży.

I mimo listownych zapewnień żony o wier- nej miłości i o powrocie do Polski, Leonid wpadł w desperację, codziennie wysyłał listy do żony i do jej rodziców.

Słał też telegramy, zamawiał rozmowy te- lefoniczne, a nawet, prawdopodobnie był w amba- sadzie amerykańskiej w Warszawie, by otrzymać wizę na parę dni i pojechać do żony, ale niestety nie otrzymał potrzebnych dokumentów. Na szczę- ście pod koniec sierpnia 1965 roku żona wróciła, a z nią radość i miłość tak niezbędne do życia.



To był Leonid jakiego nie znaliśmy, bardzo zakochany, o wielkiej wrażliwości serca, koron- kowej duszy, poeta w wyznawaniu uczuć, wierny po grób. Dla niego miłość była najcudowniejszym i najpiękniejszym kwiatem dwojga serc, najświęt- szym i nieśmiertelnym uczuciem, a także najważ- niejszą częścią jaźni.

Jak mało kto, on potrzebował mieć przy sobie osobę, którą darzył uczuciem. „Odwieczny małżonek, ojciec, brat i przyjaciel” w jednej osobie, nigdy nie był znudzony swoją partnerką, on ciągle pragnął z nią być. Ich miłość daje światło i nadzieję każdemu, kto marzy o szczęściu.

Po powrocie żony Jadwigi z Ameryki życie toczyło się dawnym torem.

Jadwiga pracowała jako lekarz szkolny, a w wolnych chwilach układała wiersze, często po- święcone mężowi. Oto jeden z nich:

W dniu urodzin mojego męża Leonida /18 marca/

*Gdzieś z głębin mojej duszy, wielką radość wyznać muszę,
Cudna piosenka w sercu dzwoni, to jest pieśń dla mego Loni.
Na świat przybywasz Drogi, więc hymn składam pod Twe progi.
Bo pamiętać musisz Miły, że są dzisiaj Twoje urodziny...
Było Tobie w domu miło, potem - wszystko się skończyło.
Z dziecka stałeś się mężczyzną. Pożegnałeś się z ojczyzną.
W obce strony szedłeś śmiało, życie trudnym Ci się stało.*

*Zaśpiewały Ci skowronki, z polskiej ziemi, z polskiej łąki.
Polskie żabki Ci kumkały, polskie rybki wędkę rwały.
Nie szczędziłeś swojej siły dla tej nowej swej rodziny.
Sercem całym lud leczyłeś, dla nich wszystko poświęciłeś.
Nic dla Siebie nie żądałeś, bo tak wielkie Serce miałeś.
Spałeś, jadłeś bardzo mało, tak się Twoje życie układało.*

*Każdy Twe imię dobrze znał, w tym miasteczku, gdzieś przebywał.
Kiedy tylko bieda przyszła, biegł do Ciebie, oczywista.
Partyzantce pomagałeś, bardzo dzieci też kochałeś.
Biedne dzieci w porze srogiej przychodziły pod Twe progi.
Wiele biednym pomagałeś, zawsze im pociechę dałeś.
Dużo chorzy zdrowia mieli, po Twych ziołach, po kąpieli.
Błogosławił Ciebie chorzy, gdyż zawsze w każdej porze.
Trwałeś mężnie w pomaganiu na dobrowolnym swym wygnaniu.*

*Czy radości osobistej zaznałeś rzeczywiście?
Tak samotnie, bez rodziny, tylko chory był Ci miły.
Sam leżałeś, gdyś chorował, przeżywałeś swe choroby.
By nie tęsknić i nie marzyć, społecznikiem wielkim się stałeś.
Przyjechałam, zobaczyłam - smutkiem serce swe okryłam.
Pomyślałam: Przeznaczenie, już nam zsyła swe życzenie,
gdyż w herbie w Krasnymstawie są dwie rybki pojednane.
Szybko wzięłam Cię pod rękę - czas już skończyć swoją mękę.
I od tego dnia spotkania, już skończyły się rozstania.*

*Wielki, Dzielnym i Wspaniałym! Ty najlepszy w Krasnymstawie!
Tu zostaniesz w ich pamięci, Twoja Postać tutaj święci.*

Leonid przyjmował pacjentów w gabinecie, w domu, ludzie przyjeżdżali z bliska i z daleka. U schyłku życia, jego żona w trosce o męża zastępowała go w jego gabinecie, przyjmując pacjentów. Odtąd Leonid nie odmawiał pomocy, gdy został wezwany telefonicznie przez chorego pacjenta, szedł do jego domu i ratował zdrowie.

23 marca 1983 roku Leonid Gawryłow postanowił zamówić sobie aparat słuchowy, gdyż miał trochę przytępiony słuch. Czuł się dobrze i lekko, ale miał jakiś niepokój. Szedł do laryngologa do przychodni, uśmiechał się, odwzajemniając liczne ukłony, i już będąc w budynku przychodni, nagle zasłabł. Pomimo ratunku udzielanego przez kilku lekarzy zmarł, a tak bardzo chciał jeszcze czegoś więcej dokonać.

Leonid Gawryłow oddał wszystko ludziom, zostały po nim: odznaczenia, krzyże, listy, dokumenty, zapiski, stara maszyna do pisania i dużo

książek. On oddał nam siebie. Wyrósł nie tylko nad to, co małe, podle i tuzinkowe. On wyrósł ponad nas wszystkich, wierny swoim ideałom, spełnił swoją misję. Był jednym z niewielu ludzi świata lekarskiego, który zupełnie bezinteresownie poświęcił się ludziom chorym i pokrzywdzonym. Jest to postać wyjątkowa i niezwykła postać lekarza, mistyka, jasnowidza, altruisty, społecznika, działacza ruchu robotniczego, wyznawcy filozofii Wschodu, człowieka o gorącym i kochającym sercu. Jego filozoficzne myśli, listy, wiersze, wypowiedzi są źródłem wiedzy o człowieku i o życiu. Jak prorok i kaznodzieja przewidywał przyszłość następnych pokoleń i światów. Uczył, co jest najważniejsze i do czego zmierzać. Jest to zgłębniona, przemyślana i przeżyta szkoła życia nie narzucana, lecz dająca wybór każdemu.



Franciszek i Danuta Herbutowie, siostrzeniec Jadwigi Gawryłowej.

A oto, Ci, którzy znali Leonida Gawryłowa:
Pan Franciszek Herbut mówi o nim następująco:

- Po śmierci Felka Mazurka byłem osobistym kierownikiem doktora Gawryłowa, woziłem go z żoną Jadwigą na wypoczynek, na wieś, blisko Hrubieszowa do rodziny, której syna doktor uratował od śmierci. Pani Jadwiga tam zostawała, doktor wracał do domu. Woziłem go też do Lublina do biskupa Pylaka i do sekretarza Komitetu Wojewódzkiego, a także do Kazimierza, gdzie byłem świadkiem, jak rozpoznał go i dziękował za uratowanie mu życia, wyleczony przez doktora człowiek.

Woziliem też L. Gawryłowa do Lublina, aby kupić sobie garderobę, najczęściej kupował zielone harcerskie bluzy, które lubił nosić.

Odwoziłem też siostrzeńca jego żony do Gdyni na statek „Stefan Batory”, więc przyniosłem zdjęcie, na którym jestem z moją żoną i z siostrzeńcem Pani Jadzi, odjeżdżającym do Ameryki.

Wszędzie, gdzie byliśmy, ludzie okazywali doktorowi szacunek. To był wspaniały człowiek. Gdy żaden lekarz nie mógł mi pomóc w chorobie żołądka, on mnie wyleczył ziołami i przygotowaną przez niego miksturą do picia, a miałem wtedy 29 lat. Od tamtej pory do dziś jestem zdrowy i to jest największa pamiątka po nim.

Gdy Pana Gawryłowa pytałem, dlaczego leczy bezpłatnie, mógłby przecież być bogaty, odpowiedział mi tymi słowami, znam je na pamięć: „Byłem chory na gruźlicę, podczas medytacji ukazała mi się Matka Boska i powiedziała: „Będziesz żył, ale musisz pomagać bezinteresownie”, więc pomagał i dodał: „dawanie daje większą przyjemność niż branie”.

Doktor bardzo boleśnie przeżywał rozłąkę z żoną, która po latach wojny odzyskała rodziców, mieszkających w Ameryce i pojechała ich odwiedzić w czerwcu 1965 roku. Wiem, że dla niego żona była ogromnym szczęściem. Całą swoją wiedzę o leczeniu starał się jej przekazać. Pod koniec jego życia Pani Jadwiga zastępowała w pracy swojego męża, bo nauczyła się leczyć ziołami. On był domatorem, umiał gotować i piec ciasta, uczył moją żonę, by nie używała za dużo tłuszczu, podczas robienia posiłków.

Znał się na ziołach, sam je zbierał, suszył i robił mikstury. Zyskał sobie wielką sławę. On nie tylko umiał wyleczyć tych, którym lekarze nie dawali żadnego ratunku, ale czytał myśli i odgadywał ludzkie czyny. Jak prorok przewidywał przyszłość i jak jasnowidz, odnajdywał miejsca, gdzie zakopano zwłoki ludzi.

On ma do tej pory wielki szacunek, jego grób jest zawsze ozdobiony kwiatami i palą się znicze. Ja też, kiedy tylko jestem na cmentarzu, zawsze palę mu świeczkę.

Wiem, że zawierucha wojenna przyniosła go do Krasnegostawu w 1917 albo 1920 roku.

Jestem dumny, że byłem jego kierowcą.

Z kolei Pani Teresa Gawlikowska poznała

Leonida Gawryłowa, gdy jej syn Andrzej miał 4 lata i zachorował na skórną chorobę, która się szybko rozszerzała, ale żaden lekarz nie mógł jej opanować, dopiero Leonid Gawryłow ziołami i przepisaną maścią w ciągu 4 dni wyleczył dziecko. Pomógł też jej mężowi Franciszkowi w leczeniu choroby wrzodowej żołądka.

Gawryłowie stali się nie tylko częstymi gośćmi w domu Gawlikowskich, ale zostali przyjaciółmi. Pani Teresa i jej mąż Franciszek, jak mogli pocieszać zrozpaczonego doktora, gdy jego żona była w Ameryce. A gdy wracała samolotem Franciszek Gawlikowski wraz z p. Gawryłowem pojechali po nią na Okęcie, był więc świadkiem radości tej wyjątkowej pary.

O skutecznym i wyjątkowym leczeniu przez doktora Gawryłowa dzieci i dorosłych mówi wiele osób takich jak: Izabela i Renia Rybczyńskie, Lucyna Sobczak, Maria Bracha, Jan Todys, Stanisław Bednarz, Anna Raniewicz i inni. Wszyscy podkreślają, iż Leonid Gawryłow był wspaniałym lekarzem i najlepszym człowiekiem.

Jestem zaszczyczona, że choć w małej części upamiętniłam postać Leonida Gawryłowa, który swoim życiem i wszystkim, co dobre, piękne i szlachetne zasłużył nie tylko na pamięć, ale na jakieś szczególne wyróżnienie. Mogłyby to być: tablica pamiątkowa na domu, w którym mieszkał, przy ulicy Okrzei 30, akademii w domu kultury, artykuły w lokalnej prasie, nigdy ich nie jest za wiele, spotkania przy grobie, konkursy literackie itd. Tyle pomysłów, ile ludzi.

Powinniśmy być dumni, że przez okres 65 lat w naszym mieście żył aż tak wyjątkowy człowiek. On nas kochał i marzył, byśmy o nim pamiętali i modlili się nad jego grobem.

Irena Iwańczyk

Bibliografia:

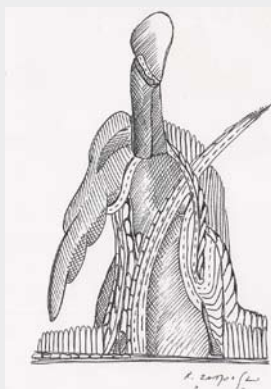
1. Andrzej David Misiura, *Gdy Mistrz odchodzi - wspomnienia o Leonidzie Gawryłowie*.
2. Wspomnienia własne.
3. Relacje Franciszka Herbuta i Teresy Gawlikowskiej oraz innych osób.

Leonard Górski

Panta rhei

Uśmiech dziecka
 Płacz dziecka
 I kwilenie ptaka pośród gałęzi wiosną
 Cokolwiek
 co serce smuci lub cieszy...
 Panta rhei...
 Matka w oknie
 I ślady na śniegu
 Prowadzące prosto do domu.

Każdym razem wracając wieczorem ze szkoły
 Oczekiwałem radosnego odkrycia.
 Niecierpliwie śledząc śnieg prószący
 Czy nie zakryje radosnej nowiny.
 Wędzonego dorsza na stole.
 I butelki wina.
 Powrót Ojca.



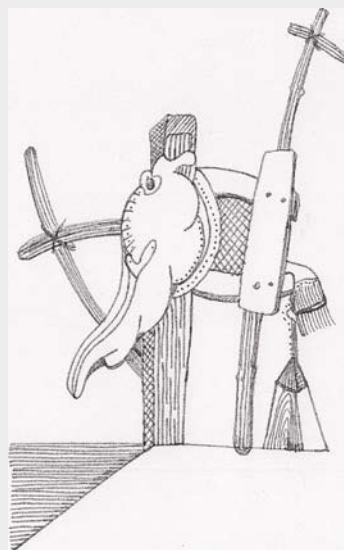
rys. Robert Znajomski

Panta rhei...

Pod wysokim mostem
 Zielone barki płynęły.
 Skąd? Dokąd?
 Panta rhei...
 Kra ciężka napierała na przęsła
 Heraklitejski łuk napięty.
 Most był solidny.
 Mały Franio, sąsiad z ulicy
 Chciał być żeglarzem
 Ale dryfował na krach.
 Pograżył się w rzece
 I pozostawił rozpacz...

Panta rhei...

Na scenie żywcem spłonęła
 W słomianym stroju z konopi
 Od iskry korkowca
 Ewunia Lember.
 Nie pomnę, aby w miasteczku
 Uliczka była z jej imieniem...



rys. Robert Znajomski

Panta rhei...

Na wysokim moście stoję
 Rozpamiętując - co widzę
 W nurcie rzeki...
 Bo oto w chwili medytacji

Unoszę się ponad
 Wszelki żywioł presokratyków
 I obciążony umysł.

Panta rhei...
 Panta rhei...
 Powiedział Heraklit.

Kazimierz Stołecki

Powiat krasnostawski
na łamach „Kurjera Warszawskiego”.
Część IV, 1862-1886



Opracowanie ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. (Pominięto wiadomości opisane w „Gazecie Warszawskiej”, a wydrukowane już w „Nestorze”).

1862, nr 235, 14 X. Na zasadzie wydanych rozporządzeń, Rady Powiatowe Gubernji Lubelskiej, na dzień 10 Września zwołane, odbyły swe posiedzenia. Zgromadzeni po Powiatach Członkowie, pod kierunkiem właściwych przewodniczących, wykonali przysięgę podług roty i obrządku i zajmowali się wskazanemi Ustawą czynnościami. W Powiecie Krasnostawskim Na trzymających pióro w Radach Powiatowych większością głosów powołani: Konstanty Goniewski; na Członków do Rad Gubernjalnych wybrani: Wojciech Węgleński; na Zastępców: Henryk Umieniecki. Na Członków Delegacji czynszowych wybrani: W Powiecie Krasnostawskim: Artur Ciemniowski, Walery Piotrowski, Michał Grodzicki, Władysław Błęszyński, Włodzimierz Bobrownicki, Teodor Kostecki.

1862, nr 249, 13 XI. Miasto Powiatowe Krasnystaw, przy zbiegu dwóch rzek, Żółkiewki i Wieprza położone, lasami na około otoczone, mające ludności około 5,000 głów, drogę bitą (szosę), z Warszawą, Lublinem i innemi miastami skomunikowane, mające Kościół Parafjalny, Klasztor XX. Augustynów, Biuro Powiatu, Sąd Okręgowy, Rejenta, Szkołę powiatową i t. d., przy wzroście swoim teraźniejszym i nader dogodnym miejscowemu położeniu, cierpi brak Procederzystów, rzemieślników i przedsiębiorców fabryk. Dla tego, powiadając o tem strony interesowane a mianowicie: PP. Rzeźników, Piekarzy, Garbarzy, Stolarzy, Krawców, nadmieniam się: że prowadzący dwa pierwsze Procedera każdy, choćby z funduszem 1,500 rs., pożądane mogą zapewnić sobie interesa korzystając z działalności wody dwóch rzek, z których jedna spławna, oraz z taniego materiału drzewnego, mają przed sobą widoki tem świetniejsze, że tędy przechodzić ma droga żelazna, nad projektem

budowy której, odbywają się obecnie studia techniczne przez Inżynierów. Nadto, za otrzymaniem zezwolenia Władzy, mogłaby tam być urządzoną druga Apteka, tak przez wzgląd na wzrastającą ludność zaprowadzenie obecnie szkół, dozwoleń zamieszkiwania starozakonnym, jako też z uwagi, na liczne i bliskie wsie pomoc lekarską z Krasnostawu czerpiącą.

1862, nr 260, 30 X. W Mieście Wojślawicach Powiecie Krasnostawskim, potrzebnym jest Lekarz. Któryby z PP. Doktorów życzył sprowadzić się do wspomnionego miasta, zasłużyłby na prawdziwą wdzięczność całej okolicy; naokół bowiem, najbliżej o 4 mil w promieniu, szukać potrzeba dopiero pomocy lekarskiej, miejscowość więc w zamożne Domy obywatelskie obfitą, daje dostateczne widoki przyzwoitego utrzymania, miasto samo ze wsią obok tegoż samego nazwiska, kilka tysięcy liczy mieszkańców wszystkich wyznań; jest położone na trakcie i pocztowym ze stacją, ma aptekę i w blizkiej przyszłością stację kolei żelaznej ma posiadać.

1862, nr 289, 18 XII. Wielki Xiążę Namieśnik Jego Cesarsko-Królewskiej Mości w Króle: Pol: Wziąwszy na uwagę obecny stan Powiatu Krasnostawskiego, z mocy Najwyższego Jego Cesarsko-Królewskiej Mości upoważnienia, postanawia: Art: 1. Stan wojenny zniesiony w Gubernji Lubelskiej postanowieniem z d. 10 Październ: r. b., przywraca się w całej swej rozciągłości w Powiecie Krasnostawskim też Gubernji. Art: 2. Wykonanie postanowienia tego Dowodzącemu wojskiem w Królestwie porucza się. W Warszawie, dnia 16 Grudnia 1862 r. (Dz: Pow:) (podp: Konstanty).

1863, nr 10, 14 I. Z Krasnostawu donoszą nam, iż pożądanem byłoby tam bardzo, założenie Pensji Żeńskiej, której dotąd to miasto nie posiada, zwłaszcza, iż zaraz znalazłaby się dostateczna liczba, bo najmniej około 40 pensjonarek.

1863, nr 23, 29 I. W rozmaitych miejscach kraju odbywało się dalej ściganie band zbrojnych, utworzonych w celu przygotowania buntowniczego najścia, dokonanego na oddziały wojska w dniach 22 i 23 b. m. Włościanie niektórych wsi Powiatu Krasnostawskiego, dostawili 20tu podżegaczy, a w liczbie ich Xiędza. W innych także miejscach kraju lud wiejski zastępuje drogi bandom i rozbraja je niedopuszczając się gwałtów.

1863, nr 33, 11 II. Z Krasnostawskiego. W jednym z tegorocznych pism warszawskich, wyczytałem pewne ogłoszenie z Krasnostawu; w niektórych zaś innych pismach miejscowych Krasnostawskich, czytam o Powiecie Krasnostawskim, o Urzędzie Krasnostawskim i t. p. Wyrazy podobne są niemiłymi dla ucha Polaka. Miasto, o którym mowa, nazywa się Krasnostaw, nie Krasnostaw. W rzeczownikach złożonych z przymiotnika i rzeczownika, pierwsza część odmienia się i zgadza się z drugą w rodzaju, liczbie i przypadku, tak jak każdy przymiotnik z swoim rzeczownikiem, np. Krasny-staw, Krasnego-stawu. W przymiotnikach zaś z podobnych złożonych rzeczowników uformowanych, ponieważ druga część stała się z rzeczownika przymiotnikiem, więc pierwsza część nie może pozostać przymiotnikiem, ale na przysłówkę przejść musi, ze zwykłym zakończeniem na „o”; bo przymiotnik nie jest przymiotem przymiotnika, tylko rzeczownika; przysłówkę zaś równie do słowa, jak imiesłowu, przymiotnika i innego przysłówka przydaje się. Więc nie mówi się: Krasny-stawski, Krasna-stawska, Krasne-stawskie, ale Krasnostawski. NN.

1863, nr 44, 24 II. Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych podaje do wiadomości, że przy Szpitalu w Krasnymstawie, dla ubogich Powiatu Krasnostawskiego nowo-założonym, wakuje posada Lekarza ordynującego. Kandydaci pragnący ubiegać się o tę posadę, wnoszą mają stosowne podania do Rady Głównej przy dołączeniu patentu na stopień lekarsko-naukowy, oraz pozwolenia do praktyki w Królestwie Polskiem. Nadmieniam, że do pomienionego Szpitala przyjmowani będą chorzy z chorobami wewnętrznymi, zewnętrznymi i syfilitycznymi; konkurs zatem mieć będzie dążność odpowiednio do tego rodzaju chorób. Termin do wnoszenia podań, oznacza się jedno-miesięczny od daty niniejszego ogłoszenia, poczem lista zgłaszających się, będzie zamkniętą, a następnie wyznaczonym zostanie czas i miejsce do odbycia konkursu. Prezes, Radca Tajny, J. Łaszczyński. Szef Biura, A. Wojciechowski.

1863, nr 68, 24 III. Przywódca bandy (Mikołaj) Nieczaj, został rozstrzelany d. 19 Marca w Krasnymstawie.

1863, nr 77, 04 IV. Zarząd Poczty w Królestwie Polskiem. Podaje do wiadomości, że w Gu-

bernji Lubelskiej, w ostatnim czasie dla dogodności publicznej, zaprowadzone zostały następujące zmiany w komunikacjach pocztowych: zaprowadzono ciągły bieg jednej w tygodniu poczty konnej z Hrubieszowa przez Wojślawice do Krasnostawu i napowrót.

1863, nr 127, 08 VI. W dniu 20 Maja r. b. przeniósł się do wieczności ś.p. Henryk Nitowski, Dziedzic dóbr Łukówka w Pcie Krasnostawskim, zasłużony Krajowi Obywatel. W młodocianym wieku wstąpiwszy w szeregi b. Wojska Polskiego, był w orszaku X. Józefa Poniatowskiego; jako szesnastoletni młodzieniec, awansowany za odznaczenie się, na Podporucznika; w tym stopniu kilka miesięcy przesłużywszy, Cesarz Napoleon I, na polu bitwy pod Dunaburgiem, awansował go na Porucznika i zaszczycił, wymawiając te słowa: *Brave jeune homme Vous etes lieutenant*, uściśnieniem jego ręki. Następnie był przez cały przeciąg czasu w oblężeniu Gdańska i tam został mianowany Kapitanem. Po skończonej wojnie wzięwszy dymisję, uprawiał rodzinną skibę, i na tem polu, jako żołnierz, rolnik. Wybrany Sędzią Pokoju Okręgu Chełmskiego, przez lat 10 urząd ten godnie piastował. Umarł w 68m roku życia swego, zostawiwszy w nieutulonym żalu czcigodnych: Małżonkę Wiktorję z Cierniewskich, i dwie Córeczki.

1863, nr 137, 19 IV. W dniu 16 Czerwca r. b. poniósł w Lublinie karę śmierci, z mocy wyroku Sądu Wojennego przez powieszenie, przestępca stanu, szlachcic Leon Frankowski. Jeszcze w r. 1861, kiedy utworzoną została pierwsza organizacja rewolucyjna przy głównem współdziałaniu znanego z kowań swoich Chmielińskiego, Frankowski do składu jej należał; otrzymał i przyjął pełnomocnictwo do rozszerzania buntu w Gubernji Lubelskiej, stamtąd przyjeżdżał do Warszawy i wraz z innymi ważniejszymi współnikami miał narady, na które zbierano się naprzód u Władysława Jeski, a następnie u niejakiego Awejdę. Frankowski swoją władzą przeznaczył Niemirowskiego Leona na Naczelnika. Okręgowego w Chełmie, Xiędza Podzińskiego na Naczelnika Powiatów: Krasnostawskiego, Hrubieszowskiego i Zamojskiego; od niego wychodziły i inne nominacje. On wydawał dyspozycje, co do składek pieniężnych, oraz zaprowadzone w tym celu xięgi i kwity; podobnież dostarczał innym agentom pism rewolucyjnych, we-

zwań i plakatów. W ogóle, począwszy od r. 1861, Frankowski był jednym z głównych sprawców rewolucji i podlegaczy do rokoszu.

1863, nr 148, 03 VII. W Krasnostawskim Powiecie jest wieś Krupie, którą niegdyś Samuel Zborowski przyozdobił wspaniałym zamkiem. Owóż wśród lasu do tej wsi należącego, znajduje się pomnik w kształcie kapliczki, o powodach założenia którego, zaginęło już nawet podanie. Przypadkiem jednakże przed laty kilkunastu, znaleziono tam srebrny medal z napisem, który od razu byłby rozstrzygnął zagadkę wzniesienia owej piramidy, czy też grobowca, lecz na nieszczęście znalazca uwinął się natychmiast z tym zabytkiem, gdyż napisu nie zanotował, a medal przetopił na łyżkę!

1863, nr 240, 21 X. W Dobrach Ordynacji Zamojskiej, w Powiecie Krasnostawskim, jest do wydzierżawienia od d. 1go Stycznia 1864, na lat 6 lub 9, Propinacja, w Mieście Turobinie, z Młynem we Wsi Olszance, pod tymże miastem, oraz Podzierżawą Dochodów konsumpcyjnych.

1863, nr 244, 26 X. Rada Administracyjna Królestwa na posiedzeniu dnia 18 Października r. b., na przedstawienie Kom: Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mianowała Xiędza Deodata Smoleńca, Kanonika Katedralnego Chełmskiego, Professora Seminarjum i Examinatora Dyecezyi Chełmskiej, Proboszczem Parafii Greko-Unickiej we wsi Rządowej Łopienniku, w Powiecie Krasnostawskim.

1863, nr 251, 03 XI. Przyjechał do Warszawy. Kasiński Lud: Hr: z Krasnegostawu nr 410.

1863, nr 264, 18 XI. Naczelnik wojenny Powiatu Krasnostawskiego, otrzymał w dniu 25 Października wiadomość, że liczna partja powstańców znajduje się we wsi Żulinie; wyruszył przeto z dwoma kompanjami Tauryckiego pułku grenadierów, pół szwadronem Charkowskiego pułku ułanów i 20 kozakami. Po przybyciu do wsi Żulina, znaleziono tam tylko blisko 50 powstańców, którzy za ukazaniem się przednich części oddziału spieszenie dosiadłszy koni, udali się ku lasowi; w czasie bójki i ścigania rzeczonyj partji powstańców, zabito im 1; raniono 6; zabrano 6 koni i 3 siodła i 1 pałasz. Ze strony wojska nie poniesiono żadnej straty.

1863, nr 282, 10 XII. Z Krasnostawskiego. W dniu 21 Listopada, po między wsiami: Sawinem, Rudą Malinowską i Chruszczą, oddział wojska

zniósł bandy Ćwieka i Krysińskiego. Liczba zabitych niewiadoma jeszcze, lecz ranionych jest 43, a jeńców ujęto 20. Ze strony wojska raniono 4.

1863, nr 297, 30 XII. Z Krasnegostawu. W dniu 2 Grudnia w gminie Siedliszcze rozbito znaczną bandę powstańców, którzy stracili w zabitych 39 a ranionych 33 ludzi. O stracie wojsk nie otrzymano jeszcze wiadomości. *** Z Gubernji Lubelskiej. Oddziały z Lubartowa, Łęczny i Parczowa, pod głównym dowództwem Podpułkownika Antuszewicza w dniu 9 Grudnia niedaleko wsi Korybutowej-woli (w Powiecie Krasnostawskim) dognały połączone bandy Leniewskiego, Kozłowskiego, Lutyńskiego i Mareckiego, które zupełnie zniosły. Liczba powstańców zabitych i ranionych bardzo wielka; ujęto 60 jeńców (po większej części wychodźców galicyjskich); zabrano 21 koni, dwa wozy z odzieniem i mnóstwo broni. Podpułkownik Antuszewicz skutkiem kontuzji utracił słuch; raniono 1 żołnierza i 7 koni. Podpułkownik Antuszewicz ścigał dalej rozbitków, aż do wsi Chojna, posławszy jednocześnie zawiadomienie do Chełma i Krasnegostawu, względem wysłania stamtąd świeżych oddziałów przeciwko bandom, które udały się ku południowi.

1864, nr 4, 07 I. Z Krasnegostawu. We wsi Paszkowicach wykryto bardzo ważne papiery należące do niewyśledzonego dotąd agenta komitetu powstańczego; pomiędzy papierami temi znajduje się, tak zwany klucz, czyli abecadło do czytania umówionego pisma.

1864, nr 6, 09 I. Z Krasnostawskiego. W dniu 2 Grudnia oddział konny powstańców, uprowadził z sobą z gminy Rybczewic dwóch włościan: Marcina D. i Wojciecha W., obwinionych o wiązanie i odstawianie do Lublina służących dworskich we wsiach Rybczewicach i Częstoborowicach.

1864, nr 18, 23 I. Przez rozkazy dzieńne do wojsk, wydane pod d. 24 Grudnia 1863 r. Nr 370, i z d. 3 Stycznia 1864 roku Nr 2, przeznaczeni zostali na Naczelników Wojenno-Powiatowych, w Powiatach Królestwa Polskiego: 5) W oddziale wojennym Lubelskim: w Pow: Krasnostawskim, Major Trojański.

1864, nr 68, 23 III. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zawiadamia osoby interesowane, że na zasadzie decyzji Rady Administracyjnej z dnia 19 Lutego r. b.

w klasie V-tej Szkoły Powiatowej Specjalnej w Krasnymstawie z początkiem przyszłego roku szkolnego 1864/5 wprowadzony zostanie taki plan nauk, jaki dla klasy V-tej Gimnazjalnej jest przepisany.

1864, nr 74, 31 III. Najjaśniejszy Pan mając sobie przedstawione adresy mieszkańców Miast: Sawina, Żółkiewki, Rejowca i Krasnostawu w Pow: Krasnostawskim; Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim osobom, które adresy te podpisały, za wyrażone w nich wiernopoddańcze uczucia, oznajmić w Imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości podziękowanie.

1864, nr 82, 11 IV. Najjaśniejszy Pan mając sobie przedstawione adresy mieszkańców miast: Chełma, Wojsławic, katolików i starozakonnych, Gorzkowa, Tarnogóry i Izbicy, w Pow: Krasnostawskim, Puchaczewa i Turobina w Pow: Krasnostawskim; katolików i starozakonnych miasta Krasnobroda; Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim osobom, które adresy te podpisały, za wyrażone w nich wiernopoddańcze uczucia, oznajmić w Imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości podziękowanie.

1864, nr 97, 28 IV. Na zasadzie Najwyższych Ukazów z dnia 2 Marca r. b., komitet urządzający w Królestwie Polskim, po rozpoczęciu swych działań w dniu 26 Marca polecił Naczelnikom Wojennym Powiatowym przystąpić do wyborów w gminach i utworzenia zarządów gminnych i wiejskich na zasadzie praw wydanych w tej mierze. Komitet urządzający postanowieniem z d. 7 Kwietnia i 16 Kwietnia utworzył czternaście miejscowych Komisji do spraw włościańskich, w następującym składzie: 8) Komisja Krasnostawska (Chełmska). Starszy Członek był pośrednik pokojowy Horainow. Powiaty: Krasnostawski i Hrubieszowski i Okręg Zamojski Powiatu Zamojskiego.

1864, nr 142, 23 VI. Najjaśniejszy Pan, mając sobie przedstawione adresa od mieszkańców Powiatu Krasnostawskiego, a mianowicie od włościan gmin: Bzowa, Święcin, Olchowca Chełmskiego, Pawłowa, Liszna, Chełma, Pokrówki, Serebryszcza, Kani, Dorohucza, Chojna, Maszowa, Syczy na, Chutczy, Koziejgóry, Chilina, Bukowy-wielkiej, Bukowy-małej i Pławanicy; od włościan gmin: Turobina, Wierzchowina, Zakrzewa i Studziańskiej-woli; od obywateli i mieszkańców gmin

Czerniejewa i Siedliszcza; od mieszkańców miasta rządowego Pawłowa, i od włościan gmin: Żdżanne, Krzywej-woli, Siedliska, Oleśnika, Świerszczowa, Cycowa, Puchaczewa, Łańcuchowa, Nadrybia, Rudy, Rudnika, Jaślikowa, Skierbieszowa, Tarnowa, Borowa, Czystej-dębiny, Gorzkowa, Orchowca, Wierzbicy Mościska, Wysze, Tarnawki, Starej-wsi, Żółkiewki, Ochoża, Nowosiótek, Bezha, Mogielnicy, Sielc, Żmudzi, Wojsławic, Milijewa, Tarnogóry, Piasków szlacheckich, Tany miechowa, Wielgopola, Gajewnik, Żulina, Krzywe, Krasne, Rybczewic i Stryj na, tudzież od włościan i starozakonnych gminy Świerze; od włościan gmin: Dorohuska, Sobieskiej woli, Chłaniowa, Woli Żółkiewskiej, Faj-sławic, Suchodół, Gardzienic, Rejowca i Niedziałkowie; od włościan gmin: Pilaszkowice, Orlowa, Łopiennik, Płonki, Białki, Siennicy nadolnej, Surhowa, Krasnostawu, Kulik i Węgra; od włościan gmin: Krępego, Siennicy-Królewskiej, Kumowa, Rakolup, Krosiszyna, Najwyżej rozkazać raczył: wszystkim osobom, które adresa te podpisały, za wyrażone w nich uczucia wiernopoddańcze, oznajmić w Imieniu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, podziękowanie, a oprócz tego mieszkańcom Ewangelikom kolonji Żulina za złożoną przez nich ofiarę na korzyść ranionych żołnierzy podziękować.

1864, nr 150, 04 VII. Wczoraj przyjechał do Warszawy: Jenerał-Letnant Hr: Nirod z Krasnostawu.

1864, nr 159, 14 VII. W tym miesiącu były częste i wielkie burze i te stały się przyczyną znacznych szkód, tak u nas jak i w innych krajach, szczególnie panowały w okolicach: Garwolina, Ojcowa, Grójca, Krasnegostawu, Lublina, Zamościa, Łęczycy, Siedlec, Janowa i Kalwarji.

1864, nr 190, 20 VIII. Wczoraj przyjechał do Warszawy: Jenerał-Lejtnant Nirod z Krasnegostawu.

1864, nr 214, 19 IX. Apteka M. Otto w Wojsławicach, ma honor zawiadomić, iż na nowo sprowadzonym Aparacie Fabryki Francois w Paryżu, wyrabia Wody mineralne sztuczne, jako to: Selcerską, Sodawater, Magnezjową, Gorzką, Limonadę magnezjową, oraz Napoje chłodzące gazowe: Wodę gazową, Limonadę gazową, Oranżadę it.p., stosownie do obstalunków.

1865, nr 17, 23 I. Onegdaj przyjechał do Warszawy: Jenerał-Major Ressich z Krasnostawu; Wczoraj wyjechał: do Krasnostawu.

1865, nr 35, 14 II. Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego, postanowiła zawiadomić niniejszem publiczność, że do Dyrekcji Naukowej Chełmskiej należą powiaty: Krasnostawski, Hrubieszowski i Zamojski; miejsce zamieszkania Dyrektora m. Chełm.

1865, nr 52, 06 III. Onegdaj wyjechał z Warszawy: Jenerał Lejtnant Hr: Nirod do Krasnostawu.

1865, nr 56, 10 III. Dom Handlowy Edwar-da Hering w Warszawie. Herbata z Składów mych pochodząca znajduje się: W Handlu pod Firmą: Wgo S. Grządkowskiego w Krasnymstawie.

1865, nr 71, 29 III. W Dobrach Wysokie, w Powiecie Krasnostawskim, są do wydzierżawienia na lat dwanaście od dnia 1go Lipca r. b. następujące Folwarki, z odpowiedniemi zasiewami: 1) Folwark Wysokie, z filjalnym Łosień, mający ogólnej powierzchni w gruntach ornych, ogrodach, łąkach i placach pod zabudowaniami morgów 1,674, prętów 14, oraz w pastwiskach i nieużytkach morgów 119, prętów 20. W Folwarku Wysokie znajduje się gorzelnia i browar, z kompletnym aparatem kotłami i kadziami. 2) Folwark Giełczew z filjalnym Kajetanów, mający ogólnej powierzchni w gruntach ornych, ogrodach, łąkach i placach pod zabudowaniami morgów 1,624, prętów 146, oraz w nieużytkach morgów 14, prętów 199. W Folwarku Giełczew, znajduje się gorzelnia z kompletnym aparatem i kadziami. 3) Folwark Nowodwór z filjalnym Zofijówka, mający ogólnej powierzchni w gruntach ornych, ogrodach, łąkach i polach pod zabudowaniami morgów 1,287, prętów 275, oraz w nieużytkach morgów 8, prętów 168.

1865, nr 74, 01 IV. Wczoraj przyjechał do Warszawy: Jenerał-Major: Typold z Krasnegostawu.

1865, nr 100, 03 V. Wczoraj wyjechał z Warszawy: Naczelnik 2ej Dywizji Konnej jazdy Jenerał Lejtnant Hr: Nirod 2gi do Krasnegostawu.

1865, nr 168, 27 VII. Wczoraj wyjechał z Warszawy: Jenerał-Major: Standen, do Krasnego Stawu.

1865, nr 179, 09 VIII. Z Krasnegostawu donoszą, że w dniu 21 z. m. b. r. spaliła się we wsi Zakrzewie Cukrownia zaasekurowana na rs. 21,000.

1865, nr 182, 12 VIII. Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego. Na zasadzie Najwyższego rozkazu, wydanego na dniu 10 Maja r. b., urzą-

dzone zostają następujące zakłady naukowe dla ludności ruskiej wyznania Greko Unickiego. Gimnazjum Ruskie w Chełmie, w myśl pomienionego wyżej Najwyższego rozkazu, utworzone będzie ze Szkoły Powiatowej w Krasnymstawie, która w skutku tego zostaje zwinięta.

1865, nr 216, 23 IX. Najjaśniejszy Pan, w skutku poświadczenia Namiestnika Królestwa o odznaczającej się gorliwością i pożytecznej służbie niżej wymienionych urzędników, Najłaskawiej ozdobić ich raczył orderami: Św. Stanisława klasy 3ej Włodzimierza Jakowskiego, Pomocnika Naczelnika Powiatu Krasnostawskiego.

1865, nr 225, 04 X. Wczoraj wyjechał z Warszawy: Jenerał-Lejtnant Krasnokucki do Krasnostawu.

1865, nr 247, 30 X. Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem, podaje, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 2,594 kop. 56, przypadają Antoninie Sikorskiej właścicielce dóbr Wielobycz, położonych w Powiecie Krasnostawskim Gminie Gorzków, wysłane zostało do Kasy Powiatowej w Lublinie, celem wypłaty, komu należy. *[Pozostałe komunikaty Komisji Likwidacyjnej są w wypisach z Gazety Warszawskiej, wydrukowanych wcześniej w NESTORze].*

1866, nr 18, 24 I. W nocy z dnia 14 na 15 b. m. skradziono: Dwa Konie ciemno-gniade, jeden ciemniejszy od drugiego, w wieku od 3ch do 4ch lat; starannie utrzymane, ze wsi Berów pod Gorzkowem, w Powiecie Krasnostawskim. Uprasza się PP. Dziedziców i Wójtów Gmin, wrazie dostrzeżenia takowych, o danie znać Wójtowi tejże Gminy lub piśmiennie Wmu Burmistrzowi miasteczka Gorzków. Za co przyrzeka się nagroda.

1866, nr 104, 09 V. Rząd Gubernjalny Lubelski. Podaje do powszechnej wiadomości, że odbędą się licytacje *in minus*, na dostawę w ciągu lat dwóch, zaczynając od dniu 13 Stycznia 1867 do tegoż dnia i miesiąca 1869 roku, drzewa opałowego, świec, oleju i słomy, dla wojsk, osób, biur i nakładów wojskowych, a mianowicie. W dniu 7 Czerwca r. b., na dostawy w pierwszej części teraźniejszej Gubernji Lubelskiej, złożonej z Powiatów: Lubelskiego, Krasnostawskiego, Zamojskiego i Hrubieszowskiego.

1866, nr 128, 09 VI. Dnia 28 z. m. zmarł w Krasnymstawie ś.p. Tomasz Krauze, lekarz po-

wiatowy, tłumacz Makrobiotyki, t. j. sztuki przedłużenia życia ludzkiego, Hufelanda.

1866, nr 144, 28 VI. Rząd Gubernjalny Lubelski. W powołaniu się na ogłoszenie z dnia 28 Kwietnia r. b. Nr 29062/8989 zamieszczone w Dzienniku Warszawskim (Polskim) Nr 99, 103, 107 i w Dzienniku Urzędowym Gubernjalnym Nr 17, 18 i 19, z roku bieżącego, podaje do powszechnej wiadomości, że odbywać się będą w drugim terminie licytacje *in minus*, przez opieczętowane deklaracje, a następnie głośnie między deklarantami, na dostawy w ciągu lat dwóch, zaczynając od dnia 13 Stycznia 1867 r. do tegoż dnia i miesiąca 1869 r., drzewa opałowego, świec, oleju i słomy dla wojsk, osób, biur i zakładów wojskowych, a mianowicie: 1) W dnia 9 Lipca r. b. na dostawy w części pierwszej terazniejszej Gubernji Lubelskiej, złożonej z Powiatów: Lubelskiego, Krasnostawskiego, Hrubieszowskiego i Zamojskiego.

1867, nr 33, 09 II. Najwyżej zatwierdzona Ustawa o Zarządzie Gubernjalnym i Powiatowym w Królestwie Polskim, wraz z Rozpisem podziału Gubernji na Powiaty, oraz nazwą miast i gmin: 7. Powiat Krasnostawski. Miasta: Krasnostaw, Tarnogóra i Izbica, Gorzków, Żółkiewka, Turobin. Gminy wiejskie: Fajslawice, Łopiennik, Siennica nadolna, Kraśniczyn, Tarnogóra, Gorzków, Orchowiec, Częstoborowice, Żółkiewka, Turobin, Rudnik, Wysockie, Zakrzew, Krasnostaw.

1867, nr 84, 11 IV. Wyjechał z Warszawy do Krasno Stawu: Poetyłto Marcelli, Hrabia.

1867, nr 107, 13 V. Przyjechał do Warszawy: Jenerał-Lejtnant Krasnokutski, Naczelnik 3ej kawaleryjskiej brygady, z Krasnostawu.

1867, nr 173, 05 VIII. W Łopienniku, pow: Krasnost.: padał śnieg w nocy ze Środy na Czwartek zeszyły (31.VII/1.VIII); w Lisznie za Wieprzem, spadł grad znacznej wielkości, który szkodę w polu wyrządził.

1867, nr 194, 31 VIII. Z powodu ocalenia przez Wszechmocnego, drogocennego życia Najjaśniejszego Pana przy świętokradzkim zamachu w dniu 6 Czerwca r. b., otrzymano z różnych miejsc Królestwa najpoddanniejsze adresy, z wynurzeniem wiernopoddanych uczuć, a mianowicie: od mieszkańców miast: Lublina, Krasnostawa, Chołma i Nowo-Alexandrii w Gubernji Lubelskiej.

1867, nr 200, 09 IX. W dniu 13 Sierpnia r. b., w Tomaszowie Ordynackiem, zakończył życie, Alexander Połtawski, Emeryt, ostatnio Prezydent miasta Krasnegostawu.

1867, nr 224, 08 X. Przyjechał do Warszawy: Fligel-Adjutant J.C.M. Pułkownik Płautin, z Krasnostawu.

1867, nr 246, 04 XI. W Krasnymstawie, Państwo Stankiewiczowie, w dniu 27ym z. m., obchodzili złote wesele, a nadto obchodzili i pamiątkę 50cio-letniego założenia apteki w mieście tamtejszem.

1867, nr 284, 18 XII. Dnia dzisiejszego w dalszem ciągnienu 5tej Klasy 109 Loterii Klasycznej znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Rs. 2,500, na Nr 18,512, u Kolektora Grądkowskiego, w Krasnymstawie.

1868, nr 29, 06 II. W Powiecie Krasnostawskim, pojawiła się zaraza bydłca „Księgosuszem” zwana, w samym Krasnymstawie wybito około 70 sztuk bydła.

1868, nr 33, 11 II. W Krasnymstawie, dnia 30-go z. m. Widziany był także meteor, błyszczał on brylantowem światłem od 4-ch do 5-ciu sekund, najstarsi ludzie twierdzą, że nie pamiętają tak zadziwiającego zjawiska. Przy tej sposobności nadmieniamy, na dniu 30-tym Grudnia 1867 r. o godzinie 7-ej wieczór, na horyzoncie południowo zachodnim, okazał się tam również wąż ognisty, tak jaśniejący, jakby zapalona była część lasu, lub kilka budowli; czołgał się on jakby rozpędzając chmury, przy drobnym małym śniegu, z wiatrem nie wielkim. Spuścił się na ziemię, na stronę południowo-zachodnią, bez trzasku, ale wyraźnie w kształcie żmii, ognisty, z długim łańcuchowym ogonem, co trwało od 7 do 10-ciu sekund.

1868, nr 159, 21 VII. „Warsz. Dniew.” pisze: Naczelnik powiatu krasnostawskiego doniósł o pożarze w m. Krasnymstawie w d. 3 Lipca, co następuje: Pożar wybuchnął z wewnątrz murowanego domu Zambrzyckiej, w którym oprócz innych lokatorów zamieszkiwał naczelnik żandarmerji powiatów krasnostawskiego i chołmskiego, i znajdowała się kancelarja jego zarządu. Płomień z taką szybkością ogarnął dom cały, że przy niepodobieństwie uratowania czegobądź z ruchomości, spaliły się wszystkie akta i papiery tegoż zarządu, rządowa własność i gotówka rs. 70, jak również

wszystkie ruchomości naczelnika na sumę do rs. 3,000. Pomimo energicznych środków, przedsięwziętych przez miejscowego naczelnika i działania sikawek, z powodu silnego wiatru, płomień z niewymowną szybkością ogarnął dziewięć murych i dwa drewniane domy z zabudowaniami, stojące w jednym rzędzie, a należące do obywateli m. Krasnegostawu: Napolona Halickiego, Pinkwasa Garfinkla, Abusa Goldszmita, Mordki Hajlman, Jana Edelmana, Gustawy Zambrzyckiej i Tomasza Michałckiego. Przyczyna pożaru dotychczas nie wiadoma. Spalone budynki ubezpieczone były na 9,130 rs., a strata w niezabezpieczonych ruchomościach wynosi do 14,000 rs.

1868, nr 175, 11 VIII. Korrespondencja z Krasnegostawu. Chęć się podzielić z łaskawymi czytelnikami smutną i spóźnioną nieco wiadomością. Jadąc zeszłego tygodnia z Lublina do Hrubieszowa, nieszczęściem na Krasnystaw obrałem drogę (trakt właściwy bowiem idzie przez, Chołm, z kąd szosa prowadzi od wsi Raciborowice, gdy przeciwnie, od Krasnegostawu do samego Hrubieszowa, idzie tak zwana „dawna droga”, na której ni kawałka nie znajdziesz szosy). Tego obrania drogi - mocno żałuję. Byłbym sobie przykrego oszczędził widoku. To, bowiem wesołe, schludne i porządne miasteczko, przybrało obecnie szatę posępności i smutku. Na parę dni przed moim przyjazdem, nawiedził Krasnystaw straszny, niczem pohamować się niedający pożar! Więc już nawet nie tyle zwracano uwagi na domy ogniem objęte, których z paszczy tego stuletniego potwora, żadną miarą uwolnić nie można było, ile na resztę pozostałą zabudowań miasteczka, której niemniejsze groziło niebezpieczeństwo. Kilkanaście kamienic najokazalszych, to jest cały szereg mieszkań naprzeciw rynku stojący, do szczętu pożar zniszczył. Miastu przybyła za to tylko kupa gruzów i popiołu. Mnóstwo familii schronienia i dachu pozbawionych zostało, że nie rzeknę już całego swego mienia, całego dobytku, wszystkiego, czego pracą długoletnią a krwawą, w pocie dorobiły się czoła, i co również pastwą stało się płomienia. Na nieszczęście: większość kamienic nawet i assekurowaną nie była. Więc też niejednej familii pozostał tylko, żebraczy kosztur, a pozostałym złudna nadzieja szczęśliwszej przyszłości. Co więcej, szczupłe resztki wyratowanego mienia na ulicę wyrzucane przez

nieszczęsnych pogorzalców, ulatniały się jak kamfora, i przechodziły w posiadanie ludzi przewrotnego charakteru, przydomkiem, których, każdego po szczególe jest wyraz „longimanus” (długoręki). Pochochą oni chyba z tej samej krwi i kości, co owe kobiety kradnące wianki z mogił powązkowskiego cmentarza. Szczęściem: czujność i energia władzy miejskiej potrafiła wykryć schronienia tych niegodnych indywiduów, i odebrane u nich sprzęty zwrócić prawym ich właścicielom nieomieszkała. *** Pisząc z Krasnegostawu, muszę też zwrócić uwagę czytającego ogółu na opis tego miasta, świeżo pomieszczony pod Nrem 6 „kartek z lubelskiego” w „Kurjerze Lubelskim”. Opis ten pióra początkującego w temże piśmie autora p. Wład. Ciesielskiego, grzeszący może zbytnią aż prawie kwiecistością i allegorycznymi porównaniami, co zresztą, obok pewnej niekiedy zawilgości okresów i ciemności wysłowienia, jest właściwością wszystkich prac tego pisarza, opis ten, mówię, szczegółowo wyczerpuje historję przeszłych lat, i chwili obecnej tego jednego z najpiękniejszych grodów lubelskiej gubernji. Z okazji poprzednich prac, również na tle podań lubelskiej ziemi osnutych, pisaliśmy w roku zeszłym o panu Ciesielskim w innych pismach. Przeszłość, to ulubiona kanwa prac młodego współpracownika „Kurjera Lubelskiego”, na której snuje on udalnie swoje zajmujące „obrazki” i „kartki”. Wartoby, aby prace te w przyszłości zebrane, razem, osobno wydanemi zostały, pomieszczane bowiem w piśmie periodycznem, prawie połowę wartości swojej tracą. Jakób Goldszmit.

1868, nr 183, 21 VIII. Krasnystaw, 17 Sierpnia. Smutny wypadek, miał miejsce w gminie Rejowiec (powiat chołmski). W tejże gminie, napadł wilk na pasącą się trzodę; kobieta lat około 22 mająca zaczęła krzyczeć i odganiać napastnika. Wilk rzucił się na nią i okrutnie pokaleczył (wilk ten był wściekły), tak, że prawie z samej utraty krwi życie mogła utracić. Po odstawieniu jej do tutejszego szpitala, w dni kilka dostała wodowstrętu i zakończyła życie. Toż samo w tejże gminie, spotkało trzech innych ludzi mniej jednak pokąsanych, z tych jedno dziecko dostało także wodowstrętu i zakończyło życie. Słyszałem, jakoby miała być zarządzoną obława, nie wiem wszakże czy z dobrym skutkiem.

1868, nr 202, 16 IX. M. Piaski Wielkie, na trakcie do Krasnostawa położone, w dniu 4 b, m.

nawiedzone zostało pożarem; 13 domów stało się pastwą płomieni.

1868, nr 217, 03 X. Rząd Gubernjalny Lubelski. Na zasadzie punktu 12-go zatwierdzonych w dniu 23 Maja 1866 r. przez Komitet Urządzący w Królestwie Polskiem zmian i uzupełnień instrukcji wydanej w rozwinięciu ustawy z 1859 r., o obowiązku rekruckim, obwieszcza się, iż stosownie do wykazu we wszystkich okręgach konskrypcyjnych gubernji Lubelskiej, do losowania przy mającym się odbyć poborze, 5) w okręgu Krasnostawskim, Chołmskim, Zamostskim: chrześcjanie 20 i 21-letni, żydzi: 20, 21, 22, 23 i 24 letni.

1868, nr 267, 02 XII. Z Krasnostawskiego powiatu. Ruch na targach naszych w Krasnymstawie, Rejewcu i Turobinie ciągle się zmniejsza. Dwory nie dostarczają żadnych produktów, żadne też większe operacje handlowe nie przysły do skutku. Najbardziej poszukiwanym jest owies, który odstawiają do Lublina i Warszawy. Żyto spadło z ceny, z powodu urodzaju i dobroci kartofli, a te ostatnie podróżały, dla nawału kupujących; miejscami zaczynają się psuć. Konsumentów na zboże jest mało, co na ciągle obniżanie cen jego wpływa. Uregulowały się one, jak następuje: ko rzec pszenicy po rs. 4 kop. 80, żyta rs. 4 k. 30, jęczmienia rs. 3 k. 70, owsa rs. 2 k. 25 (zdrożał), hreczki rs. 4, grochu pięknego rs. 4, rzepaku letniego rs. 4 k. 15, rzepaku rs. 5. k. 20. Obywatele (dwory), narzekają na brak dobrej słomy, a włościanie dla braku paszy przyprowadzają na sprzedaż, liczne sztuki inwentarza żywego. Rogacizna tanieje: za parę pięknych i dobrych wołów płacą rs. 60, wołów na opas dostać można po rs. 25 sztuka, krowę za rs. 20. Koni na targ mało przyprowadzają, szczególnie roboczych. Mnóstwo jest gęsi w okolicy, najwięcej włościańskich; sprzedawane bywają po kop. 35. Funt szczupaka po kop. 12, funt drobnej ryby po kop. 6. Korzec kartofli po rs. 1, kopa kapusty po kop. 45. Garniec okowity po rs. 1 kop. 20, garniec oleju po kop. 90, garniec masła od rs. 1 do rs. 1 kop. 50, kopa jaj kosztuje kop. 80. W naszych okolicach, na św. Marcin z kości tegorocznej gęsi, praktyczne gospodynie wywróżyły mało śniegu tej zimy. Wł. C.

1868, nr 281, 19 XII. Z krasnostawskiego powiatu. W stolicy powiatu, a raczej w całej parafji krasnostawskiej, dzień 3 grudnia, uroczyscie

obchodzonym bywa, jako święto. Dzisiejsza fara, jest założona pod wezwaniem Śgo Franciszka Ksawerego i przechowuje w głównym ołtarzu wizerunek tego świętego, rocznie w dniu powyższym gromadzą się w jej murach tłumy nabożnych parafjan. Zasługuje na wzmiankę ta okoliczność, że odpust cały, prawdziwej nosi cechę pobożności, i miasto nie staje się w czasie tem miejscem zbioru dla spekulantów i handlarzy, nawet place przed kościołem nie zapełniają się budkami i kramami, słowem, uroczystość nie proteguje ruchu jarmarczego, bez którego miejscowe, jako też ogólnie upowszechnione święta, prawie nigdy się obejść nie mogą. *** Okolica nasza w obecnej porze symptomatami słabości ciała jest nawiedzona. Dzieci licznie chorują na szkarlatynę, dorośli na zapalenie gardła. Wynikająca skutkiem przypadłości tych śmiertelność, nie jest natury zastraszającej. *** W miarę jak strzelcy domorośli z wytrwałością oddają się myślistwu, często gęsto kot, czasem i koza, wynagradzają ich trudy. Myśliwi entuzyaści w zacierzawieniu, nie przepuszczają i swojskiej, to jest domowej nierogaciznie. Zwierzyna dosyć jest tania: za dzika płacą 6-8 rs., za sarnę rs. 5, a zająca dostanie za kop. 75. Myślistwo nie przynosi żadnego swoim zwolennikom zysku. *** Odkrycie śladów soli na polach wsi Tarnawki (powiat krasnostawski). Już Staszic w dziełku „Ziemioznawstwo” o nich wspomina, również i w „Jeografji Królestwa Polskiego”, przy opisie Lubelskiego jest wzmianka o dokumentach soli we wsi Tarnawka. Wł. Ciesielski.

1869, nr 7, 11 I. Jednostajność naszego prowincjonalnego życia, w ostatnich dniach miesiąca Grudnia uległa niezwykłym zmianom. Oprócz pewnej liczby, rok rocznie na święta do swoich familji przybywających osób, i oprócz krętaniny przedświątecznej, która na ożywienie miasta wielce wpływa, przybył do Krasnostawu i urządził pracownię fotograficzną p. Henner z Przemyśla (w Galicji), oraz stereoskopowe obrazy Wystawy Paryskiej w domu pani Orłowskiej zostały na widok publiczny wystawione, a truppa p. Raszewskiego dająca od kilku tygodni przedstawienia dramatyczne w Zamostju obdarza nas afiszami, z których się dowiadujemy, że w Zamościu grają: „Zbójców” Szyllera, „Poczwarkę” pani Birch-Pfeiffer (komedia w 5-ciu aktach), „Życie snem” etc. Wieści głoszą,

że towarzystwo p. Raszowskiego wkrótce i miasto Krasnystaw ma odwiedzić.

1869, nr 49, 04 III. Z końcem Stycznia 1869 roku, w następujących szpitalach Królestwa było chorych: u Ś-go Aleksandra Ś-go Karola w Nowej Aleksandrji (Puławy) 19; w żydowskim w Zamostiu 27; w Krasnymstawie 24; Ś-tej Trójcy w Kaliszu 85; Ś-go Józefa w Lublinie 65. W dniu 1 Stycznia 1869, w szp. Ś-tej Katarzyny w Szczepieszynie 17.

1869, nr 63, 22 III. Pan Feliks Stankiewicz, który z powodu swojego sędziwego wieku, za jednego z najstarszych aptekarzy w kraju, uważanym być może, zamierza w Krasnym Stawie urządzić salę ochrony, która dla biednej klasy mieszkańców, prawdziwym byłaby dobrodziejstwem. Okoliczni obywatele podobno mają mu przyjść z pomocą w wykonaniu tego zamiaru.

1869, nr 80, 13 IV. Zakład fotograficzny pp. Grochowskiego i Twardzickiego w Lublinie, zamierza w nadchodzące lato wysłać swoich pracowników do miast tamecznej gubernji, w celu zdejmowania pamiątek historycznych widoków i portretów. Artystyczną tą wyprawą ma kierować pan Grochowski, i zwiedzić najpierw Krasnystaw, Tomaszów i Hrubieszów.

1869, nr 92, 28 IV. Piszą nam z Lubelskiego, że nadzwyczaj wczesna wiosna, pogoda sprzyjająca siewom, przytem przechodzące deszcze, napęniają, radością serca rolników, jest nadzieja, że rok ten do bardzo urodzajnych należyć będzie. W powiatach: Krasnostawskim, Lubartowskim i Nowoaleksandryjskim i innych gubernji Lubelskiej, w polu wszystko jak najlepiej stoi; na ogrody pora obecna jest bardzo sprzyjającą, drzewa pokazują pączki na tyle kwiatu, że jeżeli w czasie kwitnienia, wiatr go i chrapaszczce nie uszkodzą, to w oku bieżącym massy owoców mieć będziemy. Również i warzywa pojawiają się wcześniej jak zwykle, a szparagi z gruntu już od tygodnia sprzedają na targu w Lublinie.

1869, nr 106, 19 V. Fotograf w Lublinie p. Grochowski zamyśla z najpiękniejszych widoków gubernji lubelskiej ułożyć album, i w tym celu bawi obecnie w Krasnymstawie, którego piękne okolice tak mało znane. *** Po zmarłym Henryku Kneip w Fajslawicach Gubernji Lubelskiej, pozostała Fabryka Wyrobów Kolarskich od lat kilkudziesięciu prowadzona znajduje się ze wszelkimi utensy-

lami i urządzeniami przynależnymi zaraz do wydzierżawienia, lub też poszukiwany jest wspólnik do dalszego prowadzenia tejże miejscowości.

1869, nr 126, 14 VI. W m. Krasnostawie budynki spalone pod Nr 35 mają być sprzątnięte.

1869, nr 169, 05 VIII. Lubelska Izba Skarbowa podaje do powszechnej wiadomości, że 23 Sierp, r. b. og. 12 w poł. odbędzie się w tejże Izbie licytacja na sprzedaż: c) Młyna skarbowego w majątku Łopiennik w powiecie Krasnostawskim od summy 5748 rs.

1869, nr 189, 28 VIII. W mieście Turobinie, odkryto w tych czasach źródło wody mineralnej. Dotychczasowy pobieżny rozbiór tej wody, wykazał istnienie w niej związków soli żelaza.

1869, nr 244, 05 XI. Miasto Krasnystaw, którego część przed dwoma laty spaloną została, odbudowywać się zaczęło, i wkrótce ślady pożaru znikną zupełnie.

ROK I.		Nr 26.	
KURIER WARSZAWSKI.			
Dnia 4 Lutego 1870.		Dnia 23 Stycznia (4 Lutego) 1870.	
Wynikół wody at. 4. 9. (Dława)		Jutro, Świąt Agnety Panny M.	

1870, nr 26, 04 II. Komitet Urządzący w Królestwie Polskiem. Na zasadzie Najwyższego Ukazu z dnia 1 czerwca 1869 roku, o przemianowaniu osiadłości niemających charakteru miejskiego w gubernjach Królestwa Polskiego na osady, Komitet Urządzący na przedstawienie Członka Zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzącego postanowił i stanowi: I. Istniejące w gubernji lubelskiej miasta: Goraj, Frampol i Krasnobród w powiecie zamostskim; Tarnogóra, Izbica, Gorzków, Żółkiewka i Turobin w powiecie krasnostawskim; Rejowiec, Wojślawice, Sawin, Puchaczów i Pawłów w powiecie chołmskim; Uchanie, Grabowiec, Horodło i Kryłów w powiecie hrubieszowskim.

1870, nr 128, 13 VI. Jarmark na wełnę. Podajemy tu ważniejsze partje, jakie dostawiono na plac targowy. 7) Orłów pow. Krasnostawski, worków 20, wagi pud: 136 funt. 31 (2240 kg), ceni po rs. 25, wartość rs. 3937. **1870, nr 131, 17 VI.** 6) Tarnogóra, pow. krasnostawski, worków 23, wagi pudów 124. fun. 35 (2045 kg), kamień po rsr. 22; przyjęto w szacunku rsr. 3173. **1870, nr 132, 18 VI.** 2) Ze wsi Rakolupy, pow. krasnostawski, Wł.

hr. Poletyły, worków 67, wagi pud. 435, fun. 24 (7135 kg), ceni po rsr. 22; przyjęto w szacunku rsr. 11035. **1870, nr 133, 20 VI.** Z pomiędzy 77 partji, według dostawionych w ciągu dwóch dni ubiegłych dla swej cienkości i dobroci, do piękniejszych partji zaliczyć możemy ze wsi Kruszyna pow. noworadomski, Eug. ks. Lubomirskiego, Rybczewice, pow. Krasnostawski, H. ks. Woronieckiego, Cielętnik, Maciejowice pow. garwoliński i Sotniki, pow. sochaczewski.

1870, nr 161, 23 VII. Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego w Warszawie, dnia 13 maja 1870 r. Mianowani: Podśudek Sądu Pokoju w Krasnymstawie, Stanisław Średnicki - Członkiem Rady Opiekuńczej powiatu Krasnostawskiego.

1870, nr 168, 01 VIII. W powiecie Krasnostawskim pomiędzy ludem po wsiach mieszkającym, znaleźć można starców, liczących lat 100 i więcej. W Krasiniewie żyje staruszek rzeźwy jeszcze, który dokładnie pamięta Kościuszkę. Staruszek ten cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

1870, nr 179, 17 VIII. W Krasnym-Stawie, w domu państwa D. o mało cała rodzina nie uległa tam zatruciu, przez zjedzenie melona, który będąc przestaly i nadpsuty, leżał przy papierze nasiąkniętym trucizną na muchy. Wczesny ratunek zapobiegł nieszczęściu.

1870, nr 191, 31 VIII. Dziś o godzinie 12-tej w południe, odbyła eksportacja zwłok ś.p. Tomasza Łubieńskiego, b. Jenerała b. Wojsk Polskich, z kościoła Śtokrzyskiego na cmentarz powązkowski. Tomasz Pomian Hr. Łubieński syn ś.p. Feliksa b. Ministra Sprawiedliwości i Tekli z Bielińskich, urodził się w Szczytnikach roku 1784. W roku 1807 wstąpił do wojska, najprzód do gidów Cesarza Napoleona I-go, później przeniesiony do szwoleżerów gwardji, jako szef szwadronu odbył kampanję hiszpańską r. 1808, w której wślawił się ostatecznem zdobyciem wąwozu Somosiera. Brał udział w kampanji r. 1809, roku 1812, roku 1813, a pod Kulm z rozbitych wojsk francuzkich zgromadziwszy pięć tysięcy ludzi przebił się z tą garstką, co mu zjednało stopień jenerała i tytuł barona cesarstwa francuzkiego. Porzucił służbę wojskową w r. 1816, żeby pełnić obowiązki posła powiatu krasnostawskiego. W r. 1825 obrany członkiem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, objeżdżał wszystkie Dyrekcje Szczegółowe dla urządzenia w nich ra-

chunkowości; w r. 1826 zaś, został senatorem kasztelanem. Naglony chęcią użytecznej pracy, w przerwach czynnej służby założył dla podniesienia handlu i przemysłu krajowego, dom handlowy: Braci Łubieńskich i spółki. Cesarz Napoleon III zawdzięczając liczne zasługi ś.p. Tomasza, u stryja jego położone, nadesłał mu order komandorski legji honorowej, i powierzył szaczną a mozolną pracę rozdawania medalu Ś-tej Heleny starym towarzyszom broni. Wywiązał się z niej ś.p. Tomasz ze zwykłą sumiennością i staraniem, co uwzględnił Cesarz Napoleon przysyłając mu na pamiątkę duży, osobno dla niego wybity medal złoty. Ozdobiony był orderem Virtuti Militari i Ś-go Stanisława. W r. 1845 był wraz z Piotrem Steinkellerem pierwszym założycielem Kolei żelaznej w Królestwie, a od r. 1839 członkiem Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Zaślubiony z Konstancją z hr. Ossolińskich, przeżył z nią lat 63. Syn jego Leon zmarły w r. 1860, znany był powszechnie z udziału, jaki brał w ruchu literatury krajowej. Córka zaś do ostatniej chwili z poświęceniem ociemniałego i zchorowanego ojca pielęgnowała. Ś.p. hr. Tomasz, przez lat kilka przewodniczył, jako Prezes Komitetowi Resursy Kupieckiej. W końcu życia straciwszy wzrok, znosił to kalectwo z dziwną pogodą umysłu, z wrodzoną żywością wyobraźni, biorąc udział we wszystkich wypadkach rodziny i świata całego. W ostatniej długiej a bolesnej chorobie widział zbliżającą się śmierć z poddaniem się woli Bożej.

1871, nr 51, 06 III. We wsi Górach pod Krasnymstawem, jeszcze w roku zeszłym znaleziono kości, które wielkością swoich rozmiarów dowodzą, że do zwierząt przedpotopowych należeć musiały; szkoda, że u nas zabytki tak odległej starożytności nie obudzają zajęcia i giną nieużyte na korzyść nauki.

1871, nr 70, 30 III. Panna Leopoldyna Zwierzchowska i pan Józef Staczyński (fortepianista), zachęceni świetnem powodzeniem koncertu danego w Lublinie, zamierzają dać koncerta w Zamościu, Krasnymstawie i Nowej Aleksandrii (Puławach).

1871, nr 106, 15 V. Koncert panny Leopoldyny Zwierzchowskiej, odbył się w Krasnymstawie, dnia 2go b. m. i zgromadził liczną Publiczność tak z okolic, jak i z samego miasta.

1871, nr 128, 13 VI. Dnia dzisiejszego w dal-
szem ciągnięciu 5 tej klasy 116 tej loterii, znacz-
niejsze wygrane padły: rubli sr. **2,500** na Nr 5,797
u kolektora Grządowskiego w Krasnymstawie.

1871, nr 137, 23 VI. Jeneralna Reprezenta-
cja Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia. Imperjal
założonego w Londynie 1803 roku. Współpracow-
nicy Towarz. Imperial w charakterze agentów. Błę-
szyński Władysław, wł. dóbr w Gorzkowie, przez
Krasnystaw, w pow. Krasnostawskim.

1871, nr 159, 20 VII. Dn. 21 czerwca we
wsi Płonka w powiecie Krasnystawskim, pożar
zniszczył zabudowania gospodarskie właściciela
Rzuchowskiego. Straty wynoszą około 3000 rs.

1871, nr 215, 30 IX. Izbica z Tarnogórą
położone w pow: Krasnostawskim przy zsose, li-
czące 3,000 ludności stałej, pozostaje bez pomocy
Lekarza. Jeżeliby który z W W. Doktorów życzył
sobie osiedlić się tamże, o bliższych szczegółach
dowiedzieć się może w aptece przy ulicy Mazowie-
ckiej, lub też u właściciela apteki w Izbicy.

1871, nr 244, 04 XI. Dnia 15 paźdz. r. b.
urządzono w Krasnymstawie loterię, na korzyść
miejscowego szpitala Ś-go Franciszka. Ponieważ
to był dzień niedzielny, ludność okolicznych wiosek
na nabożeństwo przybyła, wracając z kościoła roz-
kupywała bilety, z zajęciem przypatrując się rozło-
żonym przed gmachem magistratu fantom.

1872, nr 59, 15 III. Do komitetu dróg że-
laznych, pomiędzy innymi, przedstawiono projekty
o pobudowaniu dróg żelaznych: od Piotrkowa przez
Wisłę u Annapola-Rachowa i dalej, przez Zamość,
lub Krasnystaw do Włodzimierza Wołyńskiego,
a z tamtąd dalej dla połączenia z drogą żelazną
Kijowsko-Brzeską, obecnie się budującą.

1872, nr 128, 13 VI. Wczoraj znaczniejsze
partje wełny (wyżej nad 100 pudów = 1638 kg)
nadesłano na jarmark z następujących majątków:
z Rybczewic p. Rembielińskiego (Krasnostawski)
p. 255 (4180 kg); ze Swierzowa (Chełmski) p. 168
(2750 kg); z Orłowa hr. Kickiego (Krasnystawski)
p. 170 fun. 22 (2800 kg); z Rakolup hr. Poletyły
(Chełmski) p. 494 f. 34 (8110 kg).

1872, nr 147, 06 VII. Zarządzający Mini-
sterstwem spraw wewnętrznych, 6go czerwca r.b.
zatwierdził postanowienia czasowej Komisji do
spraw włościańskich gubernii Królestwa Polskie-
go o otwarciu kas pożyczkowo-oszczędności: 1)

w gminie Jaszczowie powiecie lubelskim, z kapi-
tałem 736 rs. 90 kop. i w gminie Rybczewicach
w powiecie krasnostawskim, z gminnych kar pie-
niężnych w ilości 300 rs. 20 kop.

1872, nr 182, 20 VIII. Zarządzający mini-
sterstwem spraw wewnętrznych zatwierdził posta-
nowienia czasowej komisji do spraw włościańskich
gubernii Królestwa Polskiego o otwarciu kas po-
życzkowo oszczędności: w gminie Izbica w Po-
wiecie krasnostawskim, z kapitelem 5540 rub. 91
1/2 kop. z dołączeniem do kapitału zakładowego
funduszy gminnych z kar. W osadach: Żółkiewka
w powiecie krasnostawskim, z kapitałem 608 rub.
93 kop. i Kryłów w powiecie hrubieszowskim, z ka-
pitalem 917 rub. 35 kop.

1872, nr 198, 09 IX. Szkody w gubernii lu-
belskiej wyrządzone burzą gradową (grad padał
wielkości jaj kurzych) w powiatach Biłgorajskim,
Janowskim, Zamojskim, Hrubieszowskim i Kras-
nystawskim wynoszą rubli 820,000, dotychczas
zaatem straty poniesione przez rolników w skutek
burzy dnia 2 i 3 sierpnia wynoszą ogromną sumę
1,122,000 rubli.

1872, nr 208, 21 IX. W dniu 14 b. m., po-
między godziną 6-tą a 7-mą wieczorem, we wsi
Podtopole, w okolicach m. Zamościa, od pioruna
spłonęły wszystkie zabudowania gospodarskie
oprócz domu mieszkalnego i siedmnaście siedzib
włościańskich. W płomieniach poniosło śmierć
trzech ludzi i czworo dzieci. Burza miała być tak
gwałtowną, że pomiędzy Krasnostawem i Izbicą,
powaliła dziesięć słupów telegraficznych.

1872, nr 228, 15 X. Sprawozdanie rady
dobroczynności publicznej w gubernii lubelskiej
za rok 1870. Znajdowało się 28 zakładów dobro-
czynnych, szpitale chrześcijańskie i starozakon-
ny w Lublinie urządzone na osób 180, szpital Ś-
go Karola w Nowej Aleksandrii na 20 osób, Ś-tej
Katarzyny w Szczebrzeszynie na 30, Ś-go
Łazarza w Zamościu na 20, tamże szpital
starozakonnych 20 osób, Ś-go Franciszka w Kras-
nymstawie 20 osób, Ś-tej Jadwigi w Hrubieszowie
35 osób, Ś-go Edmunda 8 osób, tamże staroza-
konnych dziesięć osób, domy przytułku w Lublinie
i Zamościu ochrona dzieci starozakonnych w Lub-
linie, 3 przytułki lub ochrony lubelskiego Towarzy-
stwa Dobroczynności. Prócz tego znajdowało się
10 przytułków parafialnych w Lublinie dla ewange-

lików, w Kraśniku, Biłgoraja, Szczepieszynie dwa, w Krasnymstawie, w Chełmie, dwa w Hrubieszowie i w Tomaszowie; w przytułkach przebywało średnio 68 osób. Razem we wszystkich instytucjach dobroczynnych guberni przebywało dziennie średnio osób 525. W 12 szpitalach leczono 3,714 chorych, z tych wyzdrowiało 3,005, umarło 317, pozostało na rok 1871 osób 352. Do ambulatoriów przy szpitalach zgłosiło w ciągu roku osób 4,593, z tych na 1,473 odbyto pomniejsze operacje.

1872, nr 243, 02 XI. Zbudowanie 1000 wiorst kolei żelaznych. Z Lublina, jako punktu środkowego, pójdzie droga na Zamość do Tomaszowa nad granicą austriacką. Pomiędzy Lublinem i Zamościem dwa projektowane są kierunki: jeden przez Piaski, Biskupice, Krasnystaw, i Izbicę, drugi przez Bychawę i Turobin.

1873, nr 62, 28 III. Przemysł nasz prowincjonalny daje oznaki pewnego rozwoju. Z Krasnostawskiego donoszą, że jeden z tamiecznych obywateli zamierza założyć fabrykę papieru z drzewa osikowego. Piszą również, że w Lubelskiem, w dobrach Rakolupy, ma być w r. b. otwartą fabryka mebli giętych na sposób wiedeński z drzewa bukowego. Czyż nie lepiej przerabiać w ten sposób nasze leśne produkty, aniżeli marnować lasy całe za bezcen i bogacić cudzoziemców?

1873, nr 82, 23 IV. W dobrach Ordynacji Zamojskiej są do wydzierżawienia na lat 24 następujące folwarki: 5) Folwark Wysokie, z folwarkiem filijalnym Józefin, przestrzeni ogólnej około dzies. 575 (morgów 1150).

1873, nr 89, 02 V. Dnia 20 kwietnia r. b., we wsi Wirkowice, powiecie Krasnostawskim, zakończył życie, w wieku lat 73, ś.p. Kajetan Grabowski, obywatel ziemski, b. Oficer b. Wojsk Polskich.

1873, nr 99, 15 V. Do sprzedania z wolnej ręki każdego czasu Majątek Chłaniów mający ogólnej przestrzeni odseparowanych gruntów dworskich dziesiątyn 972 (morgów 1944), w glebie najładniejszej pszennej, bez żadnych nieużytków, w tych lasu dzies. 386 (morgów 773), Łąk gruntowych dzies. 75 (morgów 150), z inwentarzami żywymi i martwymi, lub bez takowych. Pożyczka Towarzystwa Kredytowego wynosi rs. 23,420, inne summy niewymagalne rs. 18,000, reszta wymagalna przy kontrakcie. W majątku tym znajduje się kościół parafjalny rzymsko-katolicki.

1873, nr 162, 31 VII. Zakłady dobroczynne w gub. lubelskiej, wedle sprawozdania miejscowej rady gubernialnej dobroczynnej za rok 1871 były następujące: 7) Św. Łazarza i 8) Szpital starożykonnych; w Krasnymstawie.

1873, nr 259, 28 XI. Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia, Ajenci Specjalni, Erazm Wierzbowski w Krasnymstawie.

1874, nr 44, 25 II. Kurs poczt pomiędzy Kurowem i Opolem, Łęczną i Urszulinem, Piaskami i Żółkiewką, Tarnogrodem i Krzeszowem wstrzymany został. Pocztę zaś kursować będą prostemi traktami z Krasnegostawu do Żółkiewki, i z Biłgoraja do Krzeszowa, z Opola komunikacja pocztowa będzie się odbywała przez Nowo-Aleksandrię i Rachów, z Łęcznej jedynie przez Lublin. Na trakcie warszawsko-lubelskim opłata za jazdę w karetach i omnibusach pocztowych od dnia 20 b. m. podwyższona została. Za miejsce w karetce płaci się nie po 3, lecz po 3 1/2 kop. na wiorstę, za miejsce zaś w omnibusach nie po 2 1/2, lecz po 3 kopiejki.

1874, nr 121, 06 VI. Pomiędzy napływającymi do nas różnemi wyrobami zagranicznego przemysłu, sprowadzanie mebli giętych wiedeńskich w ostatnich czasach do bardzo znacznych doszło rozmiarów. Wiadomo, że meble te wyrobione są z bukowego drzewa, przysposobionego stosownie i giętego sztucznie. Zapasy takiego drzewa nagromadzone wiekami, znalazły się w dobrach własnością hrabiego Poletyły będących, a położonych w powiecie Krasnostawskim. Hrabia Poletyło postanowił korzystać z tego bogactwa, jakie znalazł pod ręką. Wystawszy tedy za granicę techników, którzy się obznajmili z wyrobem mebli giętych, założył fabrykę materiałów do tych mebli potrzebnych, w Wojciechowie, w gubernji Lubelskiej i fabryka ta od dwóch blisko lat w ruch wprowadzona, zajmuje już obecnie tam na miejscu przeszło stu robotników.

1874, nr 129, 16 VI. Z główniejszych partji wełny to jest większych nad 100 pudów, dostawili w ciągu dnia wczorajszego na plac jarmarczny: hr. Kicki Kajetan z Orłowa w powiecie Krasnystawskim pud. 138 funtów 21 (2270 kg). **1874, nr 130, 17 VI.** Rembieliński Władysław z Rybczewic w p. Krasnostawskim p. 130 (2130 kg). **1874, nr 131, 18 VI.** Poletyło Gabryel z Rakolup w pow. Krasnystawskim p. 586 f. 38 (9610 kg). **1874, nr 132,**

19 VI. Czyżewski Władysław z Tarnogóry w pow. Krasnostawskim p. 220 (3600 kg).

1874, nr 145, 06 VII. „Ruski Mir” donosi, że ministerjum komunikacji zarządziło wykonanie studji uzupełniających na linii kolei nadwiślańskiej od Jabłonny przez Pułtusk do Ciechanowa z odnogą przez Krasnystaw i Zamość do Tomaszowa.

1874, nr 167, 31 VII. Dnia 18go lipca w Krasnym Stawie danym był pod dyрекcją p. Antoniego Vranij koncert na rzecz Osad Rolnych. Dochód brutto z tego koncertu wyniósł rs. 190 k. 80. Po potrąceniu wydatków czysty dochód wyniósł rs. 136 k. 20.

1874, nr 176, 13 VIII. „Ruski Mir” donosi, że inżynierowie Zarządu Komunikacji rozpoczęli przedwstępne studja dla zbudowania nowych dróg szosowych w Królestwie Polskiem, jak następuje: 21) Krasnostaw, Chołm, Włodawa.

1874, nr 237, 28 X. Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych podaje do wiadomości, iż w czasie od dnia 15 lipca do dnia 15 października b. r. wpłynęły do Kassy Zarządu następujące dobrowolne ofiary, które złożyli JW. i WW. a) W gotowiźnie: Wł. Bleszyński z koncertu w m. Krasnymstawie staraniem jego urządzonego rs. 150 kop. 20.

1875, nr 42, 23 II. W Dobrach Pilaszkowice, w pow. Krasnostawskim, są do wydzierżawienia na lat 12 oddzielne Folwarki: Zygmuntów, rozległości 500 mórg. Popów 400 i Chodorówka 300.

1875, nr 54, 10 III. W dobrach Rakolupy i Strzelce z przyległościami w powiatach Krasnostawskim, Chełmskim i Hrubieszowskim, Gubernji Lubelskiej, o mil trzy od budować się mającej drogi żelaznej Nadwiślańskiej położonych, własność Hrabiów Poletyków jest do wydzierżawienia od 1 Lipca r. b. lub wcześniej na lat 9 do 12, Folwarków 21 różnej obszerności.

(1875, nr 110, 24 V.) Inwentarze żywe i martwe niezbędne do potrzeb gospodarskich każdego folwarku, dzierżawcy nabędą na swą własność na miejscu. I inne inwentarze a w liczbie takowych 8,000 sztuk owiec, wysoko poprawnej rassy sprzedane będą przez licytację. *** W Dobrach Pilaszkowice, w pow. Krasnostawskim, są do wydzierżawienia na lat 12 oddzielne Folwarki: Zygmuntów, rozległości około 500 mórg, Popów 400 i Chodorówka 300.

1875, nr 100, 11 V. Najjaśniejszy Pan, na przedstawienie generał-gubernatora warszawskiego i zgodnie z uchwałą Komitetu Ministrów, Najmilszemu raczył, 8 marca r. b., udzielić Najwyższe nagrody niżej wymienionym osobom służącym w wydziale Komisji Sprawiedliwości, za wzorowogorliwą ich służbę: order Św. Stanisława 2-jej klasy: sędziemu pokoju: w Krasnymstawie Klemensowi Skawińskiemu.

1875, nr 128, 15 VI. Znaczniejsze partje wełny dostarczyli: hr. Kicki Kajetan z Orłowa pud. 129 (2110 kg), Rembieleński z Rybczewic pow. Krasnostawski pud. 170 (2790 kg).

1875, nr 130, 17 VI. Znaczniejsze partje wełny dostarczyli: hr. Poletyko Aureli z Krasniczy na pow. Krasnostawski pud. 650 (10650 kg), Czyżewski Władysław z Tarnogóry pow. Krasnostawski pud. 201 (3290 kg).

1875, nr 151, 13 VII. Inspektor lekarski zakomunikował, że w skutek otrucia trzech-letniego dziecka aptekarza w Krasnymstawie Migurskiego, farbą jasno-zieloną z papieru, w którym zawiniętą była czekolada, dokonany był rozbiór chemiczny wspomnianej farby na obiciach i papierze, przyczem wykryto obecność znacznej ilości arszeniku, dostateczną do otrucia. W tym przedmiocie rozwinęto korespondencję z Warszawskim Ober-Policmajstrem i sprawę tę wespół z *corpus delicti* odesłano do Prokuratora Sądu Kryminalnego Lubelskiego, dla wykrycia winnych i ukarania. Polecono Naczelnikom powiatowym, aby zrobili rewizję w sklepach towarów farbowanych podejrzanym kolorem. Naczelnik powiatu Krasnostawskiego, raportem z dnia 9 kwietnia r. b., doniósł, że w sklepach w Krasnymstawie, znalezione zostały towary farbowane wzmiankowanym wyżej kolorem i zielony papier, które według rozbioru dokonanego w aptece Migurskiego, zawierały arszenik. Wszystkie te przedmioty nabyte zostały w Lublinie, gdzie dokonano także podobnych rewizyj i skonfiskowano tarlatan, papier i kwiaty sztuczne jasno zielonego koloru, których użycia publiczność unikać powinna, jako stanowczo zdrowiu szkodliwych.

1875, nr 169, 4 VIII. Z powodu, że w mieście Krasnymstawie, zachorowało dziecko wskutek obliźywania okładki papierowej, pomalowanej śniedzią arszenikową, użytej do obwiniecia czekolady, pochodzącej z fabryk Warszawskich, dopełniona była tak w Lublinie, jako i w Warszawie ścisła

rewizja, wszystkich handli z delikatesami, sklepów z papierem, i fabryk tegoż papieru; przyczem zapasy papieru podejrzanego zostały zabrane, podane rozbirowi chemicznemu i winnych powołano do odpowiedzialności prawnej. Prócz tego przy odbywaniu ogólnych z różnych powodów rewizjach sklepów w Warszawie, dostrzeżono, że papierosy, mydło, pudry i niektóre nawet lekarstwa, bardzo często są sprzedawane w pudełkach, oklejonych lub wprost zawinięte w papier, pomalowany szkodliwymi dla zdrowia farbami, szczególnie jasno zielonego, żółtego i czerwonego koloru; również, że takowemi pomalowaną bywa wewnętrzna strona kopert do listów.

1875, nr 261, 24 XI. W gubernii lubelskiej egzystuje 12 szpitali cywilnych, a których 9 chrześcijańskich a 8 żydowskie, prócz tego 2 szpitale wieźienne. Szpitale znajdują się: 4 w mieście gubernialnem, 3 w Hrubieszowie, 2 w Zamościu i po jednym w **Krasnostawie**, Szczepieszynie i Nowo-Aleksandrii i wszystkie mieszczą się w własnych zabudowaniach. Powiaty: lubartowski, janowski; chołmski, biłgorajski i tomaszowski, pozabawione są szpitali. W ciągu r. 1874 znajdowało się w szpitalach 3,735 osób, z których wyzdrowiało 3,066, umarło 364, pozostało na kuracji 305; prywatnie leczyło się osób 19,375, z których wyzdrowiało 17,721, umarło 1,213, pozostało na kuracji 441. W porównaniu z r. 1873, chorych było mniej: w szpitalach 216, a w prywatnej kuracji 7,609, z powodu ustania grasujących w tym roku epidemii cholery i ospy.

1875, nr 270, 06 XII. Jest do sprzedania miód patoka z pasieki urządzonej systemem ramowym Dolinowskiego w dobrach Mościska, w powiecie Krasnostawskim, po cenie 35 kopiejek za funt.

1876, nr 39, 19 II. Mówią, że budowa kolei ze stacji Trawniki przez Krasnostaw-Zamość do Tomaszowa, najdalej w ciągu dwóch lat rozpoczęta będzie.

1876, nr 80, 10 IV. W Dobrach Pilaszkowice, w Powiecie Krasnostawskim, są do wydzierżawienia na lat 12 od d. 1 Lipca r. b., pojedynczo lub razem trzy folwarki: 1) Folwark Zygmuntów, rozległości około mórg 550. 2) Folwark Popów, rozległości około mórg 450. 3) Folwark Chodorówka, rozległości około mórg 400.

1876, nr 130, 14 VI. Ważniejsze partje wełny dołączyli: Kajetan Kicki z Orłowa (p. Krasnostawski) pud. 158 (2590 kg). **1876, nr 131, 16 VI.** Hr. Poletyło Wojciech z Kraśniczyna (p. Krasnostawski) p. 114 (1870 kg). **1876, nr 133, 19 VI.** Adolf Smarczewski z dominum Żdżanne (p. Krasnostawski) p. 150; Władysław Rembieleński z dom. Rybczewice (pow. Krasnostawski) p. 186 (3050 kg); Władysław Czyżowski z dom. Tarnogóra (p. Krasnostawski) pud. 236 (3870 kg).

1876, nr 231, 19 X. Miasto Krasnostaw uzyska wkrótce bardzo ważne udogodnienie. Oto na rynku wzniesioną ma być większych rozmiarów studnia murowana, o podwójnej żelaznej pompie. Magistrat tego miasta wyznaczył na tak upragnioną innowację przeszło 1500 rubli. Dotychczas brak wody studziennej w dość ludnem miasteczku był powszechnym, źle utrzymywane gdzieś niedzie studnie dostarczały niezdrawą i zanieczyszczoną wodę. Używano tu powszechnie wodę rzeczną, której co prawda nie brak, przez sam bowiem środek miasta przepływa Wieprz, poza miastem Załółkiew i jeszcze inne.

1876, nr 235, 24 X. Dowiadujemy się, że wkrótce mają być dokonane badania rzeki Wieprza na przestrzeni od Krasnostawu do ujścia. Celem tych badań ma być rozstrzygnięcie kwestyi, o ile znajdujące się na Wieprzu młyny, utrudniają spław po nim. Na badania te skarb Państwa XI-mu okręgowi Komunikacyi w Królestwie Polskiem wyznaczył odpowiednią sumę pieniężną.

1877, nr 70, 29 III. Podróżni przybywający terespolską koleją z Brześcia litewskiego opowiadają nam o nadzwyczajnym wylewie wód w Bugu. Przybór wody trwał już od kilku dni. W poniedziałek nad wieczorem wysokość jej pod Brześciem wynosiła stóp 10 cali 2, w przeciągu kilku godzin woda dosięgła blisko 19 stóp ponad zwykły poziom, rozlawszy się po całej nadbużańskiej nizinie mającej tu około sześciu wiorst szerokości. W okolicach Krasnostawu, zaledwie piąta część młynów wodnych jest czynną; największemu uległ zniszczeniu młyn w Surhowie, znacznie również uszkodzone zostały młyny w Gorzkowie i Białce. Gospodarstwa rybne także wielce ucierpiały a między innemi w dobrach Żdżanne woda uniosła ryby ze stawów. Pod Trawnikami, gdzie złożoną była na ładach znaczna ilość drzewa, na spław przygotowanego, porwane ono zostało pę-

dem wody i uderzyło o filary mostu pod Dorohuczą, skutkiem czego takowe nadwężeniu uległo.

1877, nr 119, 02 VI. Rozwój fabryki mebli giętych w Wojciechowie, w powiecie krasnostawskim, będącej dziś własnością p. Stanisława Lessla. Produkcja zwiększyła się w r. z. nader znacznie i z dniem każdym wzrasta. Składy urządzone są w główniejszych miastach Królestwa - wyroby fabryki tej są też i do Cesarstwa wysyłane. Robotnicy z wyjątkiem czterech, krajowcy.

1877, nr 127, 12 VI. W kościele w Gorzkowie (powiat krasnostawski) znajduje się portret olejny, przedstawiający kobietę, o pięknych rysach wykwintnie przybraną, z gwiazdą orderową przy boku. Nagrobek ten ułożyła sobie sama Mniszchowa, do której niegdyś wieś Gorzków należała.

1877, nr 149, 09 VII. Pożar zniszczył w ubiegłym tygodniu osadę Turobin, w powiecie krasnostawskim. Szesnaście domów stojących w rynku, stało się pastwą płomieni.

1877, nr 159, 20 VII. Są do sprzedania Dobra Mościska, położone w powiecie Krasnostawskim, odległe od rzeki spławnej Wieprza wiorst 14, od stacji kolei Nadwiślańskiej w Trawnikach (Biskupicach) wiorst 30. Gleba ziemi pszena, sterkoryzacja wysoko rozwinięta, lasu dobrego sosnowego i dębowego włók 15, łąk włók 4, ziemi ornej włók 27. Cała przestrzeń wynosi włók 48, obciążona jest pożyczką Towarzystwa Kredytowego w summie rs. 18,000.

1877, nr 193, 1 IX. Na ulicach Lublina uwiija się kilkadziesiąt eleganckich dorózek, co więcej pojawiły się one tam gdzie dotąd nawet nie marzono o nich, jak w miastach: Krasnostawie, Chełmie i Zamościu. Są to pierwsze objawy dodatnich skutków nowo utworzonej drogi żelaznej nadwiślańskiej. We wszystkich miejscowościach położonych na samej linii, lub mniej oddalonych, zapanało pewne korzystne ożywienie. Niewątpliwie dla pięknej guberni lubelskiej, tak bogato od natury uposażonej, a przedstawiający nawet dla turystów nie mały interes zaczyna się nowa era. Dla wiadomości interesowanych notujemy, iż ze stacji drogi żelaznej Rejowca do miasta Zamościa zaprowadzony już został regularny bieg karek pocztowych.

1877, nr 232, 20 X. P. Stefan Kowerski, radca dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, na posiedzeniu ziemian kras-

nostawskich, w dniu 8 z. m. w Żabnie odbytem, wniósł projekt założenia w tamtejszej okolicy spółki zaliczkowo-oszczędnościowej, na wzór tych, jakie istnieją w guberniach kowieńskiej i wileńskiej.

1878, nr 8, 10 I. Ofiary, jakie wpłynęły do Warszawskiego Damskiego Komitatu Towarzystwa Krzyża Czerwonego, zostającego pod prezydencją, zostającego pod prezydencją JW. Hrabiny Kotzebue, od 30 XI do 20 XII 1878 roku: od mieszkańców miasta Krasnostawu 1000 rs.

1878, nr 10, 12 I. W guberni lubelskiej, a mianowicie w powiatach: lubelskim, lubartowskim, janowskim, krasnostawskim i chełmskim odbywa się na wielką skalę sprzedaż majątków ziemskich.

1878, nr 113, 20 V. Projekt przeprowadzenia odnogi od kolei nadwiślańskiej do Tomaszowa jest już podobno bliski urzeczywistnienia. Pierwotnie miano zamiar linię przeprowadzić od stacji Trawniki przez Krasnostaw i Zamość, ostatecznie jednak zdaje się, iż w razie otrzymania przez kolej nadwiślańską koncesji na budowę odnogi, zostanie ona przeprowadzona z Lublina. Proponowana wprawdzie linia napotykałaby przy przeprowadzeniu nadzwyczaj wiele trudności.

1878, nr 126, 05 VI. Do warszawskiego miejscowego zarządu Towarzystwa pielęgnowania ranionych i chorych wojskowych wpłynęło od dnia 27 kwietnia do 4 maja r. b.: od duchowieństwa parafii krasnostawskiej rs. 150.

1879, nr 2, 03 I. Z otwarciem kolei nadwiślańskiej, karetki kursujące pomiędzy Zamościem a Lublinem zmieniły także swój kierunek, mianowicie karetki z Tomaszowa idą na Zamość, Krasnostaw do Rejowca stacji drogi nadwiślańskiej. Karetki przychodzą na cztery godziny do przyścia pociągu!! Mówiono nam też, iż kto ich chce obecnie uniknąć jedno ma tylko wyjście: jechać ekspresem z Krasnostawu wprost do Lublina, gdzie o parę godzin staje wcześniej.

1879, nr 30, 07 II. Egzekutorzy testamentu ś.p. Hr. Kajetana Kickiego zawiadamiają, iż w dobrach Orłowie Drewnianym, w powiecie Krasnostawskim, jest do wydzierżawienia na lat trzy od dnia 1 Marca r. b. Młyn Parowy, systemu amerykańskiego, wraz z młynem prostym i tartakiem.

1879, nr 95, 30 IV. Dobra Ziemskie Płonka, w powiecie Krasnostawskim z ziemią pszen-

na, dobrymi budynkami, w części murowanymi, w części drewnianymi, do sprzedania bez pośrednictwa faktorów. Ilość włók 53 i pół, w tem lasu serwitutem obciążonego włók 20, łąk móg 80, reszta pole orne. Serwituty uregulowane, las w trakcie urządzenia. Browar piętrowy murowany, cegielnia zwyczajna, smolarnia zwyczajna, młyn o dwóch kamieniach.

1879, nr 97, 02 V. W obrębie gubernji lubelskiej znajduje się 324 szkół elementarnych, 9 rzemieślniczo-niedzielnicy i 40 szkół początkowych ewangelickich. Powiat hrubieszowski posiada szkół elementarnych 72, chełmski 46, tomaszowski 42, krasnostawski 32, zamojski 27, lubelski 24, lubartowski 23, janowski 20, biłgorajski i puławski po 19.

1879, nr 102, 09 V. Dobra ziemskie Płonka, w powiecie Krasnostawskim z ziemią pszenną, dobre mi budynkami, w części murowanymi w części drewnianymi, do sprzedania bez pośrednictwa faktorów. Ilość włók 53 i pół, w tem lasu serwitutem obciążonego włók 20, łąk móg 80, reszta pole orne. Serwituty uregulowane, las w trakcie urządzenia. Browar piętrowy murowany, cegielnia zwyczajna, smolarnia zwyczajna, młyn o dwóch kamieniach.

1879, nr 112, 21 V. W dniu wczorajszym zakończyła życie po pięciodniowej chorobie, w dobrach swoich Krzywe, w powiecie krasnostawskim, Eugenia z Biernackich Radolińska, obywatelka powiatu kaliskiego.

1879, nr 115, 26 V. Do wydzierżawienia Dwa Młyny Wodne, z których jeden amerykański, i Tartak na rzece Wieprzu, w dobrach Tarnogóra, powiecie Krasnostawskim.

1879, nr 137, 23 VI. Dnia 15-go b.m. spółnęło kilka domów w Krasnym-Stawie. Zaś 16-go wybuchnął pożar w osadzie Piaski.

1879, nr 158, 17 VII. W gubernji lubelskiej znajduje się obecnie 14 szpitali, a mianowicie: w Lublinie pięć, dwa w Zamościu, trzy w Hrubieszowie i po jednym w Krasnymstawie, Szczeczeszynie, Nowo-Aleksandrji (Puławach) i Janowie.

1879, nr 163, 23 VII. Przez szmigusa. We wsi Rakolupach, w krasnostawskim, w drugie święto Wielkiejnocy, parobcy sprawiali dziewczętom szmigusa. Jedną z nich, 19-letnią Helena Ż., pominięta w zabawie, zaczęła się przymawiać,

ażeby i jej sprawiono szmigusa. Helena dobrowolnie dała się zaprowadzić do rzeki, gdzie dwóch parobków trzymało dziewczynę za ręce, trzeci zaś, wylał jej na głowę dwie konwie wody. Helena padła na miejscu rażona atakiem apoplektycznym. Sprawę rozpatrywał w tych dniach wydział karny lubelskiego sądu. Śledztwo sądowe stwierdziło, że nieboszczka sama żądała szmigusu. Sąd skazał oskarżonych tylko na napomnienie i pokutę kościelną.

1879, nr 218, 30 IX. Majątek Stryjów, w pow. krasnostawskim, przeszedł obecnie na własność p. Smorczewskiego, radcy dyr. gł. tow. kred. ziemskiego i właściciela dóbr Żdżanne w tym samym powiecie.

1879, nr 281, 16 XII. Dziwny wypadek. We wsi Kanie, w pow. krasnostawskim, donosi Gaz. lub., ośmioletni chłopiec w czasie nieobecności rodziców wypił półkwaterek nafty. Po upływie dwóch godzin ośmiadnął nim sen tak silny, że nie można się go było dobudzić. Spał tak godzin 12. Późem nafta okazała się środkiem silnie przeczyszczającym.

1879, nr 290, 29 XII. Z pomiędzy fabryk w gubernji lubelskiej, pierwsze miejsce zajmują gorzelnie, wyrabiające okowity za rs. 2,293,619 rocznie. Dalej szczególną zwraca uwagę fabryka wyrobów żelaznych w Irenie, produkująca za rs. 533,804 i cztery nowowzniesione młyny amerykańskie, z których dwa w powiecie krasnostawskim wyrobiły w roku 1878 za rs. 245,600 i dwa w powiecie hrubieszowskim za rs. 175,000.

1880, nr 24, 31 I. Znaczny pożar. W tych dniach w krasnostawskim spłonął do szczytu młyn amerykański w dobrach Tuligłowy. Młyn był zaasekurowany na rs. 11,115, mąka zaś i zboże ubezpieczone na rs. 4,000.

1880, nr 56, 12 III. W Krasnymstawie, w dniu 8-ym marca, zdarzył się fakt podwójnego samobójstwa. Postanowili zabić się razem dwaj oficerowie konsystującego tam pułku piechoty: B., liczący lat dwadzieścia dwa i A., lat trzydzieści. Dostawszy dwa rewolwery, w mieszkaniu B. strzelili do siebie wzajem.

1880, nr 79, 10 IV. W dniu dzisiejszym w dokończeniu ciągnięcia 3-ej klasy 134 loterii klasycznej, główniejsze wygrane padły jak następuje: nr. 22975 wygrał rs. 10000, u kolektora Grządkowskiego w Krasnymstawie.

1880, nr 95, 29 IV. W lubelskiej izbie skarbowej w dniu 17 czerwca odbywać się będzie licytacja na sprzedaż majątku poduchownego, Oleśniki, w powiecie krasnostawskim, od sumy 91,371 rs.; do licytacji dopuszczone zostają tylko osoby wyznania prawosławnego lub protestanci, pozostający w służbie rządowej.

1880, nr 105, 14 V. Siekiera niemiecka nie przestaje próżnować w krasnostawskim. W przeciągu dwóch lat ostatnich pod Krasnymstawem spławiono 170,494 belek, budulcu i podkładów, oraz klepek kóp 250, a w roku bieżącym wywieziono już takiego drzewa sztuk 159,945. Drzewo to, jak donoszą Gazecie lubelskiej, pochodzi z dwóch majątków okolicznych, a sosny i młode dęby mają padać pod zagranicznym toporem prawie przez lat pięć.

1880, nr 109, 20 V. Są do sprzedania: 2 były majątki poduchowne w powiecie Krasnostawskim z przekazem długu rządowego rs. 5374, jeden przy osadzie Gorzków 147 morgów, drugi przy wsi Wysokie 118 morgów z domami mieszkalnymi i zabudowaniami gospodarskimi, nowemi.

1880, nr 118, 01 VI. W krasnostawskim panują liczne choroby zapalne i tyfoidalne gorączki.

1880, nr 182, 17 VIII. W dobrach Siennicy pod Krasnymstawem, własnością ks. H. Lubomirskiego będących, zgorzały zabudowania folwarczne z krescencją. Straty liczą na kilkanaście tysięcy rubli. *** Z kroniki sanitarnej. Ospa nie przestaje szerzyć się w różnych okolicach kraju. W powiatach nowo-aleksandryjskim, lubartowskim, hrubieszowskim i chełmskim, w gub. lubelskiej ospa trwa. Śmiertelność chorych wynosi do 20%.

1880, nr 194, 31 VIII. We wsi Średnie, w pow. krasnostawskim, spaliły się w tych dniach cztery gospodarstwa włościańskie wraz ze wszystkimi zabudowaniami i krescencją. Przyczyną była podobno nieostrożność.

1880, nr 197, 03 IX. Organizuje się podobno, jak donosi Gaz. Lub., towarzystwo akcyjne w celu eksploatacji na wielką skalę fabryki drożdży w Żulinie, w krasnostawskim.

1880, nr 218, 01 X. Kronika sanitarna. Ospa naturalna w powiecie lubartowskim i chełmskim trwa dalej. Natomiast w pow. hrubieszowskim i krasnostawskim choroba ustała całkowicie.

1880, nr 231, 16 X. Dług Kapitałów miast w Królestwie posiada zaledwo 8 z pomiędzy 115

miast prowincjonalnych, a mianowicie: Kalisz 12,135 rs., Dębo 642 rs., Słupce 3,730 rs., Radom 22,219 rs., Krasnystaw 1,827 rs., Tomaszów 32,286 rs., Brzeziny 32,000 rs. i Kielce 33,810 rubli.

1880, nr 240, 27 X. Mieszkańcy Krasnegostawu robią starania o założenie w ich mieście czteroklasowego progimnazjum męskiego. Na ten cel miasto chce ofiarować z funduszów złożonych w Banku polskim piętnaście tysięcy rubli. Przykład to do naśladowania dla innych miast, które grzeszą zbytnią na cele oświaty oszczędnością.

1881, nr 2, 03 I. Nowa gospoda chrześcijańska. W krasnostawskim, jak podaje organ lubelski, projektowanem jest podobno założenie gospody chrześcijańskiej na wzór istniejących już w kilku miejscowościach kraju.

1881, nr 16, 21 I. Władza wyższa zatwierdziła ustawę straży ogniowej ochotniczej w Krasnymstawie. Idzie teraz tylko o zebranie funduszów. Ma być w tym celu dany teatr amatorski i koncert. *** Starożytny kościół w Krasnymstawie, fundowany jeszcze w r. 1695, jest obecnie z gruntu odnawiany. *** „W mieście Krasnymstawie, w Sklepie wiejskim Dominiki Kalickiej, można nabyć wiadomość Robienia masła niezafarbowanego, a zawsze żółtawego, które z przyjemnością jeść się da”.

1881, nr 61, 18 III. W Krasnymstawie zgorzał zajazd ubezpieczony na rs. 1,510.

1881, nr 68, 28 III. Z przyszłym rokiem miasto Krasnystaw, Zamość, Hrubieszów i Chełm, tudzież osady Nowo-Aleksandrja i Opole, w gub. lubelskiej, mają być pod względem opłaty za świadectwa handlowe przeniesione z klasy piątej do czwartej niezależnie od powiatów, które i nadal pozostają w klasie piątej; powiat lubelski niezależnie od miasta Lublina przejść ma z klasy trzeciej do piątej, czyli zostanie zrównany z innymi powiatami gubernji lubelskiej.

1881, nr 97, 02 V. Wystawa w pałacu Brühlowskim, Meble i wyroby stolarskie są reprezentowane na wystawie wcale obficie i korzystnie. Fabryka „Wojciechów” od r. 1873, wyrabia meble gięte z drzewa bukowego krajowego, posiada własną giętarnię i obszerne warsztaty w osadzie Wojciechowie, w pow. krasnostawskim, gdzie dopełnianem jest gięcie drzewa i przygotowawcze roboty przy pomocy maszyny parowej o sile 40 koni,

57 specjalnych machin różnego rodzaju, 9,850 form lanych i kutych i 130 warsztatów, gdzie pracuje 293 robotników.

1881, nr 113, 21 V. Zmarła niedawno właścicielka dóbr Krupe w powiecie krasnostawskim, Walerja ze Smolińskich Piotrowska, testamentem swoim przekazała sumę 15,000 rubli na rozmaite cele dobroczynne. Z sumy tej przeznaczyła po trzy tysiące rubli na kościół parafialny w Krasnymstawie, na szpital tamże, na ochronę w Lublinie i na szpital w tem mieście. Sumy te mają być natychmiast użyte na potrzeby instytucji. Ostatnie trzy tysiące rubli otrzyma warszawski szpital Dzieciątka Jezus.

1881, nr 291, 28 XII. Obecnie w imieniu p. Franciszki ze Smolińskich Helmersen, siostry testatorki, wystąpił do lubelskiego sądu okręgowego adw. przys. Peplowski, żądając unieważnienia testamentu, a tem samem i wszystkich poczynionych zapisów, które dotyczą prócz wymienionych instytucyj 66 osób.

1881, nr 278, 12 XII. Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. Rada zawiadująca zapisem Hr. Kickiego podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 21 Grudnia o godzinie 11-ej rano w Biurze Administracji zapisu Hr. Kickiego w Warszawie, przy Alei Jerozolimskiej Nr 9, odbędzie się licytacja *in plus* w zapieczętowanych deklaracjach, połączona z głośną następnie pomiędzy najwięcej dającymi, na sprzedaż 3,000 sztuk wycechowanego starodrzewu sosen z lasów dóbr Orłów Murowany, a mianowicie: z części lasu zwanej „Dąbrowa”, w powiecie Krasnostawskim. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 22,500. *Vadium* w ilości 3,000 rs. ma być złożone w gotowiznie w Banku Handlowym, a dowód na złożoną sumę wraz z deklaracją nadsyłane, przedstawione w Biurze Administracji zapisu Hr. Kickiego.

1882, nr 85, 17 IV. W majątku ks. Lubomirskiego Siennica Różanna w powiecie krasnostawskim otwartą została gospoda chrześcijańska. W gospodzie znajduje się kilka pism, które lud okoliczny z zajęciem czyta.

1882, nr 88, 20 IV. W Krasnymstawie, jak donosi Gaz. lub., powstać ma w roku przyszłym progimnazjum męskie. Jeżeli wieść się ta sprawdzi, mieszkańcy Krasnegostawu pozyskają wielkie udogodnienie w rzeczach oświaty.

1882, nr 114, 23 V. Jakiś profesor w Drohiczynie 1759 roku zadawał uczniom następującą zagadkę polsko-łacińską: Jutro płynę, stój drogo, imię miasto znaczy, Będzie wielki Apollo, kto to wytłumaczy? Zagadka ta ma oznaczać: Krasno-stawia, czyli Krasnystaw.

1882, nr 116, 26 V. Śmiała kradzież. W Fajslawicach, w powiecie krasnostawskim, popełniono we dworze kradzież zadziwiająco śmiałą. Niewiadomi złoczyńcy włamali się do gabinetu właściciela, znajdującego się tuż obok jego sypialnego pokoju i skradli 2000 rs. gotówką, oraz za 4000 rs. kosztowności. Sprawców dotychczas nie wykryto.

1882, nr 123, 03 VI. Z Krasnegostawu donoszą, że projekt założenia w tem mieście szkoły realnej czteroklasowej nie tylko w samym Krasnymstawie, ale i w jego okolicy, zyskuje gorliwe poparcie. Gmina Żółkiewka zaofiarowała się dostarczać n& kosztu utrzymania 1,000 rs. rocznie. Inne sąsiednie gminy nie uchylają się podobnie od przyjęcia szkole z pomocą.

1882, nr 151, 08 VII. Ostatnia burza, połączona z gradem, zrządziła wiele strat w powiatach: janowskim, lubelskim, lubartowskim, kutnowskim, krasnostawskim, chełmskim, janowskim i tomaszowskim, a więc w całej gubernji lubelskiej. Straty ogółem obliczają na 65,330 rs.

1882, nr 187, 22 VIII. Od dni kilku odbywają się wielkie manewra kawaleryjskie, w których bierze udział 26 szwadronów jazdy i kilka baterij konnej artylerji. Takież ewolucje odbywają się pod Krasnymstawem, gdzie zgromadzonych jest 24 secin dońskich kozaków. Jednocześnie ćwiczenia wojskowe odbywają się: pod Warszawą, w Końskich (w radomskim) i pod Brześciem Litewskim, gdzie przeważnie występują piechota i artylerja.

1882, nr 200, 06 IX. W Krasnostawskim istnieje od kilku lat czytelnia składkowa, podtrzymywana przez kółko obywatelskie, która z funduszów pozyskanych drogą składek zakupuje corocznie pewna ilość książek. Książki te wypożyczają się kolejno, a w końcu roku przez losowanie rozdzielają się pomiędzy uczestników spółki. W liczbie książek nabytych na rok bieżący znajdują się też i dzieła historyczne polskie.

1882, nr 242, 27 X. W Wojciechowie, w krasnostawskim, założona została ochrona dla

dzieci robotników, pracujących przy tamtejszej fabryce mebli giętych. Korzysta z niej 42 dzieci obojga płci.

1882, nr 274, 05 XII. Resursa obywatelska. Obecnie znów słyszymy, iż czynią się starania o pozwolenie otwarcia takiej instytucji w Krasnymstawie. Przy resursie ma też być czytelnia książek i czasopism.

1883, nr 25, 31 I. Wykaz wynagrodzeń, wypłaconych przez Towarzystwo ubezpieczeń „Jakor” w miesiącu grudniu 1882 roku, za szkody rolne, w Królestwie Polskiem i kraju północno-zachodnim pożarami zrządzone 15. Wiśłocki Władysław, Kałetanów, powiat krasnostawski rs. 151 k. 87.

1883, nr 82, 09 IV. Z budżetu m. Krasnegostawu na r. b. dowiadujemy się, iż dochody mają wynosić 11,349 rs., wydatki zaś 8,402 rs. Porównanie tych dwóch pozycji wskazuje, iż Krasnostaw wybitnie różni się od innych miast gubernji lubelskiej, w których najbardziej niezbędne wydatki zaledwie równać się mogą dochodom, a wpływy nie zaspokajają częstokroć bardzo pilnych potrzeb.

1883, nr 84b, 11 IV. Straże ogniowe ochotnicze. W gubernji lubelskiej istnieją tylko dwie straże ogniowe ochotnicze, a mianowicie w Lublinie i Krasnymstawie.

1883, nr 103, 30 IV. Straż ochotnicza w Krasnymstawie, zawiązana w marcu r. 1881-ym, a ostatecznie zorganizowana w lutym r. b., liczy obecnie 44-ch członków czynnych i 50-ciu honorowych. Dotychczasowe dochody straży wynosiły rs. 412 kop. 14, wydatki zaś rs. 440 kop. 85. Brała ona udział już w czterech pożarach, za każdym razem składając dowody swojej użyteczności.

1883, nr 123b, 22 V. Pożar lasu. Dnia 14-go b. m. w lesie, zwanym „Borek”, pod samym Krasnym Stawem, wybuchnął pożar. Płomienie, ogarniając zeschłą trawę i liście, szybko rozszerzyły się na przestrzeni jednomorgowej. Na szczęście, pożar dzięki energicznemu ratunkowi straży ogniowej ochotniczej wkrótce stłumiono. Zdaje się, iż ogień powstał z palącego się papierosa, rzuconego na ziemię przez jakiegoś nieostrożnego przechodnia.

1883, nr 144a, 12 VI. Na jarmark warszawski roku zeszłego dowieziono wełny: powiatów: chełmskiego 1168 p. 15 f. (19140 kg), hrubieszowskiego 698 p. 30 f. (11450 kg), janowskiego 155 p. 20 f. (2550 kg), krasnostawskiego 1459 p. 20 f.

(23910 kg), lubelskiego 2603 p. 21 f. (42650 kg), lubartowskiego 1018 p. 84 f. (15710 kg), nowoaleksandryjskiego 1123 p. 20 f. (18400 kg), zamojskiego 435 p. 16 f. (7130 kg), tomaszowskiego 224 p. 22 f. (3680 kg). Ogółem z gubernji lubelskiej 8888 p. 13 f. (145590 kg).

1883, nr 148b, 16 VI. W Tarnawce w krasnostawskim burza położyła przeszło 500 sosen w lesie miejscowym.

1883, nr 196, 03 VIII. Suma umorzonych na skutek Najwyższego Manifestu zaległości podatkowych wynosi w gubernji lubelskiej rs. 4,662 kop. 25, mianowicie: w pow. lubelskim rs. 396 kop. 37, nowoaleksandryjskim rs. 674 kop. 39, janowskim rs. 1,111 kop. 49, krasnostawskim rs. 461 kop. 74, chełmskim rs. 1,555 kop. 64, biłgorajskim rs. 181 kop. 23, hrubieszowskim rs. 107 kop. 62, tomaszowskim rs. 107 kop. 18 i lubartowskim rs. 66 kop. 69.

1883, nr 215, 22 VIII. Z pola. W Królestwie okolice rawskie i krasnostawskie stanowią rzadki w r. b. wyjątek urodzaju i szczęśliwego sprzętu. Są też to jedyne prawie miejscowości, z kąd nie dochodzi skarga rolnika.

1883, nr 217/2, 24 VIII. Gaz. lub. w taki sposób opisuje stan dróg szosowych i bocznych w gub. lubelskiej. Od Rejewca do Krasnegostawu jedzie się jak po kłodach, ułożonych w rodzaju maglownicy, od Krasnegostawu zaś do Zamościa, droga zamienia się w jeden szeroki rów błota i wody. Jak po takiej drodze przewieźć zboże i wogóle zaprowadzić porządną komunikację?

1883, nr 223, 30 VIII. Charakterystyka miast. W ostatnim nrze Gaz. lub. znajdujemy następującą charakterystykę miast powiatowych w gubernji lubelskiej. Krasnostaw pociąga turystę schludną i miłą fizjognomją, wielką czystością i malowniczym krajobrazem swoich okolic.

1883, nr 236a, 12 IX. Do kościoła w Łopienniku, w krasnostawskim, włościanin z Majdana Wielkiego sprawił obraz za rs. 120.

1883, nr 265b, 11 X. Panu W. K. w Białymstoku. Nazwy miejscowości złożone, jak Białystok, Krasnostaw, składały się poprzednio z dwóch wyrazów, co ma dotychczas miejsce w niektórych nazwach, jak Stara-Wieś, Lisia-Wola itp., odmieniają się przeto każdy osobno: Białystok, Białegostoku, a nie Białostoku; Krasnegostawu, a nie Krasnostawu.

1883, nr 316b, 01 XII. Na szpital. W dniu 18-ym listopada odbyło się w Krasnymstawie przedstawienie na rzecz miejscowego szpitala. Dochód z teatru osiągnięty wynosił ogółem rs. 122 kop. 60. Z sumy tej jedną połowę dostał szpital, drugą trupa p. Ratajewicza, goszcząca w Krasnymstawie.

1884, nr 42, 11 II. W d. 2 m b. m. odbyła się w Krasnymstawie zabawa na rzecz miejscowej straży ogniowej. Wieczór został urządzony z inicjatywy prezesa straży ogniowej. Zebranie było liczne, zabawa zaś przeciągnęła się późno w noc.

1884, nr 49, 18 II. Tępienie lasów w okolicach Krasnegostawu odbywa się z równą jak dawniej lekkomyślnością. Gaz. lub. przytacza, jako dowód w tej mierze niezmiernie interesujące dane ze statystyki urzędowej. W r. z. zwieziono na bindugi pod Tarnogórą, Górami, Zakręciem, Stężycą i Gęsią Karczmą drzewa sztuk 86,610, z których spławiono Wieprzem podkładów 54.200, belek i murłatów sosnowych 8,700, klepek dębowych 1,150, sosnowych 600, podkładów dębowych 6,500, sosnowych 7,760 i bali sosnowych 600. Ogółem zwieziono sztuk 79,510, wartości 149,555 rubli.

1884, nr 64b, 04 III. Echa karnawałowe. Z Krasnegostawu. W liczbie balów miejscowych na wyróżnienie zasługuje zabawa, urządzona w d. 24-ym z. m. u państw Łys. w Tuligłowach. Goście zjechali się bardzo licznie, nie tylko z sąsiedztwa, lecz i z dalszych okolic i z Warszawy. Między tańcami wyróżniał się krakowiak, do którego stanęło kilkanaście par hożych krakowiaków i uroczych krakowianek. Goście podejmowani przez gospodarzy z prawdziwie staropolską gościnnością, zaczęli się rozjeżdżać dopiero o godzinie 10-iej rano - po barszczu i bigosie.

1884, nr 87a, 27 III. Z Krasnegostawu. W dniu 23-im b. m. odbyło się w tem mieście przedstawienie amatorskie, złożone z trzech jednoaktówek, „Po kweście”, „Balowe rękawiczki” i „Tatuś pozwolił”. Teatr był przepelniony, amatorowie zaś wywiązali się z trudnego zadania jak najlepiej. Straż ogniowa zyskała kilkadziesiąt rubli dochodu. Oprócz tego z reszty zysku nabyto utensylja teatralne dla przyszłych przedstawień.

1884, nr 87b, 27 III. Wykaz wynagrodzeń wypłaconych w m-cu lutym 1884 r., przez warszawską jeneralną reprezentację Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor”, za szkody zrządzone przez pożary

w Królestwie Polskiem. 7. Skolimowski Józef, Wielkopole, powiat krasnostawski rs. 1,617 50.

1884, nr 94b, 03 IV. Ziemia, zwykle przed św. Janem sięgająca cen niebywałych, spadła teraz o pół wartości niżej i mimo to nie znajduje nabywców. Nieuradzał tegoroczny, który najbardziej znęcał się nad ziemią żyzną i wilgotną, całkiem przygłębił bogate okolice krasnostawskiego zamojskiego i hrubieszowskiego. Tu też spoczywa przyczyna stagnacji.

1884, nr 122b, 03 V. W przyszłym tygodniu przybywają do obozów położonych pod Warszawą brygady pieszej artylerji 7-a z Radomia, 8-a z Łowicza, 17-ta z Radomia, 18-ta z Krasnegostawu, baterie konnej artylerji 9-ta z Sieradza, 10 ta ze Zduńskiej Woli, 21-a z Kielc, 23-a z Pilicy oraz pułki piechoty 17-ty białozierski z Nowo Mińska i 37-y jekaterynburski z Łodzi.

1884, nr 126b, 07 V. W dniu 4 b. m. zgaśł w Lublinie w 58 roku życia ś.p. Władysław Błęszyński, radca dyrekcji szczegółowej lubelskiej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, właściciel majątku Gorzków w powiecie krasnostawskim położonego, rzadkich cnót obywatel kraju. Pochowanie zwłok jego w grobie rodzinnym, w majątku Gorzków.

1884, nr 149a, 30 V. Sąd okręgowy lubelski roztrząsał niedawno sprawę dwudziestu kilku włościan ze wsi Krupe w krasnostawskim, oskarżonych o czynny opór komornikowi i władzy wykonawczej w czasie egzekucji należności, przysądzonej sądownie na rzecz właściciela dóbr p. K. Sąd wydał wyrok, skazujący włościan na 4-8 miesięcy więzienia.

1884, nr 160a, 11 VI. Wykaz dowozu węgny na jarmark zeszłoroczny: Z gubernji lubelskiej dowieziono i powiatu lubelskiego 2,125 pudów 19 funtów, z nowoaleksandryjskiego 1,341 p. 37 f., z hrubieszowskiego 814 p. 1 p., z krasnostawskiego 1,448 p., z zamojskiego 216 p. 20 f., z lubartowskiego 1,061 p. 28 f., z janowskiego 211 p. 14 f., z chełmskiego 1,050 p. 34 f., z tomaszowskiego 339 p. 17 f., z biłgorajskiego 48 p. Ogółem 8,657 p. 10 f. (141800 kg).

1884, nr 168a, 19 VI. W gubernji lubelskiej oziminy dobre, jarzyny nieco spóźnione skutkiem braku deszczu; grady zrządziły strat na 1,000 rs. w dwóch gminach powiatud.

1884, nr 170a, 21 VI. Kwaterujące w obozie powązkowskim brygady artylerji 7-a, 8-a, 17-ta i 18-ta oraz baterje konnej artylerji rozłożone we wsiach położonych za rogatkami wolskimi 9 ta, 10 ta, 21-a i 23-ia z końcem przyszłego tygodnia udają się na prowincję, na miejsce zaś ich przychodzą brygady artylerji: 4-ta z Ostrowia łomżyńskiego, 6-ta z Pułtuska, 10-ta z Łodzi oraz konne baterje: 11-ta z Radzymina, 12-a z Ostrołęki i 7-ma kozacka z Krasnegostawu.

1884, nr 231a, 31 VIII. Lista osób mianowanych przez komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego delegatami taksowymi, których obowiązki trwać mają do dnia 31-go grudnia r. 1886-go. Na pow. krasnostawski: Bolesław Borowski wł. dóbr Tarnówka EK, Jan Kowerski wł. dóbr Stara-wieś lit. B, Bb, Eugenjusz Sommer wł. dóbr Dąbie. Na pow. chełmski: Ignacy Zakrzewski wł. dóbr Depułtycze, Władysław Świecki wł. dóbr Bukowa Mała, Antoni Roztworowski wł. dóbr Milejów.

1884, nr 281a, 10 X. Biedą w Hrubieszowie jest brak straży ogniowej ochotniczej. Zamość i Krasnostaw nie większe od Hrubieszowa, potrafiły jednak straż zawiązać.

1884, nr 294b, 23 X. Kapitały. Miasta gubernji lubelskiej obfitują stosunkowo do swojej wielkości i środków w znaczne kapitały zapasowe, lokowane w Banku Polskim. I tak: Lublin posiada rs. 120,617, Lubartów rs. 5,000, Łęczna 6,405, Janów ordynacki rs. 2,284, Kraśnik rs. 3,052, Biłgorajrs. 17,204, Zamość rs. 6 774 Szczepieszyn rs. 4,953, Krasnostaw rs. 33,119, Chełm rs. 22,341, Hrubieszów rs. 6,037 i Dubienka 28,066.

1884, nr 300b, 29 X. Z Krasnegostawu: Stagnacja trwająca w tym czasie wszędzie daje się uczuwać dotkliwie. Zupełny brak ożywienia w handlu prawie do rozpaczki doprowadza naszych przemysłowców. Pomimo urodzaju tegorocznego, któremu oprócz warunków klimatycznych, sprzyja gleba ziemi przeważnie gliniasta, a częścią czarnoziem, przydająca się pod uprawę doskonałej pszenicy, jęczmienia i żyta, gospodarstwa rolne cierpią na brak gotowizny. Niektórzy z tutejszych właścicieli większych posiadłości starają się rozwinąć hodowlę inwentarza. Na wyróżnienie zasługują jedynie hodowla koni, prowadzona na większą skalę w Bzowcu dolnym i trzody chlewnej, uprawiane szczególnie przez włościan. Hodowla dro-

biu, ogrodnictwo postępowe, gospodarstwo rybne, pszczelnictwo i produkcje wyrobów mlecznych zasługują na zaznaczenie. W Krasnymstawie samym także nie wesoło. Wody w miejscu nie mamy, pomimo bezustannych rozmyślań nad tem, ale to nas cieszy, iż choć w tym wypadku podobni jesteśmy do warszawiaków, którym brak wody dokucza również. Miasto nasze składa się z centrum i trzech przedmieść Zastawie, Zakręcie i Krakowskie. Otóż samo miasto zamieszkują urzędnicy, na przedmieściach zaś mieszczanie, rolnicy i rzemieślnicy mniejsi. W klasie mieszczań rolników dostrzega się w ostatnich czasach chęć do nauki. Wielu z ich posyła swoje dzieci do średnich zakładów naukowych, a starsi prenumerują pisma ludowe i kupują książki przystępne dla ich umysłów.

1884, nr 305, 03 XI. Znowu pożar. Korrespondent nasz z Turobina, osady położonej w powiecie krasnostawskim donosi. W zeszłym tygodniu wybuchł tutaj pożar, którego ofiary stało się kilka domów i zabudowań gospodarczych. Ratunku prawie nie było żadnego, wszyscy potracili głowy Sikawka, jakkolwiek istnieje, okazała się nieużyteczną, gdyż była zatkana; innych narzędzi ratunkowych brak zupełny. Widząc, iż sił ratunkowych na wypadek pożaru nie posiadamy, krzaliśmy się około utworzenia straży Ogniowej ochotniczej i w tym celu zwołujemy zebranie mieszkańców.

1884, nr 322b, 20 XI. Do sprzedania 23 stogów siana, pogodnie zebranego, z łąk nadwieprzańskich, w mieście powiatowem Krasnostawie, ogółem, częściowo lub na wagę. Cena cetnara po kop. 60 lub 75, stosownie do gatunku. Wiadomość u E. Bulińskiego w Krasnostawie.

1884, nr 338b, 06 XII. Z czterech osób jadących z Hrubieszowa do Krasnegostawu, trzy zmarły, a jedną tylko energiczny ratunek przywrócił do życia.

1885, nr 91b, 01 IV. Na przedmieściu Krasnegostawu „Zastawie” zbudowany być ma kosztem sumy 1,400 rs. dom na pomieszczenie szkoły.

1885, nr 160a, 12 VI. Zarząd główny poczt i telegrafów donosi o połączeniu z miejscowymi instytucjami pocztowymi stacyj telegraficznych w Krasnostawie i Lubartowie.

1885, nr 161a, 13 VI. W ciągu jarmarku od 12-go do 18 go czerwca roku zeszłego, dostawio-

no wełny na rynek warszawski z gubernji lubelskiej 5,838 p. 14 f. (95630 kg), a mianowicie z powiatu lubelskiego 1,450 p. 13 f. (23760 kg), z nowoaleksandryjskiego 1,137 p. 34 f. (18640 kg), hrubieszowskiego 98 p. 33 f., (1620 kg) krasnostawskiego 987 p. 18 f. (16170 kg), zamoyskiego 271 p. 37 f. (4450 kg), chełmskiego 722 p. 35 f. (11840 kg), lubartowskiego 958 p. 26 f. (15700 kg), tomaszowskiego 193 p. (3160 kg), biłgorajskiego 57 p. 18 f. (940 kg). W roku poprzednim dowieziono z tejże gubernji 8,657 p. 10 f. (141800 kg).

1885, nr 214a, 05 VIII. Pożary. W gubernji lubelskiej w ciągu r. z. było, jak donosi Gaz. lub., 372 wypadków ognia. Z ogólnej tej cyfry 204 wyniło z przyczyn niewiadomych, 56 z nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, 57 z podpalenia, 33 od pioruna, 22 od złego urządzenia pieców i kominów. Pastwą ognia stało się 1344 rozmaitych budowli, i oszacowanych na rs. 361,319, oprócz zgorzałych ruchomości. Największe straty poniósł powiat hrubieszowski, gdyż na 100,000 rs., lubartowski i zamojski rs. 42,000, tomaszowski 41,000 rs., chełmski 30,000 rs., biłgorajski 28,000 rs., lubelski 20,000 rs., krasnostawski 21,000 rs., nowoaleksandryjski 19,500 rs. i janowski 8000 rs.

1885, nr 214b, 05 VIII. Fundusze miast gubernji lubelskiej, znajdujące się w Panku Polskim przynoszą miastom bardzo mały procent; a tymczasem mieszkańcy cierpią na brak bruku na ulicach i niedostateczne oświetlenie, jak np. w Biłgoraju i Dubience. Kapitały wynoszą sumę 271,400 rs. 19 kop., a mianowicie Lublin posiada 121,342 rs. 89 kop., Lubartów 6,000 rs., Łęczysca 6,157 rs. 9 kop., Janów 2,731 rs. 71 kop., Kraśnik 3,052 rs 7 kop., Biłgoraj 18,204 rs. 71 kop., Zamość 6,933 rs. 26 kop., Szczepieszyn 5,033 rs. 89 kop., Krasnostaw 34,620 rs. 11 kop., Chełm 22,093 rs. 7 kop., Hrubieszów 7,210 rs., Dubienka 27,431 rs. i Tomaszów 10,319 rs. 4 kop.

1885, nr 219, 10 VIII. Sprawy serwitutowe w gub. lubelskiej. Według tabeli likwidacyjnych w gub. lubelskiej 56,284 osad włościańskich posiadało serwituty na majątkach ziemskich leśne lub pastwiskowe albo i jedno i drugie. Dotąd drogą dobrowolnej umowy uregulowano 22,137 osad, pozostało więc do uregulowania jeszcze w 38,842 osadach czyli w 3/5 częściach.

1885, nr 250a, 10 IX. Według budżetów na r. b., miasta w gubernji spodziewają się dochodu:

Miasto	Dochód, rs.	%
Lublin	98352	534
Krasnostaw	18425	100
Zamość	17408	94
Chełm	14287	78
Hrubieszów	7808	42
Dubienka	6313	34
Biłgoraj	6199	34
Tomaszów	6041	33
Lubartów	4221	23
Janów	4081	22
Łęczna	3295	18
Kraśnik	2812	15
Szczepieszyn	2614	14

1885, nr 274, 04 X. W Gubernji Lubelskiej znajduje się ogółem 391,500 sztuk bydła rogatego. Z liczby tej przypada:

Powiat	Bydło rогate, sztuki		
	Ogółem	Dworskich	%
Chełmski	53655	8715	14,0
Lubelski	45341	13091	22,4
Krasnostawski	42377	8908	17,4
Janowski	40922	6892	14,4
Zamojski	39691	6471	14,0
Biłgorajski	38639	3540	8,4
Nowo-aleksandr.	37595	6690	15,1
Hrubieszowski	34143	10863	24,1
Lubartowski	33685	7029	17,3
Tomaszowski	25437	5784	18,5
Razem	391485	77983	16,6

1885, nr 306a, 05 XI. Urząd gubernjalny lubelski przeznaczył 19,000 rs. na naprawę w roku przyszłym 10 wiorst 206 arszynów drogi bitej krasnostawsko-rejowieckiej, w powiecie krasnostawskim.

1885, nr 314b, 13 XI. Urząd gubernjalny lubelski wyasygnował 19,000 rs. na odnowienie w roku przyszłym 10 wiorst 206 sążni szosy krasnostawsko-rejowieckiej, w powiecie krasnostawskim.

1885, nr 316, 15 XI. Fabryka asygnat. W Krasnymstawie, w czasie ostatnich kadencji lubelskiego sądu okręgowego, sądzoną była sprawa trzech rzeźników z Izbicy: Icka i Szymona F.

i Szymona H. oraz dwóch starozakonnych z Piask: Pinkwasa T. i Chila H. z Piask: którzy fabrykowali i puszczali w obieg fałszywe asygnaty pięciorublowe, zazwyczaj placąc niemi włościanom za kupowane bydło. Sprawa toczyła się dwa dni, poczem ogłoszony został wyrok, skazujący Icka F. na lat 8 do robót ciężkich i dożywotnie osiedlenie w Syberji, Szymona F. tylko na osiedlenie w Syberji. Innych uwolniono od odpowiedzialności.

1885, nr 322a, 21 XI. Zgon przy ołtarzu. Zasłużony i świętobliwy kapłan, ks. Maciej Świeca, proboszcz w Częstoborowicach, pow. krasnostawskim, w czasie odprawiania nabożeństwa, padł nieżywy u ołtarza, rażony aneuryzmem serca.

w powiecie krasnostawskim we wsi Orłowie Murowanym i w powiecie zamojskim we wsiach: Burtatyczach, Radechnicy i Potoczku. Rząd na budynki dla nich przeznaczył 8,000 rs.

1886, nr 18, 18 I. W r. b. ustawionych będzie 842 nowych słupów telegraficznych, na linii od Lublina do Lubartowa na długości wiorst 24 i od Krasnegostawu do Uściługa na 106 wiorst.

1886, nr 26b, 26 I. W dniu 16-ym b. m. na folwarku Zakrzówek, w powiecie krasnostawskim, z zabudowań dworskich, napełnionych słomą, sianem i zbiorami powstał pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę tak budowlę, jak krestencję i inwentarz. Spalone budynki ubezpieczone były

Nr. 12a. Dnia 12 stycznia.	Wtorek.	Dnia 31 grudnia (12 stycznia) 1885/8 r
CENA KURJERA: Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnem wydaniem porannym) płacone są w nagłówku numeru pierwszego. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przysługującą być nie może.	KURIER WARSZAWSKI. Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie: raz w Warszawie i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.	CENA OGŁOSZEŃ. Reklamny: za jedno wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologia: za jedno wiersz 15 kop. Zwyczajnie i mało ogłoszenia w numerach porannych, wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zaplaconie nie będą.
Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.		

1885, nr 343b, 12 XII. O przystanek. Właściciele dóbr z powiatów krasnostawskiego, lubelskiego i chełmskiego wystąpili ze zbiorową prośbą do zarządu kolei nadwiślańskiej o urządzenie przystanku pomiędzy stacjami Trawniki i Rejowiec. Przystanek służyłby do ekspedycji zboża i byłby wielkiem udogodnieniem dla ziemian, którzy obecnie ponoszą znaczne straty z powodu dalekiej odstawy.

1885, nr 350b, 19 XII. Według nowych przepisów akcyzowych, do pasu pogranicznego w gubernji lubelskiej włączone zostały: w chełmskim gmina Wojsławice, w krasnostawskim gminy: Turubin, Żółkiewka, Rudnik, Wysokie, Zakrzew.

1885, nr 355a, 24 XII. W dniu 20-ym b. m. zmarł w szpitalu Jana Bożego b. dyrektor teatrów prowincjonalnych, ś.p. Ignacy Frey. W r. 1861-ym zawiązał towarzystwo własne, z którem grywał w Krasnymstawie, Tomaszowie oraz Janowie ordynackim.

1885, nr 360b, 31 XII. Stacje pocztowe i telegraficzne: kantory pocztowe i stacje telegraficzne: w Krasnostawie, zaliczono do kantorów pocztowo telegraficznych klasy VI-ej.

1886, nr 12a, 12 I. Wkrótce zostaną otwarte trzy nowe szkoły wiejskie w gub. lubelskiej:

na rs. 1500. Szkody w zniszczonem nieubezpieczonem zbożu i narzędziach wynoszą około rs. 6000. Pożar wynikł z niewiadomej przyczyny.

1886, nr 104b, 14 IV. W Dobrach Ordynacji Zamojskiej, Kluczu Godziszowskim, powiecie Krasnostawskim, jest do wydzierżawienia od dnia 1 Lipca 1887 r., na dalsze lat 12 Folwark Tarnawa Główna, obejmujący przestrzeni ogólnej mor. 403 pr. 281, a w tem gruntu ornego z ogrodami mor. 300 pr. 81, łąk mor. 85 pr. 278, pastewników mor. 10 pr. 224 i nieużytków mor. 6 pr. 298.

1886, nr 165a, 17 VI. Komitet sędziów, uznał za najlepszą powiastkę „Zgoda buduje, niezgoda niszczy”, której autorem okazał się p. Jan Kowerski z Żabna w krasnostawskim.

1886, nr 175, 27 VI. Gradobicie. W dniu 10-ym b. m. w okolicach Krasnostawu spadły wielkie grady. Najwięcej szkód doznały gminy: Krasnostaw, Łopiennik i Izbica, gdzie na polach i gruntach dworskich prawie wszystkie zasiewy zostały do szczytu wybite. Szkody wynikłe z tego gradobicia obliczają na 9000 rs.

1886, nr 199a, 21 VII. Rewizja mostu. Z Krasnegostawu piszą do Gaz. Lub., iż w tych dniach komisja, złożona z budowniczych gubernjalnego i powiatowego oraz miejscowego naczeln-

nika powiatu, dokonała rewizji mostu położonego na rzece Wieprzu pod Krasnymstawem. Most podczas wylewów wiosennych ucierpiał wiele i według opinii publicznej miał grozić niebezpieczeństwem. Komisja po obejrzeniu mostu orzekła, iż wszelkie niebezpieczeństwo da się usunąć wzmocnieniem wiązań i kilkoma poprawkami, co też natychmiast zarządzono.

1886, nr 206b, 28 VII. Dobra Pilaszkowice, w powiecie krasnostawskim, mające 52 włók, zmieniły właściciela. Nabył je p. Epstein z Wołynia, płacąc po 2,000 rs. za włókę.

1886, nr 223a, 14 VIII. W roku ubiegłym komisja wystaw rolniczych powzięła myśl ustanowienia konkursu gospodarstw wzorowych w kraju naszym. W dziale gospodarstw włościańskich drobnych, nagrodzono Józefa Ciastuła, właścicielowi osady 30-morgowej, położonej; we wsi Żórawie w powiecie krasnostawskim, za rozumnie i porządnie prowadzone gospodarstwo, oraz ogólny ład domowy, udzielono list pochwalny i 20 sztuk drzewek owocowych, oprócz tego gotówką rs. 50.

1886, nr 224, 15 VIII. W dniu 24-ym lipca wieczorem we wsi Siennicy Różanej powiatu krasnostawskiego, piorun uderzył w stodołę, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Tak ta jakoteż i sąsiednie stodoły spłonęły do szczytu. Szkody są znaczne, spaliło się bowiem zboże, oraz rozmaite maszyny i narzędzia rolnicze. Stodoły owo przed niedawnym czasem odbudowane zostały po pożarze, również przez piorun pięć lat temu spowodowanym.

1886, nr 258a, 18 IX. Burza. Z krasnostawskiego donoszą, iż po 5-tygodniowej suszy spadł tam wreszcie ulewny deszcz z piorunami. Burza trwała zaledwie godzinę, lecz zdołała smutnie zaznaczyć się w pamięci mieszkańców. We wsi Mokre-Lipie piorun zabił 50-letnią włościankę. W tejże samej wsi dwa pioruny uderzyły w zabudowania folwarczne, należące do p. Ż. Budowle zajęły się płomieniem i wkrótce spłonęły doszczętnie.

1886, nr 271b, 01 X. Kapitały miejskie. W warszawskim kantorze banku państwa miasta gubernji lubelskiej mają złożonego funduszu zapasowego ogółem 276 542 rs. 3 kop., a mianowicie: Lublin 121867 rs., Krasnostaw 38620, Chełm 23307, Biłgoraj 18204, Zamość 11443, Tomaszów 10319, Hrubieszów 4836, Szczepieszyń 4189.

1886, nr 304b, 03 XI. Towarzystwo Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych. Rada Zawiadująca Zapisem Hr. Kickiego, podaje do wiadomości, iż w dniu 24 Listopada b. r., o godzinie 2-iej po południu w Biurze Administracji Zapisu Hr. Kickiego w Warszawie, przy Alei Jerozolimskiej No 29, odbędzie się licytacja *in plus*, połączona z głośną następnie pomiędzy najwięcej dającymi na sprzedaż 3,500 sztuk wycechowanego i wynumerowanego starodrzewu sosen, w lasach dóbr Orłów Murowany w powiecie Krasnostawskim z ogólnej liczby 3908 sztuk, według urządzenia leśnego do wycięcia pozostałych. Licytacja rozpocznie się od 21,000 rs.

1886, nr 316, 15 XI. Nowe linje telegraficzne w roku przyszłym wybudowane będą w Królestwie od Siedlec do Białej, z Łodzi do Koła i z Lublina do linii Krasnostaw-Chełm. Pierwsza z nich kosztować będzie rs. 4500, druga rs. 4700, a ostatnia rs. 3000.

1886, nr 325a, 24 XI. Dzisiaj, w biurze administracji zapisu hr. Kickiego dla osad rolnych odbędzie się licytacja na sprzedaż starodrzewu sosen w lasach dóbr Orłów murowany, w powiecie krasnostawskim. Licytacja rozpocznie się od sumy 21,000 rs.

1886, nr 334b, 03 XII. Gubernja lubelska posiada następujące zakłady dobroczynne: Dom schronienia starców i kalek przy Towarzystwie dobroczynności, dwie ochrony, salę sierot i schronienie dla ubogich wdów, domy schronienia św. Ducha w Lublinie i Zamościu, dla ewangelików w Lublinie, dla chrześcijan w Kraśniku, Tomaszowie, Biłgoraju, Szczepieszyń, Chełmie, w Hrubieszowie dwa i jeden w Kryłowie, dla 14-tu wdów w Krasnymstawie i dla żydów w Tomaszowie. Oprócz tego w Lublinie istnieje ochrona dla dzieci żydowskich, z oddziałem dla starców i kalek.

1886, nr 359b, 30 XII. Wykaz wynagrodzeń wypłaconych w miesiącu listopadzie roku 1886 przez warszawską jeneralną reprezentację Towarzystwa ubezpieczeń „Jakor” za szkody zrządzone przez pożary w Królestwie Polskiem i kraju północno zachodnim. I. Ubezpieczenia rolne. Zagórski Jan, Suchelipie, powiat Krasnostawski 2,828 rs. 40 kop.

Zebrał dr Kazimierz Stolecki

Stanisław Bojarczuk



Do Piastostwa

I

Zima. Mróz. Woda w kruchość zamienia się kości.
Twardą skałą się stała urodzajna gleba.
Dziś w pół nocy dzwon farny będzie rozkoleban.
Anielskie spłyną pienia: „Chwała w wysokości!”...

Kłękni, schyl się prostoto, wejdzie gość nad gości.
Nie lękaj się, nie będzie to ni dziedzic, ni pleban,
lecz wprost snop oziminy z trochę ziaren chleba
i wetkniętym opłatka wizerunkiem Hostii.

Tam w tak zwanym „świata” ułożeniu płaskim,
pseudocywilizacji i kultury wąskiej,
strożą się huragany moru i grabieży.

Tu, prostacy, przy snopie, obok siana wiązki,
usiądnijmy z tym symbolem komunii - opłatkiem
śpiewając wysokości, która w żłobie leży.

II

Ej, snopie, ty nasz snopie, cudny związku słomy
zakończoną kłosami chlebobajnych ziaren,
mielonych przy kołędzie rzadkich dzisiaj żaren,
na z jakiej takiej mąki najświętszy podplomyk...

Podplomykiem są dzisiaj architektur złomy,
brutalnie pomiażdżone marsowym ciężarem.
Gruzy spalonych sadyb, spichrzy i śpiżaren,
wstrętne po opadnięciu dymowej zasłony...

Więc: „Kolęda, kolęda, na szczęście, na zdrowie!”
Puka do waszych dzwierzy poeta wędrowiec,
idzie w radosne święto ze smutną sielanką...

Wydźcie mu na spotkanie - Piaście z miodu szklanką,
Piastowo z dzwonką śledzia, Piastówny z opłatkiem
słodkim, a tak białym niby śniegu płatkami.

Krasnystaw - Rońsko, 24 XIII 1869 - 1940

Do przesilenia

I

Przesilenie w arktycznym półgłobie
i Ciebie częstę humoru kwaterką,
zakęsając zgryźliwości szperką,
więc daj ucho kołędzie zagłobie.

„Bóg się rodzi” - otchlani paterkom
pogrążonym w adwencji żalobie...
„W żłobie leży” - Bydlęta przy żłobie...
„Cieszymy się i...” - Postnikiem z „pasterką”...

„Wiwat dzisiaj!” - Mości morderdzie...
Czka dobrobyt - nędza kłami kłapie
Pionki w szachach - w dominie trzask kości...

„Hej, kołęda!” - Trzymaj zdobycz w łapie
i wyśpiewuj: - „Chwała na wysokości!”.
„A na ziemi...” - Niech się co chce dzieje...

II

„W dzień Bożego Narodzenia” - śpiewa
podchmielona generacja złota.
„Hej, bracia, czy...” - Mróz trzaska w drzwiach, płotach...
My, odziani, obuci, zeń kpiwa...

„Dnia jednego...” - W gruzy skrzepły błota.
Chłodno w chatach, oborach i chlewach.
„Cztery lata...” - O ościach i plewach.
marzy głodna zziębnięta hołota.

„Cóż to, proszę...” - za sens - „W tej kołędzie...”
w tym czepianiu generacji latek?
„Powiedzcie pas!” satyryk wprost lży je.

„Kazał anioł...” - więc zdało się gładzie...
- Trza myśl gorzką wwić w słodki opłatek,
by dowieść, że ona jeszcze żyje.

Rońsko, 24 XII 1869 - 1949

Lucjan Cimek

Akcja na Liegenschaft Lubańki



Jest niedziela, 14 maja 1944 r. Ostatni dzień „zimnych ogrodników” - Bonifacego. W gospodarstwie Józefa Litwina „Szczupaka” w Siennicy Nadolnej zbiera się grupa żołnierzy podziemia - partyzantów Batalionów Chłopskich. Są wśród nich doświadczeni, umiejący obchodzić się z bronią konspiratorzy: żołnierz frontowy Antoni Manachiewicz „Marchewka”, leśniczy Jan Żebrowski „Tygrys”, Stanisław Kostrzanowski „Ziółko” i paru innych.

Od por. Jana Żebrowskiego „Gryfa” - dowódcy plutonu obejmującego Przedmieście Góry i Lubańki - otrzymują informację, że w majątku Lubańki, po niemiecku nazywanym „Liegenschaft Lubańki”, kwateruje jedenastu Niemców pilnujących budynków i nadzorujących prace polowe. Są dobrze uzbrojeni, ale dyscypliny nie przestrzegają. Wieczorami piją, grają w karty i zabawiają się z kobietami. Zapada natychmiastowa decyzja: dzisiaj wieczorem rozbrajamy niemiecką ochronę majątku.



Konspiracyjne pismo Batalionów Chłopskich.

Każdego dnia po godzinie 19 Niemcy wystawiali dwóch wartowników z psem, których o północy zmieniali następni. Ustalono, że najlepiej będzie przeprowadzić całą akcję w czasie kolacji, którą spożywano godzinę wcześniej. Grupa uderzeniowa składała się z ośmiu partyzantów. Dowództwo

objął Józef Litwin „Szczupak”. Zaskoczenie było całkowite. Przejeżdżający pociąg osobowy skutecznie zagłuszał podejście do zabudowań gospodarczych i przecięcie linii telefonicznej. Niemcy byli całkowicie zdezorientowani. Gdy padło: „Hände hoch!” - nie sięgnęli po broń. Posłusznie podnieśli do góry trzęsące się ręce, z których powypadały im noże i widelce. Józef Litwin „Szczupak” wydał rozkaz, aby obrócili się twarzą do ściany. Następnie zabrano im broń, pasy, mundury, jedzenie i butelki z wódką. Otrzymali surowy zakaz opuszczania pomieszczenia do godz. 8 rano.



Jeden z partyzantów, Stanisław Kostrzanowski „Ziółko”.

Pikanterii dodaje fakt, że na „pożegnaniu” Stanisław Kostrzanowski „Ziółko” jednemu z Niemców założył na głowę sowiecką furazerkę z gwiazdą i poklepał go po ramieniu mówiąc: „Gut, gut Soldat”. O tym zdarzeniu opowiadał wielokrotnie, gdy był przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Krupem. Akcja ta była jedną z wielu przeprowadzonych przez oddziały AK-BCh w ramach realizacji planu „Burza” na terenie obwodu krasnostawskiego.

Lucjan Cimek



rys. Robert Znajomski

Jan Henryk Cichosz

Pacyfikacja Kolonii Czysta Dębina



O wydarzeniach w Czystej Dębinie i Kolonii Czysta Dębina, jakie miały miejsce w maju 1945 roku, swego czasu pisałem w „Przeglądzie Kresowym” (1990), „Ziemi Krasnostawskiej” (2000) i „Echu Krasnegostawu” (2005). Łatwo policzyć, że od mojej pierwszej publikacji minęło już dwadzieścia cztery lata. Przez ten czas na wieczny spoczynek odeszło wielu moich rozmówców, którym wcześniejsze i obecną publikację zawdzięczaam. Myślę, że powtórne przypomnienie tamtych tragicznych wydarzeń z maja 1945 roku jest tylko małym przyczynkiem do pełniejszego zrozumienia historii, która przez dziesiątki lat była niemalże anonimowa.



Okólnik, centrum Kolonii Czysta Dębina. Miejsce rozpoczęcia pacyfikacji. fot. Jan Henryk Cichosz.

Przyczyną pacyfikacji Kolonii były wydarzenia, do jakich doszło 19 maja 1945 roku. Wtedy to, jak mi mówił nieżyjący już Edward Grudzień, ps. „Marek”, oddziały postbechowskie i akowskie z Czystej Dębiny i okolic ubezpieczały Kolonię Czysta Dębina przed planowaną akcją oddziałów Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej z Krasnegostawu, które za zadanie miały aresztowanie ludzi z organizacji. W tym celu partyzanci okopali się na skraju baranieckiego lasu, nieopodal drogi z Gorzkowa, w miejscowości Gać. Jednakże tego dnia miejscowym partyzantom dane było li tylko słyszeć odgłosy potyczki, do jakiej doszło w Czystej Dębinie pomiędzy oddziałem „Podko-

wy”, którym dowodził Marian Mijalski, a formacjami UB i MO z Krasnegostawu.

Od pewnego czasu oddział „Podkowy” był tropiony przez UB, MO i NKWD, dlatego też musiał kluczyć i szukać schronienia, które na pewien czas znalazł w okolicach Susznia i Joanina, ponieważ teren ten był niemalże idealny do ukrywania się ze względu na głębokie jary, pagóry i zalesienie, jak również na zły stan dróg.

Dowódca oddziału „Podkowy”, Marian Mijalski, miał doskonale rozeznanie, że tego dnia coś „wisi w powietrzu”. Obserwując przez lornetkę ruchy oddziałów milicji i ubowców, podciągnął swoich żołnierzy w okolice Borowa i stąd ich zaatakował na skraju Czystej Dębiny.

Nieżyjący już Witold Kowalczyk tak mi o tym opowiadał: *Do domu Mariana Brycha w samo południe przyszło trzech uzbrojonych cywilów, których gospodarz ugościł poczęstunkiem. Po południu, około godziny szesnastej, od strony Borowa zbliżał się oddział UB, albowiem rozpoznałem jadącego na koniu Jana Błażejczyka, który w tym czasie był zastępcą szefa UB w Krasnymstawie. W tym momencie jeden z „gości” powiedział, że to nie ci, na których czekamy. I prawie w tym samym momencie, również od strony Borowa pojawił się inny oddział uzbrojonych ludzi. Wtedy to nasi „goście” otworzyli do nich ogień z broni maszynowej. W trakcie strzelaniny zaczęła palić się obok stodoła, a my tzn. gospodarz, ja i mój trzyletni syn leżeliśmy na podłodze. Później koło domu Brycha widziałem zabitego ubowca.*

Inny świadek tamtych dni, Zofia Cichosz, z domu Czwońróg, tak zapamiętała tamte chwile: *Ci, którzy strzelali do milicjantów i ubowców, byli w rogatywkach z orzełkami. Koło naszej studni ustawili rkm i strzelali w kierunku łąk, tzn. w stronę Borowa. Nam kazali skryć się w domu i położyć na podłodze. Wieczorem uciekłam do Równianek wraz z synkiem mojej starszej siostry. Nieopodal Borowa, w zalesionych dołach, słyszałam jak ci z lasu odczytywali wyrok tym z UB. Później słyszeć było tylko strzały.*

Na drugi dzień po wspomnianej potyczce jeden z mieszkańców Czystej Dębiny jechał wraz ze swoim znajomym do siostry. Przed wsią Gorzków na jego furmankę wskoczyło trzech cywilów. Jeden z tych cywilów zapytał woźnicę, czy aby nie

wie coś o wczorajszej strzelaninie. Ten, chcąc za-imponować, odrzekł: *A daliśmy w dupę ubowcom. A tego Błażejczyka to bym pokroił na kawałki, posolił i ubił w becze...* Woźnica, czyli jeden z mieszkańców Czystej Dębiny miał pecha, gdyż nie wiedział, że obok niego na furmance siedzi sam Jan Błażejczyk. Kilkanaście godzin później, pechowy woźnica, już jako zatrzymany przez UB, musiał ładować na swoją furmankę zabitych funkcjonariuszy, a następnie za swoje gadulstwo siedział w lochach UB w Krasnymstawie kilka miesięcy.

W odwecie za wydarzenia z 19 maja 1945 roku, jak również za niezłomną postawę wobec nowej władzy ludowej, nad ranem 25 maja 1945 roku nastąpiła pacyfikacja Kolonii Czysta Dębina, w trakcie której zginęli: Franciszek Cielechowicz,



Cielechowicz zabity podczas pacyfikacji.

Zdjęcie z archiwum rodzinnego państwa Cielechowiczów.

Edward Czerniakowski, Czesław Kotyla i Gustaw Hank. Po pewnym czasie w zbożu znaleziono zwłoki Mieczysława Czerniakowskiego. Spłonęło wówczas 45 domów. Ocalały jedynie domy Feliksa Rajcharta, Ignacego Kisielewicza, Stanisława Samborskiego, Adolfa Hanke, Kielbowicza i Wilczyńskiego. W pacyfikacji bezpośrednio brali udział oddziały UB i MO z Krasnegostawu, a w odwodzie w Chorupniku stał oddział NKWD.

Wiosną 1990 roku bez trudu odnajduję dom Izzydora Kisielewicza - swego czasu szefa Kedywu. Otwieram drzwi i widzę na środku pokoju w blasku telewizora lekko pochyloną postać siedzącego na krześle rosnącego mężczyzny, który za akcję w Kasjanie, został odznaczony krzyżem Virtuti Militari.

Izzydor Kisielewicz bardzo niechętnie wspominał tamte lata. *Zapomniano o nas.* - mówił, wa-

żąc niemalże każde swoje słowo - *Nikt nie przyszedł nam z pomocą.* Inni moi rozmówcy, którzy chcieli zachować anonimowość, także niechętnie wspominali o tamtych tragicznych wydarzeniach. Gdy jeszcze niedawno rozmawiałem z nimi, to w ich oczach widziałem strach i łzy, a w ich wypowiedziach był także żal.



Kapliczka w Kolonii Czysta Dębina.

Zdjęcie z archiwum rodzinnego państwa Cielechowiczów.

We środę 25 maja 2005 roku, sześćdziesiąt lat od tamtych wydarzeń przemierzam kręte uliczki i ścieżki wsi, która wtedy miała swój czarny dzień. Za wsią, jadąc w kierunku Gorzkowa, nieopodal skrzyżowania z drogą do Antoniówki, stoi figura. Przyglądam się obrazowi Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem i czytam kolejny raz z błędami napis: *BOŻE BŁOGOSŁAW NAM I ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI. PAMIÓNTKA KOLONISTÓW CZYTEJ DĘBINY ROKU PAŃSKIEGO 1907 R.* To właśnie w tym miejscu, w każdą rocznicę tragedii, odbywa się poświęcenie pól. Dla nowego pokolenia tamte dni to już tylko odległa historia.

Nieżyjący już Paweł Czuba, były dowódca krasnostawskiego obwodu Batalionów Chłopskich i zarazem współautor książki „Walczyli na ziemi krasnostawskiej” powiedział mi na początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku: *Nie mogę zrozumieć, ani pojąć, dlaczego wówczas wtrącił się w to wszystko „Podkowa”.* Podobnego zdania był także wspomniany wcześniej Izzydor Kisielewicz. Faktem bezspornym jest to, że 19 maja 1945 roku, miejscowi partyzanci nie oddali ani jednego strzału.

Jan Henryk Cichosz

Jan Henryk Cichosz

Przymierzalnia



Najnowszy tomik wierszy Urszuli Gierszon „Przymierzalnia” otwiera ten oto wiersz:

Heliosie...

*Ześlij mi swoją złotą maskę
Nałożę ją siadę przed lustrem
Piękno zawrę w sobie
- makijaż na wieczność*

Otóż ten wiersz jest niczym innym jak tylko wrotami do tego, co zostało zawarte na pozostałych stronach tego z gustem wydanego tomiku. To nie są wiersze łatwe i przyjemne, ani też pisane przez kobietę, która sięga po pióro tylko dla zabicia czasu. Wiersze Urszuli Gierszon boją i uwierają, a jednocześnie otwierają przed czytającym to wszystko, o czym w naszej codziennej gonitwie za materialnymi dobrami zapominamy lub nie chcemy pamiętać.

W wierszu tytułowym „Przymierzalnia”, jakże charakterystycznym dla tego zbioru, poetka Urszula Gierszon pisze: *Ulica - lumpeks/Praca - lumpeks/Kraj - lumpeks*. Czyżby nasz współczesny czas zwariował?... A może to my, w tym czasie, gubimy to, co dla człowieka powinno stanowić największą wartość: zwykłe i uczciwe człowieczeństwo, którym należy dzielić się z drugim człowiekiem.

Poetka Urszula Gierszon nikogo nie oskarża. Nie wybiela siebie. Ona tylko nas ostrzega.

Jan Henryk Cichosz



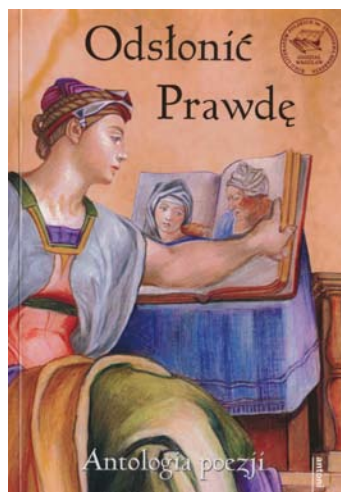
Urszula Gierszon, „Przymierzalnia”,
Wydawnictwo LiberDuo, Lublin 2014, ss. 53.

Artur Borzęcki

Herbertowi - na urodziny



Dziewięćdziesiąt lat temu, a dokładnie 29 października 1924 r. urodził się we Lwowie Zbigniew Herbert. Minęło dziesięć lat, od kiedy powstało w Lublinie Koło Literatów Polskich im. Zbigniewa Herberta, zaś pięć lat później utworzony został oddział tegoż KLP we Wrocławiu. To wystarczające trzy powody, aby te herbertowskie rocznice właściwie uczcić, najlepiej w sposób poetycki - np. tomikiem poezji. Z takiego właśnie założenia wyszło wspomniane Koło Literatów Polskich i upamiętniło 90. urodziny swego patrona właśnie „Antologią poezji”.



„Odsłonić prawdę. Antologia poezji. Zbigniewowi Herbertowi w 90. rocznicę urodzin”, Franciszkańskie Wydawnictwo św. Antoniego, Wrocław 2014, ss. 325.

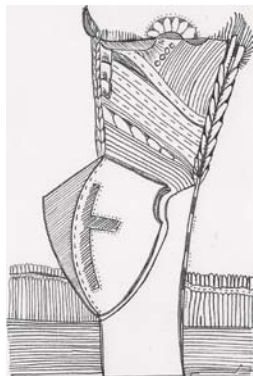
Nawiasem mówiąc, to okolicznościowe wydawnictwo zbiorowe jest już kolejnym w dorobku poetyckiej grupy, we wstępie którego czytamy, że jest ...*kolejną próbą odsłaniania prawdy o antropologicznej tkance świata, a także [...] ukłonem wobec Patrona*. Tematyka utworów składających się na antologię jest szeroka i różnicowana, poczynawszy od tekstów patriotycznych, nawiązujących do historii Polski, po te dotyczące religii, miłości czy po prostu ludzkiej egzystencji. Autorzy, wierni tytułowi, w sposób poetycki odsłaniają prawdę, może do tej pory własną, subiektywną, ale teraz niejako już zobiek-

tywizowaną. Warto podkreślić, że antologię ilustrują reprodukcje obrazów, również plastycznie uzdolnionych niektórych poetów, np. Hanny Kuciel-Zając.

Wśród autorów antologii znajdziemy osoby związane w ten czy inny sposób z ziemią krasnostawską. Są tu wiersze prezentowanych na łamach „Nestora” Krystyny Łukasik (obecnie z Gliwic) oraz Dominiki Tchórz z Izbicy. Ponadto wśród czterdziestu poetów, którzy zagościli w zbiorze są też związani z Lubelszczyzną: Marian Broda (Lublin), Joanna Dejneka-Sitkiewicz (Puławy), Gabriela Jaworska (Zamość), Maria Kozar (Zamość), ks. Paweł Wojciech Maciąg (Lublin, niegdyś wikary w kościele pw. św. Zofii w Tarnogórze), Eulalia Tomaszczuk (Zamość).

Mając na uwadze twórczą aktywność „herbertian”, zapewne wkrótce należy spodziewać się kolejnych, podobnych wydawnictw.

Artur Borzęcki



rys. Robert Znajomski

Jan Henryk Cichosz

Jesienna nuta Cimka



Najdłużej szukałem słów, które miały być szyldem do opisanego najnowszego tomiku - chyba już dwudziestego, nie licząc trzech innych książek z gatunku wspomnień i esejów - Edwarda Cimka, który wciąż zadziwia mnie swoją poetycką płodnością.

„Jesienne głosy słyszę w dali” to tylko czterdzieści... i aż czterdzieści wierszy. Wierszy o pamiętaniu, przemijaniu oraz o tym wszystkim, co

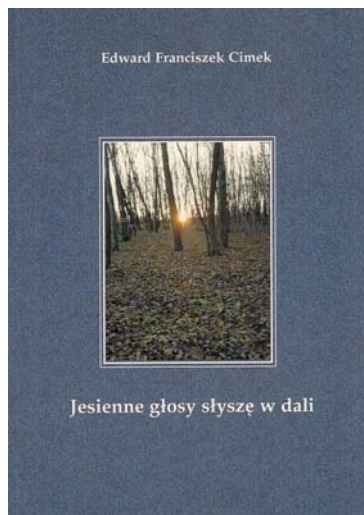
poetę Edwarda Cimka dotykało, dotyka, oblepiało i oblepia... jak również o nieuchronnym przemijaniu. Tych ostatnich jest w tym zbiorze najwięcej.

*Przekwitła młodość kolorowa
lecz zachwycone oczy płoną
troskami oszronionej głowy
z głębi serdecznej wynurzonych
Chwila na ślubnej fotografii
miłym wspomnieniem powróciła
Bieg dni zatrzymał kół potrafi?
Jesienna nuta zadzwoniła*

(* * *) s. 44

Aby dogłębnie zrozumieć i opisać poetę oraz jego twórczość, to nic innego jak dotknąć wszystkich miejsc, po których przeszło mu wędrować realnie i w przenośni. Jednakże najtrudniej jest zrozumieć i opisać te miejsca, które są w nim. Otóż z tymi ostatnimi miejscami poeta Edward Cimek od pewnego czasu - czego nie czynił dawniej - dzieli się w sposób naturalny i otwarty z drugim człowiekiem. Nie ma tu nic z taniego ekshibicjonizmu. Jest to raczej dogłębne spojrzenie w siebie i za siebie. Tak sobie myślę, że to jest największą wartością tych wierszy.

Jan Henryk Cichosz



Edward Franciszek Cimek, „Jesienne głosy słyszę w dali”, Polianna. Krasnystaw-Izbica 2014, ss. 46.

Ewa Żydek

Marian Orłóń - ukochany pisarz dzieci



Marian Orłóń, twórca literatury dziecięcej, znany jest dziś wąskiemu gronu czytelników. Jego książki i opowiadania dla dzieci nie są powszechnie dostępne, dlatego też dotarcie do nich i zapoznanie się z ich treścią wymaga od potencjalnego czytelnika wiele trudu. Dla literatury polskiej, a zwłaszcza tej przeznaczonej dla dzieci, to wielka strata, gdyż twórczość tego pisarza jest niezwykle interesująca, przekazująca wiele cennych wartości i treści.

Rys biograficzny

Pisarz urodził się jako Marian Wendzonka 23 lipca 1932 roku w Ludwinowie, w gminie Pępowo, w ówczesnym województwie poznańskim. Jako kilkuletni chłopiec rozpoczął naukę w szkole podstawowej w pobliskim Pępowie, gdzie jego rodzina przeniosła się po wojnie. Wkrótce został też prezesem „Krucjaty Eucharystycznej” - stowarzyszenia, które powołał do życia ówczesny proboszcz pępowskiej parafii - ksiądz Alfons Kasior, będący duchowym przewodnikiem chłopca, zachęcając go do samokształcenia, a także inspirowując do pisania pierwszych utworów.

Swoją edukację Marian kontynuował w Liceum Pedagogicznym w Krotoszynie. Tam też, jako bardzo dobry uczeń, w 1951 roku otrzymał świadectwo dojrzałości. Wiedza i umiejętności zdobyte w krotoszyńskim liceum miały umożliwić mu znalezienie pracy w zawodzie nauczyciela. Pracę pedagogiczną rozpoczął w Wilkowie Polskim w powiecie kościańskim, gdzie uczył języka polskiego i religii. W latach 1952-53 przerwał pracę, gdyż musiał odbyć służbę wojskową w Zgorzelcu. Zarówno w jednostce, jak i wcześniej, będąc na swej pierwszej nauczycielskiej placówce, tworzył swoje prace. Podczas służby wojskowej był korespondentem prasowym, a swoje utwory zamieszczał w wychodzącym wówczas „Żołnierzu Ludu”. Prace tam drukowane podpisywał pseudonimem „Orłóń”, który później przyjął za swoje nazwisko.

Po odbyciu służby Orłóń przeniósł się do Poznania, gdzie objął stanowisko nauczyciela w Szkole Podstawowej nr 21. Tam edukował uczniów klas 4-7 z języka polskiego i matematyki, aż do roku 1965. Według opinii swoich uczniów, był pozytywnie wyróżniającym się pedagogiem. Zdzisław Dworzecki, poznański animator kultury, mile wspominał swojego dawnego nauczyciela, twierdząc, że zaszczeptał w uczniach chęć do czytania oraz „trwały nawyk obcowania z książką”. Zaznaczał także, że Orłóń, jako nauczyciel traktował każdego z uczniów indywidualnie, ponadto dbał, aby umieli wyrażać własne opinie, pozostawiając im możliwość swobodnego myślenia i wypowiedzania się na różne tematy. Orłóń poświęcał czas swoim uczniom także poza lekcjami, przygotowując dla nich akademie literackie, które organizował i reżyserował. W roku 1961 w „Płomyczku” ukazało się opowiadanie Orłonia przeznaczone dla najmłodszych czytelników pt. *Tajemnica Michałkowych stopni*. Wówczas rozpoczęła się jego stała współpraca z czasopismami dla dzieci.

Marian Orłóń angażował się w prace Związku Literatów Polskich, działającego w Warszawie, gdzie w latach 1975-1980 pełnił funkcję sekretarza Komisji Literatury dla Dzieci i Młodzieży przy Zarządzie Głównym, później zasiadał w tejże Komisji. W latach 1972-81 pełnił funkcję sekretarza w Poznańskim Oddziale Związku Literatów Polskich, i jako jedyny z poznańskiego środowiska literackiego całkowicie poświęcał się pisaniu dla dzieci. Ceniony za swoją sumienność i pracowitość, otrzymał propozycję współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną im. Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu, przy której od 1974 roku prowadził Poznańskie Czwartki Literackie. Od 1978 roku przez następne trzy lata był członkiem Rady Redakcyjnej „Płomyczka”, biorąc w tym samym czasie udział w pracach Komitetu Organizacyjnego Biennale Sztuki dla Dziecka.

Za swoją pracę twórczą oraz działalność literacką i kulturalną otrzymał wiele nagród, które sprawiały mu ogromną radość i motywowały do dalszej pracy, gdyż zyskiwał świadomość, że to, co robił, miało sens. Nagrody, którymi został uhonorowany, to m.in.: wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie na nowelę filmu dla dzieci i młodzie-

ży, ogłoszonym przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi (1969), Chorągiew Wielkopolski ZHP dla ulubionego pisarza dla dzieci i młodzieży (1971), nagroda w konkursie Naszej Księgarni na opowiadanie dla dzieci młodszych (1978), nagroda wojewódzka za wybitne osiągnięcia w dziedzinie upowszechniania kultury (1979), nagroda prezesa Rady Ministrów za twórczość artystyczną dla dzieci i młodzieży w dziedzinie literatury (1981).

Wkład Orłonia w rozwój polskiej literatury i kultury jest niewątpliwy, dlatego został doceniony przez przyznanie mu następujących odznaczeń: Złoty Krzyż Zasługi (1974), Zasłużony Działacz Kultury (1974), Odznaka Honorowa „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznańskiego” (1978), Złota Odznaka Honorowa „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Piłskiego” (1979).

Pisarz zmarł nagle 12 grudnia 1990 roku. Tę smutną informację przekazały czytelnikom magazyn „Polityka”, miesięcznik „Płomyczek” oraz „Trybuna” i „Gazeta Wyborcza”. Został pochowany 21 grudnia w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Junikowskim w Poznaniu. W niespełna dwa lata po jego śmierci, z inicjatywy wieloletniego przyjaciela pisarza, księdza Antoniego Staszewskiego, jednej z pępowskich ulic nadano imię Mariana Orłonia.

Twórczość i jej charakterystyka

W wywiadzie dla „Gazety Zachodniej” Marian Orłóń mówił: „Nie zaczynałem od literatury dziecięcej, lecz od próbek prozy dla dorosłych”. Napisane po maturze opowiadanie to pierwszy poważny krok ku własnej twórczości. Był to tekst dotyczący prymicji, a poświęcony koledze pisarza. Był on kierowany do czytelników dojrzalszych. Później zajęła go jednak literatura dla dzieci i to właśnie dla nich i o nich pisał najchętniej. Zdecydowała o tym praca w szkolnictwie. Będąc nauczycielem, tworzył krótkie okolicznościowe utwory dla swoich uczniów, z biegiem czasu poszerzając tematykę o ważne aspekty życia szkolnego, a więc „sprawy honoru uczniowskiego, wyobcowania z grupy”, podkreślał w dalszej części wywiadu dla „Gazety Zachodniej”.

Pisarz doskonale zdawał sobie sprawę, że twórczość dla dzieci to coś zupełnie innego niż pisanie dla dorosłego czytelnika. W wielu wywiadach podkreślał, że trzeba mieć odwagę, aby tworzyć literaturę dla młodego czytelnika. Śmiałość tę nazwał „odwagą słońia, który zaryzykował wejście do sklepu z porcelaną”. Wiedział, że tylko poważne podejście do tej pracy da wyczekiwane owoce. Miał swój własny sposób na odbiorcę: „Żeby zdobyć sobie młodego czytelnika, trzeba go przede wszystkim traktować poważnie. Trzeba widzieć w nim nie jakiegoś naiwnego, nierozgarniętego półczłowieka, lecz po prostu - pełnego małego człowieka. Z wszystkimi jego problemami. Należy zrozumieć i uszanować bogaty świat dziecięcej wyobraźni. Trzeba mówić do dziecka jego językiem”. Język ten musiał być klarowny i prosty. „Pisarz, chcąc być zrozumiałym - mówił w wielu wywiadach Orłóń - powinien uwzględniać określenia używane aktualnie przez dzieci”. Swoją pracę postrzegał jako opisywanie problemów, które nie były już jego problemami. Obserwował je niejako z góry, z dystansu. Przyznawał, że potrzebował wiele wysiłku, by przejąć się nimi, zgłębić je, a później opisać. „Chcę bawić, wzruszać i uczyć” - takie były cele pisarza, gdyż twierdził, że książki są dla dzieci najważniejszym źródłem kształtowania ich wyobraźni i fantazji.

Pisarz zaznaczał też, że podczas pisania należy wspominać swą własną przeszłość, myśleć o swoich dzieciach i kolejnych pokoleniach. Sam do pisania podchodził globalnie, z myślą o wszystkich dzieciach, bez względu na ich pochodzenie. Chciał, by każde dziecko odnalazło się w jego opowiadaniach. Miał jednak świadomość, że jego czytelnicy dojrzewają i „porzucają” książki, które jeszcze tak niedawno ich zachwycały. Pocięczał się tym, że wierni czytelnicy, mimo że sami już do tych książek nie zaglądają, kiedyś podsuną je swoim dzieciom, pod warunkiem, że problemy przez niego opisywane nie stracą na aktualności. Z drugiej strony zaznaczał, że przecież książka francuskiego pisarza Antoine'a de Saint-Exupéryego pt. „Mały Książę” także nie jest przeznaczona tylko dla dzieci, również dorośli ją czytają i odnajdują w niej wiele dla siebie. Miał świadomość tego, że np. rodzice, czytając swoim dzieciom jego opowiadania, sami skorzystają na tej lekturze: „Wiele

klasycznych już utworów powstających z myślą o dzieciach, weszło do stałych pozycji bibliotek dla dorosłych". Zapytany przez Zbigniewa Kosa z „Gazety Zachodniej” o pokusę pisania dla dorosłych, powiedział, że boi się jej ulec. Nie chciał, by dorosły czytelnik, który dawniej zaczytywał się w jego „dziecięcych” opowiadaniach, teraz dziwił się, że ten sam autor napisał coś tak innego, bo przecież dla zupełnie odmiennego odbiorcy.

O swojej twórczości mówił, że „biegnie ona dwoma nurtami”. Do pierwszego zaliczał utwory problemowe, „pokazujące dziecięce dramaty, konflikty dzieci wyobcowanych z grupy”. Drugi nurt to opowieści przygodowe, które miały być odskocznią od dydaktyzmu.

Jego twórczość kierowana jest do dzieci młodszych, głównie uczących się w szkole podstawowej. Teksty przez niego pisane są bardzo wartościowe ze względu na przedstawiane w nich postawy i wartości. Zwracał uwagę młodego czytelnika na sytuację drugiego człowieka, uczył tolerancji i wyrozumiałości. Przyjaźń, sprawiedliwość, odpowiedzialność, prawdomówność to kwestie, które często były przez niego podejmowane. Utwory jego autorstwa mają charakter dydaktyczny i moralizatorski. Doceniali to twórcy podręczników szkolnych do języka polskiego, umieszczając niektóre z jego opowiadań czy legend w opracowywanych pozycjach. Dawniej było ich więcej, dziś liczba tych tekstów jest skromniejsza.

Debiut literacki nastąpił na łamach czasopism dla dzieci. Warto wymienić przy tej okazji tytuły, z którymi autor podejmował współpracę. Były to pisma katolickie, jak „Mały Przewodnik Katolicki”, „Gość Niedzielny” czy „Głos Katolicki”. W nich pojawiały się przede wszystkim utwory o tematyce religijnej, moralnej i rodzinnej, jak np. *O człowieku dobrym, Macierzyństwo, Miałeś rację, Panie, Gdyby Chrystus chodził jeszcze po ziemi, Maciej od Pana Jezusa Frasobliwego*, czy opowiadania z książki o świętych „Pozwolił ptakom śpiewać”: *Opowieść o św. Janie Bosko i Czarny Święty, Opowieść o św. Marcinie de Porres*.

Opowiadania o tematyce szkolnej, np. *Najlepsza koleżanka, Pan dyrektor nie wierzy własnym uszom*, ukazywały się w typowo dziecięcych czasopismach, jakimi były „Świerszczyk”

czy „Płomyk”. Także od czasu do czasu niektóre opowiadania pojawiały się w gazetach lokalnych, jak: „Głos Wielkopolski”, „Przegląd Koniński” czy „Ziemia Kaliska”. Popularność opowiadań Orłonia dotarła aż za ocean, gdzie w piśmie „Głos Nauczyciela”, wydawanym w Chicago przez Polonię amerykańską, ukazały się chociażby takie teksty, jak *Śpiący rycerze i Janosik*. W „Gwieździe Polarnej”, tygodniku Polonii amerykańskiej w Stevens Point, opublikowano opowiadanie *Gorzkie zwycięstwo*. Natomiast *Lwy z gdańskiego ratusza* wydrukowało pismo „Związkowiec” redagowane przez polski organ Związku Polaków w Kanadzie.

W 1966 roku ukazała się pierwsza pozycja książkowa autora pt. *O myszce Klementynce, pajęczku Bazylim i ziemniaczkowych braciszkach*, wydana przez warszawskie wydawnictwo „Ruch”, ponownie wznawiana w 1971 i 1975 roku. Kolejne warte uwagi książki to m.in.: *Ami znaczy przyjaciel* (1967), *Poczekaj do jutra* (1967), *Zawisza Błady* (1968), *Próba odwagi* (1972), *Detektyw Nosek i porywacze* (1973), *Kartki z ostatniej ławki* (1973), *Mój kochany pan pies* (1975), *Pisane łapą* (1975), *Florentynka* (1976), *Odważni chodzą nocą* (1976), *Wierni do końca* (1984), *Zwariowane dzieciaki* (1984), *Babcia Kluczykowa* (1989), *Pozwolił ptakom śpiewać* (1989). O dużej popularności Orłonia może świadczyć fakt, iż wiele z wymienionych pozycji wznawiano w krótkim czasie od pierwszego wydania, często przez kilka niezależnych od siebie wydawnictw. Cytowane w tej pracy liczne artykuły prasowe podają, że nakład jego książek wynosił od 1,5 do 2 milionów.

Wiele utworów pisarza zostało przetłumaczonych na języki obce: niemiecki, rosyjski, litewski, łotewski, serbski, a także serbsko-chorwacki, ukraiński, białoruski i czeski. Jak podają liczne źródła, kilka pozycji książkowych zostało także wydanych alfabetem Braille’a, a były to: *Ostatnia przygoda detektywa Noska, Detektyw Nosek i porywacze oraz Pisane łapą*. W wywiadach autor wyrażał duże zadowolenie z faktu, że niewidome dzieci także będą mogły poznać przygody jego bohaterów. Orłóń był również autorem słuchowisk. Na antenie radiowej można było usłyszeć m.in. *O myszce Klementynce, pajęczku Bazylim i ziemniaczkowych braciszkach, Mam młodego Wiel-*

błąda, Jak się masz, Florentynkę, Mogę Ci dać tylko te kwiaty oraz w odcinkach *Ostatnią przyciędetektywa Noska*.

Utworky Mariana Orłonia były wydawane przez znane i szanowane wówczas wydawnictwa. Można by wymienić przy tej okazji takie, jak Nasza Księgarnia, Ruch czy Wydawnictwo Poznańskie. Jego opowiadania były włączane do takich serii wydawniczych, jak „Biblioteka Błękitnych Tarcz” oraz seria „Z Wiewiórką”.

Miał na swoim koncie także scenariusze filmów dla dzieci. W 1969 roku nowela *Szansa Pigmeja* otrzymała wyróżnienie w konkursie na nowelę filmu dla dzieci, organizowanego przez Wytwórnię Filmów Oświatowych w Łodzi. Film na podstawie tekstu Orłonia został wyreżyserowany następnie przez tę wytwórnię. Trzy lata później powstał w Studiu Miniatur Filmowych w Łodzi krótkometrażowy film rysunkowy na podstawie książki *O myszce Klementynce, pajęczku Bazylim i ziemniaczkowych braciszkach*. W 1974 roku otrzymał Dyplom Honorowy (Festiwalu Filmów Dydaktycznych) za scenariusz *Jak ziemniaki do Polski zawędrowały*, napisany wspólnie z Jerzym Kotowskim. W latach 1980-81 Teatr Młodego Widza pod patronatem katowickiej „Estrady” zaadaptował i wystawiał na scenie *Pisane łapą*.

Autor, razem z Janem Tyszkiewiczem opracował *Legends i podanie polskie*. Ponadto wydał książkę pt. *Pozwolił ptakom śpiewać*, w której przedstawił historie świętych: Jana Bosko, Antoniego Padewskiego i Marcina de Porres. Tematykę religijną poruszał także w swoich tekstach zamieszczanych przez szereg lat m.in. w „Małym Przewodniku Katolickim”, a były to np. *Prawdziwa niedziela, Obywatel nieba, Gdyby Chrystus chodził jeszcze po ziemi czy Chrystus naprawdę zmartwychwstał*.

Marian Orłóń nie był odosobniony w swej prozatorskiej twórczości dla dzieci. W latach, w których żył i tworzył, publikowało wielu innych autorów poświęcających swą twórczość głównie dla najmłodszych, jak i nieco starszych dzieci. Oznacza to, że mógł on swobodnie korzystać z dorobku starszych kolegów po fachu oraz czerpać z ich doświadczenia i wypracowanych konwencji. Tak też się stało, co może zaobserwować każdy czytelnik zorientowany nieco w literaturze

dziecięcej. Nie był on pisarzem oryginalnym, wprowadzającym do swej twórczości pionierskie rozwiązania, nietypowe postaci czy niecodzienne sytuacje. Najczęściej opisywał to, co bliskie dziecku, a więc życie szkolne i rodzinne, pierwsze przyjaźnie, radości oraz problemy i sytuacje konfliktowe, których nie szczędził swoim bohaterom. Właśnie ta prostota, przejawiająca się zarówno w języku, ale i sposobie konstruowania świata przedstawionego, sprawia, że opowiadania przez niego pisane czyta się bardzo przyjemnie, a ich treść i przesłanie na długo pozostają w pamięci. Jeśli ktoś lubi twórczość Edmunda Niziurskiego czy Kornela Makuszyńskiego, to również opowiadania i powieści Orłonia będą dla niego czytelnictwem przyjemnością.

Popularność tego pochodzącego z małej wielkopolskiej miejscowości pisarza była ogromna za jego życia, lecz niestety zmniejszyła się, kiedy go zabrakło. Cieszyć może jednak fakt, że jego nazwisko i informacje o dorobku literackim przetrwały w licznych artykułach prasowych publikowanych głównie za jego życia, m.in. w prasie lokalnej: „Głosie Wielkopolskim”, „Expressie Poznańskim”, „Panoramie Leszczyńskiej”; pismach katolickich: „Przewodniku Katolickim” i „Małym Gościu Niedzielnym”; a także w innych jak: „Życiu Literackim”, „Świerszczyku”, „Przeglądzie Tygodniowym”, „Polityce”, „Kulturze”, „Świecie Książki” czy „Tygodniku Kulturalnym”.

W grudniu br. przypada 25 rocznica śmierci Mariana Orłonia. Jest to dobra, choć niejedyna okazja, aby przypomnieć czytelnikom w całej Polsce o jego twórczości. Do dziś nie powstała żadna pozycja książkowa, która w sposób wyczerpujący przedstawiałaby życie i twórczość tego pisarza.

Dobrze, że teksty pisarza pojawiają się czasem w podręcznikach szkolnych, jednak mogą one, a nawet powinny stanowić wspólną lekturę rodziców i dzieci także w domu, gdyż dzięki prostym przykładom uświadamiają one wagę przyjaźni, szlachetnego postępowania, uczynności, a więc tych wartości, które w wychowaniu powinny zajmować jedno z pierwszych miejsc.

Ewa Żydek

Henryk Radej**lot
XXXIII**

Pamiętam
było już po Gromniczej
i słońce wytapiało w śniegu małe gniazda
wielkości dłoni - pierwsze przyczółki wiosny
choć do trawy było jeszcze ho ho

codziennie po szkole zdejmowałem buty
i boso biegłem co tchu środkiem pasieki
pod stodołę i z powrotem
raniąc stopy o krawędzie lodu
ledwo muśniętej ciepłem ścieżki

w połowie drogi zamiast śniegu czułem już
rozżarzone węgle
albo użądlenia martwych pszczoł
ściętych mrozem, wtopionych w biel

moje ekstremalne wycieczki zakończyły się
gdzieś po tygodniu
gdy na mój powrót czekał w drzwiach
ojciec z rzemiennym paskiem w rękę -
zapiekło jak od szklanej tafli

Po co wskrzeszać takie tam
Chyba się starzejesz?
Jednak zapisałeś -
siebie i pszczoły w locie
ku śmierci
Zatrzymałeś!

mnie się nie spieszy

po północy
ale daleko do rana
stoję w oknie i patrzę
jak bezszelestnie
pada pierwszy śnieg

jak na zwolnionym filmie
miętko osiada przy każdym dotyku

nocnej scenografii
lepi się do każdego
występu rzeczy powoli
wygasza gorączkę stacji paliw
oblepia pobliski park

jemu się nie spieszy
do rana zdąży wyostrzyć
kontury miasta
zwolnić jego bieg

niepewne auto rysuje senny ślad
na mokrej szybie ginie
w przydrożnej paszczy ślepych lamp

ostatnio mnie też się nie spieszy
zwalniam jak ten siwy merc
majestatycznie rozciągam dnie
celebruję noce skracam sen
coraz dłużej żuję chleb

w pokoju obok zawodzi matka
to o niej miał być wiersz
nad ranem powiem jej
że spadł śnieg
i musi bardziej uważać na drodze
do nieba

strach 2014

Kiedy mościsz się w moim brzuchu
pod wieczór po burzy
telefonów i obrazów kontrolowanych
przez anonimowych operatorów
akurat dopada mnie taka przypadłość
i na nic zda się wbijanie noża
przez napiętą skórę
ani regulowanie refluku tabletkami
na zgagę
nawet przez sen czuję jak kopiesz
i okładasz mnie od środka pięściami
razem z tobą mam ochotę wyskoczyć
z ostatniego piętra wprost
w gniotący krater trzewi
tuż przed wybuchem

Nie bój się - mówisz
do rana rozerwie nas
twoja siostra podświadomość
na ostatnie strzępy snu
zwisające ze ścian
- żal będzie nowej elewacji
co ją zrobili latem - myślę
jak ten głupi

Choć mój strach pomnożony
odbija się w tysiącach okien
bardziej medialna niewinność tych
trzystu w rozdartym samolocie
nad pszenicznym polem

Teraz wiem
co czują kobiety
w tak zwanym stanie błogosławionym
które wołałyby nie urodzić
albo jak kadzidło całopalne
spłonąć u bram miasta

Irena Iwańczyk

Marta Kujawska-Gilowska
- poetka, publicystka i malarka



Marta Kujawska-Gilowska urodziła się w 1939 roku w miejscowości Bobrowe, a zmarła 6 listopada 2014 roku w Krasnymstawie. Jej ojciec Edmund Wilhelm Kujawski był weterynarzem. W czasie działań wojennych straciła matkę. W 1945 roku wraz z ojcem wyjechała na Pomorze, a od 1976 roku zamieszkała w Krasnymstawie.

Zawsze reago-
wała na otaczającą rzeczywistość. Pisała artykuły i wiersze do różnych czasopism takich jak: „Gaze-



ta Krasnostawska”, „Echo Krasnegostawu” i „Nestor”. Jej wiersze znalazły się w almanachu „A my tacy maleńcy...” oraz w albumie. Prozę wspomnieniową drukowała w II i III tomie „Zapisków Krasnostawskich”. Bardzo cenną pozycją jest tomik „Retrospekcja”, gdyż odzwierciedla talent poetycki, prozatorski i malarski Pani Marty.

Jej twórczość to rozległy zespół osobistych doświadczeń, obserwacji, refleksji, wspomnień o rodzinie, a szczególnie o ojcu i o sobie w różnych okresach życia. Oczarowana przeszłością i historią Polski, nawiązuje do staropolskich tradycji i obyczajów, ukazując ich piękno i niepowtarzalność. Zachęca do ich kontynuacji stanowiących dla współczesnych normy etyczne. Podkreśla też wartość rodziny, rolę rodziców i dziadków w kształtowaniu osobowości wnuków, poprzez wpajanie sarmackich tradycji. Tradycji związanych z ciepłem domu rodzinnego, co jest fundamentalnym wzorcem egzystencji. Nawiązując do historii II wojny światowej, eksponuje najważniejsze wartości, takie jak poświęcenie życia dla ojczyzny. Przywołuje też pamięć o poległych oraz najbliższych po ich stracie, uczy patriotyzmu, przywołując miłość do małej i wielkiej Ojczyzny. Odślania też prawdę historyczną tamtych lat, gdy rodziła się w Polsce demokracja.

Cenne są również utwory nawiązujące do Arkadii dzieciństwa, wiążącej się z urokami krajobrazów w różnych porach roku. Jej świetna i wnikliwa charakterystyka barwnych postaci ujmuje czytelnika humorem, wdziękiem i bezpośredniością. W utworach Pani Marty daje się zauważyć transcendentne i harmonijne przenikanie przeszłości z terażniejszością, co stanowi duży walor jej poezji i prozy. Odnajdujemy w nich spokój przemijania, uroki ludzkiego życia, przemyślane refleksje, dojrzałość, szczerość, naturalność przeżyć, głęboki liryzm chwytający drgnieniem uczuć za serce.

Narrator i podmiot liryczny cechują się wyjątkową wrażliwością. Na pierwszym planie stawia człowieka, a następnie piękno świata, codzienne życie i związane z nim radości i niepokoje współczesnego człowieka. Pomimo egzystencjalnego cierpienia, Pani Marta afirmuje życie: *Życie /.../ świecąca bańka mydlana /.../ pozostaje w rękach jako piana /.../ trwaj - życie*. Jej słowo ma już coś z nieśmiertelności i nieprzemijalności, przekazuje

nam dorobek twórczy, rady na życie, jest pewnego rodzaju testamentem dla czytelnika, a przede wszystkim ocala artystkę od zapomnienia. Barwna i bogata, i nieprzemijająca treść jej utworów, wspała konstrukcja, urzekająca metafora czynią jej twórczość ujmującą i ponadczasową.

Od ponad 20 lat Pani Marta przyjaźniła się ze mną i z moim synem, dlatego bliżej ją znam niż inni. Ona była nie tylko utalentowaną artystką z trzech dziedzin sztuki, ale też barwną postacią, na co dzień świetną organizatorką, pierwszą animatorką życia kulturalnego w społeczności Krasnegostawu. W domu po rodzicach w Bobrowem, a także u siebie, w swoim mieszkaniu w Krasnymstawie, organizowała spotkania dla młodzieży i dorosłych zajmujących się sztuką. Miała rozległą wiedzę z różnych dziedzin nauki i literatury.

Była pełna energii, zapału i świetnych pomysłów, zaskakiwała hojnością swego serca. Atmosferę dyskusji na temat literatury, malarstwa, poezji, nauki ożywiała muzyką oraz własnymi recytacjami (z pamięci) prozy poetyckiej i wierszy. U niej rozwiązywaliśmy nasze problemy, dzieliliśmy się swoim światem, czerpaliśmy siłę do życia. Spotkania z nią były prawdziwą przyjemnością, zawsze taktowna, wyculona na piękno, uczyła nas pokory wobec życia, rozdawała uśmiech jak słońce, wzbogacała nas swoimi talentami.

Jej dom to galeria obrazów. Posługiwała się techniką olejną. Tematem jej obrazów były portrety ludzi, pejzaże, kwiaty, fragmenty miasta i wsi. Obrazy przyciągają oczy niepowtarzalnym pięknem, bo malowała nie tylko pędzlem w dłoni, ale i sercem.

Pani Marta kochała ludzi, świat i życie. Nie znosiła samotności ani bezczynności, dlatego ciągle była aktywna, nawet próbowała założyć Stowarzyszenie Twórców Kultury. Miała jeszcze wiele planów na przyszłość.

Niestety odeszła. Zostawiła nam siebie w obrazach i twórczości literackiej. One są częścią Niej. W nich pozostanie z nami do końca naszych dni. Wszystko, co nam pozostawiła po sobie to trzy piękne, opalizujące koraliki wśród szorstkich kamieni na poboczu drogi życia.

Irena Iwańczyk



*Bobrowe - dom rodzinny,
mal. Marta Kujawska-Gilowska.*



*Krasny Staw,
mal. Marta Kujawska-Gilowska.*



*Lilie,
mal. Marta Kujawska-Gilowska.*

Marta Kujawska-Gilowska

Łza

Uwierasz mnie w oku
 Jak odprysk szkła
 Jesteś słonym morzem
 W jednej kropli
 Znienacka
 Przyszła miłość
 Zadygotało serce
 Od burzy uczuć
 Rozsypało się szlochom
 Na paciorki łez
 One
 Użyźniają krwiobiegi
 Gorzko
 Słono
 Słodko jest żyć



Autoportret,
 mal. Marta Kujawska-Gilowska.

Oda do radości

Nie odejdę stąd nigdy na dłużej
 W pejzażu łąk szmaragdowych zostanę
 Jak bodyguard stanę na moście
 Tu są moje oliwne gaje
 Rzut kamieniem miasto na wzgórzu
 Sięga gwiazd iglicami wież
 Na ramiona narzuciło krasną chustę
 Chrobre miasto wypięknieło po latach
 Choć od zawsze-śmy w Europie
 Tu mój Haimat i mój Vaterland
 Błyszcz Krasnystawie w fiestę chmielną
 Złote piwo z mgiełką piany
 Prosił
 Za zdrowie

Elżbieta Petruk



List do
 Marcina Fabjańskiego - filozofa

W Krasnymstawie nie raz działy się rzeczy dla mnie ważne. Tak było i tym razem. To tutaj dowiedziałam się, że Epikur leczy¹ i postanowiłam sprawdzić zapowiedź Gazety: *Powołujemy w „Magazynie Świątecznym Gazety Wyborczej” konsylium lekarzy duszy. Jeśli chcesz analizy twojego problemu z punktu widzenia terapii filozofią, opisz go i wyślij tekst na adres: marcin@selfoff.com.* Ooo!, poradnia filozoficzna! - pomyślałam zaciękawiona. Potem kupiłam książkę „Zaufaj życiu”². To publikacja dla każdego. Podjął Pan próbę przywrócenia filozofii jej pierwotnej funkcji. To filozofia niegdyś leczyła duszę, to ona szukała odpowiedzi na pytanie „jak żyć?”, to z niej zrodziła się psychologia i jej nurty praktyczne, które wcale nierzadko okazują się psychobiznesową pułapką. Dziwnym stał się świat, w którym każda trudność życiowa jest rozpatrywana, jako powód do zajęcia kolejki pod drzwiami psychoterapeuty i szukania pomocy z zewnątrz. Filozofia - za Pana przyczyną - zaprasza do szukania uzdrawiających potencjałów w sobie.

Z radością dostrzegam w Panu kontynuatora idei prof. Kazimierza Dąbrowskiego z jego pasją profilaktyki zdrowia psychicznego, prof. Marii Szyszkowskiej z jej filozofią codzienności, której, niestety, nie rozwinęła, o. Józefa Marii Bocheńskiego, który z mądrości filozofów zredagował przykazania życia, w końcu widzę w Panu sprzymierzeńca moich własnych poglądów o znaczeniu i roli filozofii, możliwościach człowieka, ale i jego zagubieniu. W Pana *konceptji dostrojenia do procesu życia* dostrzegam przeciwwagę dla lenistwa w pracy nad sobą, gdy jest potrzeba (a któż jej nie ma!), dla rzeczywistości, w której łatwiej łykać różowe tabletki, układać się na kozetce psychoanalityka, miotać się między gabinetami

¹ M. Fabjański, *Terapia Epikurem* - Gazeta Wyborcza z 8 listopada 2014 r.

² M. Fabjański, *Zaufaj życiu*, PWN, Warszawa 2014 (polecam też wcześniejszą książkę Marcina Fabjańskiego *Stoicyzm uliczny*, Czarna Owca, Warszawa 2010).

wrózki, coacha, psychoterapeuty, zaliczać kolejne kursy osobistego rozwoju, po których zostaje „och” i „ach” na jakże krótko, albo napić się wódki, bo w końcu jest od ręki i jest, a przynajmniej wydaje się być tańsza.

Książkę czyta się dobrze, ale wcale nielato: już, już rozumiem koncepcję, a potem gdzieś się to rozmywa, jak wtedy, gdy czytam: *...nasza wartość to bycie człowiekiem, nic więcej*. Myślę jednak, że więcej, bo co to znaczy „być człowiekiem”? Jeśli wyjść z założenia, że wartością róży jest bycie różą, ryby rybą, muchy muchą, psa psem - to w jakimś sensie tak - bo życie, a jednak życie życiu nierówne. Tak moim zdaniem jest. W biologicznym łańcuchu - czyli w pionie, ale i horyzontalnie: życie ludzi nie jest równe! Co nas różni? Ano właśnie nasze o sobie opowieści, jaźń utkana z „mgły mniemań”, poczucie tożsamości, ego, które przysparza więcej trosk niż radości i ich emanacja w postaci historii życia, osiągnięć, upadków, podjętych lub zaniechanych decyzji, poziomu relacji z innymi, naszej dla nich użyteczności etc., etc. Rozumiem, że nie chodzi o to, by pozbawić się tych opowieści, bo jest to niemożliwe - ma ją Jezus i Budda, mam ją ja i Pan. A dlaczego niemożliwe? Dlatego właśnie, że jesteśmy ludźmi, że w naszej naturze jest słowo, myślenie - także abstrakcyjne, wyobrażenia, uczucia - nawet wyższe, świadomość, a nawet zdolność introspekcji. To wszystko jest nam przynależne w sposób naturalny i wynika z samego faktu bycia człowiekiem. Nie pozbędziemy się opowieści o sobie, a jeśli nawet (np. w wyniku uszkodzenia mózgu) stworzymy ją na nowo w granicach nam dostępnych. Myślę, że chodzi o to, by opowieść o nas była jak najlepsza, by służyła nam, a nie szkodziła innym, bo prawdą jest, że człowiek *istnieje tylko w związku z innymi ludźmi, dzięki innym ludziom i dla innych ludzi*. Może nie całkiem „tylko”, bo dobrze, żeby żył trochę dla siebie, zwłaszcza, gdy za nim już jest biologiczny cel (sens) jego egzystencji. Chodzi o to, by mieć świadomość opowieści i nie przywiązywać się do niej zanadto. Dbanie o stan świadomości - Pan to proponuje, a ja sprawdziłam - ma właściwości terapeutyczne: pomaga wrócić do równowagi i złapać dystans. Sokrates powiedział więcej: *Życie nieświadome nie jest warte tego, by je przeżyć*.

Czyż zaproponowana przez Pana *filozofia dostrojenia do procesów życia* nie jest kolejną opowieścią, jedną z wielu, która pomaga nawigować w życiu? Nie jest ona potrzebna chrześcijanom, judaistom czy muzułmanom - oni mają swoje GPS-y. Czy rzeczywiście jest alternatywą dla psychoterapii, bo nie zakłada żadnego wzorca zdrowia psychicznego, do którego trzeba równać ludzi? Czy da się uciec od uwarunkowań środowiskowych, kulturowych, geograficznych nawet? A dostrojenie do procesów życia, czyż nie jest wzorcem? Czy prawo natury, które jak mówili starożytni jest niezmiennie i wspólne wszystkim ludziom - nie jest wzorcem? Czy można je poznać inaczej niż za pomocą refleksji filozoficznej? Czy wszyscy ludzie są do niej zdolni? A może są, tylko nie praktykują, bo to wymaga większego wysiłku niż oddanie się w ręce kogoś, od kogo oczekujemy diagnozy i terapii? Niewątpliwie zaproponowana przez Pana koncepcja i w ogóle udział filozofii w naszej codzienności jest jedną z dróg radzenia sobie z życiem - moim zdaniem ciekawą, pożyteczną i praktyczną.

Zgadzam się, gdy proponuje Pan, by być zawsze uczniem studiującym życie, czyli podróżować *między stanami zagęszczonej jaźni i chwilami swobodnego bycia częścią natury*. Czyli cały czas być uważnym, widzieć świat jako świat, a nie jako środek do zaspokajania naszych potrzeb. Widzieć to, co jest bez budowania naszych opowieści na ten temat, znaczy widzieć naturę rzeczywistości. Jaka ona jest? Wbrew pozorom nie jest łatwo wyłuskać odpowiedź z książki. W różnych jej miejscach możemy wytropić pewne założenia, na przykład:

- w naturze rzeczywistości leży to, że zawsze dąży do harmonii i zwalcza jednostronność,
- życie to proces metaboliczny oparty na ciągłej zmianie, w której wszystkie formy są układem otwartym,
- nie ma nic wiecznego, wszystko jest zmianą,
- piekło jest dokładnie w tym samym miejscu, co niebo, czyli tam, gdzie widzi je nasz umysł.

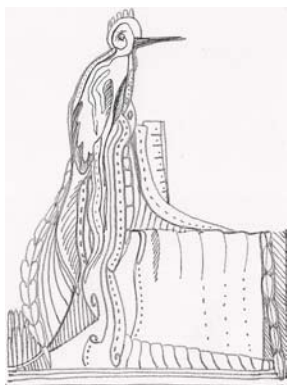
Propozycja ćwiczeń kojarzących się z treningiem autogennym Schultza, mało interesująca, a nawet irytuje mnie, tak jak Pana drażni wyświechtana kalka językowa życia „tu i teraz”. „Schultza” też odmieniono przez wszystkie możli-

we przypadki. Rozumiem, że w projekcie Selfoff³ są i inne propozycje.

Podtytuł książki: „Nie zakochuj się w przelatującym wróblu” jest świetny - celny, skłaniający do zastanowienia trochę jak koan, chociaż pojęciowo bliższe są mi hypomnematy, pewnie z uwagi na kulturowe pokrewieństwo. Cytaty, aforyzmy, myśli mądrościowe - dlaczego je lubimy? Bo one nas wzmacniają: utwierdzają w tym, co jest, albo trafione w czas, pomagają z nim się zmierzyć. Tak samo wzmacniają nas pewne książki. Jeden czyta Biblię, inny Murphy'ego, de Mello albo Tolle'go czy chociażby Walkiewicza. Do wyboru, do koloru. A jaka książka jest dla mnie dobra? Taka - i tu też zgadzam się z Panem - która we mnie rezonuje. „Zaufaj życiu” dzisiaj nią jest. Czyż nie kryje się wielka mądrość w zdaniach: „Nie zakochuj się w przelatującym wróblu”, bo „Marność nad marnościami i wszystko marność”? A z drugiej strony „carpe diem” i „Hej, użyjmy żywota! Wszak żyjem tylko raz!”?

Przeto, na czym oprzeć swoją egzystencję? Czy samo „bycie” może być radosne? Ponieważ żyjemy w relacji ze światem, nigdy nie uda nam się tylko być, ale warto pamiętać, co rusz przypominać sobie, że wszystko inne jest jak bita śmietana w filiżance z kawą - możemy ją zdjąć, zastąpić czym innym albo w ogóle z niej zrezygnować. I „Nie należy gniewać się na bieg wypadków, bo to ich nic nie obchodzi”.

*Utkwiona w namyśle pozdrawiam
Elżbieta Petruk*



rys. Robert Znajomski



Jarosław Perkowski

W drodze do Deva

Czerwone krowy w poprzek drogi
prawie tak święte jak te w Indiach
Obwisłe gardła i ogony, tylko czasami
z bicia trzaśły, gdy zamiatały popołudnie
za oknem w oczach topniejące. I dzieci
z gałązkami w rękach wymachujące
jak na muchy, ubrane w buty
i kurz z drogi, lecz niebiegające
już za nami z krzykiem zza szyby
Bombom. Bombom... Ani dwa palce
z papierosem w rytmie ich kroków
przykładane do ust by palić?

Tu prawie wszystko jest jak dawniej...

W sobotni wieczór zamiecione
drogi przed domem i chodniki
z czerwonej ziemi jak te krowy
co zeszyły z drogi tuż za rogiem
Kobiety w kuchniach i pośpiechu
rozpalające paleniska i młode
z szminką w tanich džinsach
na ustach lśniąca czekające

Po drugiej stronie kilku mężczyzn
ze szklaneczkami śliwowicy
z gęstym zarostem od niedzieli
o siwych brodach dziś jak wczoraj

Inny listopad

Na bruku Puerta Vallarte
w wąskich zaułkach sklepiki
ze wszystkim, czego ci trzeba.
Girlandy szmatek i rozgadane ptaki
w ramionach palm flirtujące kłótlive,
i ciekawskie oczy przechodniów,
malowane w słońcu odbiciem kapeluszy.
W szerokich liściach bananowca schowany
na chwilę cień, kilka leniwych krzeseł...
Dalej szewc, do którego trafisz
po zapachu skór i buty na miarę.
Małe knajpki z tortillą, gdzie starszek
rozdaje uśmiech spod wielkiego sombrero

³ www.selfoff.com

a pies wita cię zdziwiony, bo pachniesz inaczej.
Zielone obrusy, zielone limonki, zielone palmy.

Nad oceanem stoliki na plaży
piasek jak gąbka, z rozczochną pianą
morze przebiega, obmywa nam stopy,
mydlane bańki wiatr podnosi z wody.
Tu po raz setny sprzedaje ktoś srebro,
pantalony, kapelusze, cygara...
Na długich patykach szaszłyki
z milczących krewetek
powracające jak fale Pacyfiku.
- *No gracias, No thank you...*
Mieszkamy języki z margaritą
potem Corona, limonka i sól...

Znów robisz zdjęcia, na których widać
to, co chcesz pokazać.
Zachód słońca, o jakim nie można zapomnieć
czerwony, zaborczy, namiętny,
symetria morza i gór, tonące chmury.
Roztańczeni wojownicy Azteków
grający w afrykańskie bębny obok
kobieta z tacą ryżowego puddingu na głowie.
Fragmenty ulic... Suchy zgrzyt migawki.

Listopad, to śluby na plaży. Mariachi
śpiewający nostalgiczne *Somos novios*
piosenkę dla narzeczonych
o wielkim, czystym uczuciu, jakie ich łączy.
Sufity ze zmęczonych lampionów, rozbiegani
kelnerzy, goście, szampan, życzenia...
Czyjeś - Dos tequila por favor.
Senior. *Una mas?*
Żyjąca nocą *Zona Romantica*.

Na brukach Puerta Vallarte
wytrzęsło nasze wspomnienia.
Pisk hamulców, kurz, zapach z silników
krążył jak dobry anioł.
Zmęczeni spoglądaliśmy na tabliczki
na autobusach szukając napisu - wracamy.
Kończył się inny listopad.

To była młoda dziewczyna
mijałem ją, co dzień przez chwilę
nasze spojrzenia krzyżowały się
dając wrażenie bliskości
Była tam chyba od zawsze
(ja tylko chwilę)
Rdzawą ziemię przeczesywała
chudymi palcami zanurzonymi
w wysuszonym korycie
mglisty strumień z odkręcanego
zraszacza czarował rzeczywistość
Ona cierpliwie oglądała pomidory
i lśniące bakłażany czarne
i długie, jak włosy upięte nad szyją
zmęczone słońcem i potem
milczące...

Za rogiem, już na ulicy
Cygańskie dzieci w wytartych
na bruku stopach rozrzucali
pytania, wyciągnięte ręce
krzyczały w obcym języku -
Daj! Daj! Daj!
Odchodząc, widziałem dziewczynę
Czułem smak pomidorów
Rozwiane włosy i słońce

Dni rozrzucone nad morzem, gorące
Nie pytam, czemu piasek parzy bosych
gdy idę plażą a nade mną słońce
rozpuszcza włosy

Patrzę przed siebie przez zmrużone oczy
odpływam w myślach tam gdzie tli horyzont
pytanie z wiatrem czarną chmurę toczy
na drugi ląd

Tam nie jest dzisiaj tak jak wczoraj było
trzeba pamiętać nie zgadzać się z tym
Mówią, że nic się przecież nie zdarzyło
jak był tak jest tam Krym?

Wątpliwości

Często jak przez palce
zauważasz je przypadkiem
zdefiniowane w sobie znanym celu
wątpliwe nie dla nich samych
głodne nie twoją łąpczywością
Są jak cień ze zdjęcia
jak światło żarówki nocą

Kiedy otwierasz źrenice
Znów są na starym plakacie
pomiędzy piersiami
Marilyn Monroe budzą wyobraźnie

Nie zdążyłeś ich zapamiętać
(wątpliwości nie piersi M.M.?)
Czuając niedosyt rozchyłasz powieki
mrugnięciem badasz miejsca
w których mógłbyś się schować
jak w wodzie, zwyczajnie wskoczyć
najgłębiej w nieodomówienia

Nie w jedną stronę

Nasze rozmowy tyle znaczące
co rozczochrane włosy Einsteina
(i tylko z tego bliskie do geniuszu)
wspominam miło
Zniecierpliwieni na wytartych
krzesłach porozrzucanych
pośród bzów i pytań, my w poczekalni
gorącego lata trwając przy swoim
czasami zapominaliśmy odpowiedzi
często wątpliwości naszych ojców
powtarzając kulawą historię
Jednak mieliśmy wybór

Różni, różni jesteśmy na szczęście...

Dobrze, że nie biegniemy w jedną stronę
bo jeśli to ślepa ulica, koniec drogi...?
Żadnych pytań, odpowiedzi
Nieokreślony krajobraz

Milcząc jak nieodgadnione pytania
Postrzegamy siebie tak samo
Wśród rozmytych plam

wrażliwość, miłość, przemijanie
to oczywistość a jednak...
Nie zawsze szukamy
nowych religii, manifestu
nieznanych dogmatów
Codzienna emfaza
przystania niepewność
dalej uczymy się
słuchać, poprawnie mówić
do końca być...

Eutanazja

Czy jest coś, co zostanie
po tobie
będzie, kiedy nie będziesz
Najpierw słowo
krótco mówione
przerażenie, wspomnienia
(coraz częstsza) obojętność
stara jak buty, w których nigdzie
nie pójdziesz i nie dla tego
bo wstyd
Kilka zdjęć, może te
z Lazurowego Wybrzeża
(z czerwoną twarzą jak słońce)
pozowane, z pierwszej komunii
- nie miałeś?
Pamięć, pamięć banalna
acz szczerą?
A więc to tylko
częściowa eutanazja

Jan Henryk Cichosz

**„Ikona” to wszystko,
co w mojej głowie, sercu i duszy**



Ze Stanem Borysem, piosenkarzem i poetą rozmawia Jan Henryk Cichosz.

- W roku 1965 debiutował Pan jako poeta w „Nowinach Rzeszowskich”. Później jest niemalże tylko muzyka. Dopiero w 2009 roku ukazuje się na rynku księgarskim Pana debiutancki tom wierszy „Co jest urokiem tego życia”. Czy te czterdzieści cztery lata (liczba magiczna), które minęły od chwili prasowego debiutu są w pewien sposób podkreśleniem czegoś?

- Ta magiczna liczba dała mi asumpt do nazwania mojej grupy muzycznej „Imię jego 44”. Co do kwestii czasu. Otóż jestem osobą krytyczną, a wobec samego siebie, jeszcze bardziej krytyczną. Dlatego badałem, przepisywałem i chciałem, aby wszystko było przemyślane i napisane tak, aby miało to sens logiczny i poetyczny. A poza tym dorastałem do tych wierszy nad Wisłokiem, nad Wisłą, jak również pomiędzy Atlantykiem a Pacyfikiem.

- Muzyka, poezja i... dostojęństwo jest tym, czym Pan ujmuje i oczarowuje swoich odbiorców. Niewielu jest takich wykonawców i autorów.

- Ma pan rację. Estetyka wypowiedzi nie jest ostatnio u nas modna. Muzyka i poezja to dla mnie uniesienie w sferę nieskalaną niczym i przez nikogo. Oddalić się w muzyce i poezji to dostojęństwo, które czyni mnie człowiekiem, pozwala mi na wolność i ucieczkę, gdzie nikt mnie nie dosięgnie. Jestem wówczas sam, li tylko z moimi myślami.

- Mój ulubiony poeta Cyprian Kamil Norwid w jednym z wierszy napisał, że z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie. Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic...

- Tak. Żeby zupełnie nie zwariować w nawale informacji, które inni narzucają nam w oczy, wręczając w mózg i manipulują człowiekiem. Współczesny świat stał się jednym wielkim targowiskiem, gdzie można sprzedać wszystko w radiu, telewizji i innych mediach. Jeżeli nie zamknijemy się i nie oddalimy w swój świat, to bezwiednie staniemy się ofiarami tych manipulacji. A ponadto zbyt mało w naszym społeczeństwie mamy poezji i dobroci.

- Ma Pan bogatą artystyczną przeszłość i terażniejszość. Swoją twórczością ubogacił Pan i ubogaca rzeszę miłośników muzyki i poezji. Czy jest Pan spełnionym i szczęśliwym człowiekiem.

- Już Pan sam po części odpowiedział na to pytanie. Tak, czuję się spełnionym i dalej się spełniam. Bogactwo dla mnie to możliwość życia i oglądania cudów przyrody tego świata. Natomiast bogactwo duchowe nie ma granic. Oczywiście, że to szczęście, że możemy mieć wybór. Jednakże definicją szczęścia może być też ułuda.

- Ja wiem, że o plany i zamierzenia nie wypada pytać. Dlatego zapytałem o to w jaki sposób, poza twórczością, zagospodarowuje swój wolny czas Stan Borys?

- To jest też fragmentem mojego szczęścia, że mój wolny czas praktycznie nie istnieje. To szczęście, że mogę go zagospodarować. Że planuję, aby mieć czas na koncerty, na czytanie, na sport. Sport to także bardzo ważny fragment mojego życia, i dlatego temu wszystkiemu się oddaję. A skoro o poezji i muzyce mówimy, to ostatnio staram się udowodnić, że nie jestem malarzem jednego obrazu, czyli przedstawiam na mojej nowej płycie „Ikona” to wszystko, co w mojej głowie, w sercu i duszy. Zawartość tej płyty to pokazuje, że ważne są i wartościowe rzeczy w słowach poetów, których śpiewam: Mickiewicz, Jan Paweł II, Lechoń, Osiecka, Urgacz i Loeb. Do tego dołożyłem też swoje słowo.

- Przez długi czas nie było pana na polskim rynku muzycznym...

- Tak, bardzo długo nie byłem obecny na rynku w Polsce... i wszyscy kojarzą mnie z tym, co już wcześniej słyszeli w moim wykonaniu. Natomiast ja przez ostatnie 30 lat w Stanach Zjednoczonych i śpiewałem nowe pieśni, i nagrywałem nowe płyty. Byłem złączony z teatrem polskim i amerykańskim. Wyreżyserowałem dwie sztuki oparte na wielkiej poezji Cypriana Kamila Norwida. A powracając raz jeszcze do muzyki i poezji, to uważam, że płyta „Ikona” jest bardzo ważna w moim życiu i twórczości i chciałbym aby słuchacze też ją poznali. Głęboko wierzę, że warto.

*Ze Stanem Borysem rozmawiał
Jan Henryk Cichosz*

**Marzena M. Podkościelna,
Konrad Grochecki**

Mariusz Kargul i A4. Kręgi Energii



Wszystkich, którzy pamiętają Mariusza Kargula, chcę o Nim słuchać, chcę o Nim mówić - zapraszamy do Krasnogostawu! - takimi słowami informowaliśmy i zapraszaliśmy na spotkanie, które odbyło się popołudniową porą w sobotę, 15 listopada 2014 roku w Krasnostawskim Domu Kultury w związku z pierwszą rocznicą śmierci naszego Przyjaciela.

Minął już ponad rok od kiedy nie ma z nami Mariusza (1976-2013), człowieka niezwykłego, który pozostawił po sobie niedosyt, niedosyt swojej osobowości, osobowości, która rozpie-rała spore i tak ciało. *Pod życzliwym uśmiechem skrywał inne oblicza - przenikliwego, krytycznego, zadziornego społecznika demaskującego różne oblicza prowincjonalnej (i nie tylko prowincjonalnej) głupoty, oraz wrażliwego, utalentowanego człowieka, czułego na uroki kobiet, spragnionego przyjaźni, miłości i szacunku* - wspomina Mariusza we „Frazie” nr 4/82/2013 redaktorka pisma Magdalena Rabizo-Birek.

Był przede wszystkim prozaikiem i poetą, publicystą i eseistą, recenzentem i regionalistą oraz propagatorem twórczości swojego rodaka, krasnostawskiego poety Stanisława Bojarczuka. Mariusz sam o sobie mówił, że jest „samozwań-czym animatorem kultury”. Do niewielkiego miasteczka, jakim jest Krasnostaw, w krótkim czasie swojej intensywnej i nieustraszonej działalności za-prosił ważne osoby współczesnej literatury, m.in. Stasiuka, Prochańkę, Kuczoka, Karpowicza, Var-gę, Hugo-Badera, Bargielską, Sowulę, Dehnela, Dardę, Konopę, Andruchowycza. Współpracował z Wydawnictwem Czarne oraz Miejską Biblioteką Publiczną im. H. Łopacińskiego w Lublinie, Kras-nostawskim Domem Kultury, Zamojskim Domem Kultury, Galerią Retro, Gminnym Ośrodkiem Kul-tury w Siennicy Różanej, a także innymi placówkami kulturalnymi. Nie sposób wymienić w tym miejscu wszystkich dokonań Mariusza w tej dziedzinie, jed-nak można o nich przeczytać na stronie interneto-wej www.brzydkieslowonak.pl.

Współtworzył krasnostawską Grupę Lite-racką A4, której był liderem. Dlatego spotkanie poświęcone Mariuszowi miało związek z osobami z grupy. Gdyby żył, grupa obchodziłaby w tym roku 10-lecie powstania. „Mariusz Kargul i A4. Kręgi Energii” - taki tytuł miało spotkanie wspomnieniowe zorganizowane przez członków Klubu Literackiego Strona, działającego przy Krasnostawskim Domu Kultury. Bardzo ważną rolę w całym przedsięwzię-ciu odegrała Marzena M. Podkościelna, która była inicjatorką spotkania i jego głównym realizatorem. Wsparli ją w tym przedsięwzięciu Konrad Grochecki - prowadzący spotkanie i Tomasz Chuszcza z Klubu Literackiego Strona oraz Marta Zorska-Swatowska i Stanisław Kliszcz, pracownicy KDK-u. Recitał Moniki Krajewskiej-Woźniak, która współ-pracowała z Mariuszem, i która napisała muzykę do jego wierszy i tylko ona tak niepowtarzalnie je wykonuje, niestety, z przyczyn niezależnych od ar-tystki nie odbył się.



Wydarzenia, które Państwu zaprezentuję, udało się zrekonstruować - pomimo zawodnej pa-mięci - dzięki mojemu prywatnemu archiwum, któ-re uporządkowała moja żona Monika z dziesiątków wycinków prasowych, listów i różnych tekstów. Wie-le wydarzeń zostało uwiecznionych na fotografiach - początkowo analogowych, a później cyfrowych. Skorzystałem też z tekstu, który napisałem na proś-bę Bożeny Fornek z Zamojskiego Domu Kultury, a który ukazał się w „Zamojskim Kwartalniku Kul-turalnym” po śmierci Mariusza. Mariusza poznałem w 2003 roku przy okazji rozstrzygnięcia XXXIII konkursu poetyckiego „O Chmielakowy Antaiek” zorganizowanego przez Krasnostawski Dom Kul-tury. Było to w miejscu, gdzie kiedyś stał krasno-stawski zamek, tuż przy muszli koncertowej. Po-

godne i spokojne usposobienie Mariusza zaważyło na tym, że przyjąłem jego propozycję przyłączenia się do krasnostawskich literatów. Decyzji tej nie żałuję. Mariusza wszyscy nazywali Mańkiem. W początkach naszej znajomości pracował jako specjalista w Regionalnym Związku Hodowców Owiec i Kóz w Lublinie. Było to dla mnie niemałe zaskoczenie, że taka instytucja w ogóle działa na lubelskiej ziemi. RZHOiK organizował m.in. skupę owiec od lokalnych hodowców. Jednym z nich był tato naszej grupowej koleżanki Sabiny Bańki. - tym wstępem Dariusz Włodarczyk rozpoczął swoją opowieść pt. „Dziesięć lat przyjaźni z Mańkiem”.



Można powiedzieć, że przyjaciel Mariusza, Darek Włodarczyk, zbudował kręgosłup pamięci o Nieobecnym. Obecni na spotkaniu członkowie Grupy Literackiej A4: Jan H. Cichosz, Marzena M. Podkościelna, Andrzej D. Misiura, Anna Czarnecka, Sabina Bańka, Anna Oleszczuk oraz Stanisław Kliszcz wspominali Mariusza mniej lub bardziej osobiście. Niektórzy milczeli. Niektórzy z milczących ocierali łzy, ponieważ nie sposób było, na liczne zdjęcia prezentowane z prywatnych zbiorów Darka Włodarczyka, patrzeć i nie odczuwać po ludzku dławiącego gardła. Mariusza wspominał też dr Leszek Janeczek.

Dosłownie na pięć minut przed spotkaniem udało się przywieźć z Surhowa Leszka Pliszkę, akordeonistę, którego Mariusz zapraszał towarzysko chociażby na urodzinowe spotkanie z Andrzejem Stasiukiem. Nie mogło też zabraknąć głosu samego Mariusza Kargula, który ciepło uśmiechał się ze zdjęcia rzutnika i milczał, ale tylko na niby, bo przemówił niezwykle wymownie ze swoich

wierszy, tekstów, które za życia odwzorowywały ironiczne poczucie humoru Autora, a po Jego odejściu stały się jakby zapisaną przepowiednią. W wierszach pochodzących głównie z tomiku „Niewczesny pogrzeb wierszoroba” głosu użyli: Dariusz Włodarczyk, Iza Gawęcka, Konrad Grocheci, Anna Czarnecka, Katarzyna Oleszczuk, Andrzej D. Misiura. Stanisław Kliszcz przypomniał wiersz dedykowany Jadwidze Demczuk, nieodłącznej postaci ważnych wydarzeń Grupy Literackiej A4. Mariusz Bober z redakcji „Koziegorynku” poproszony do pianina stworzył instrumentalnie delikatny kli-



mat wieczoru. Na spotkaniu znalazły się też osoby z potrzeby serca, jak Teresa Sobestjańczuk czy Dariusz Podkościelny, którzy, jak pozostali, przyszli jeszcze raz spędzić wieczór z Mariuszem Kargulem, którego nie da się zapomnieć w żaden sposób. Jego niezwykła osobowość zjednywania do siebie innych, zarażanie sobą i pomysłami, jakby nie dla tego miasta („Festiwal Sztuk Krasnych im. S. Bojarczuka” nie uzyskał środków na swoją kontynuację) mimo wszystko pozostawiła w niepoliczalnie wielu osobach bardzo odczuwalne kręgi, kręgi pozytywnej energii.

Z rzeszowskiej perspektywy Mariusz bez Krasnegostawu wydawał się rybą bez wody, złotym karpem z herbu rodzinnego miasta, wyłowionym z legendarnego stawu królowej Sołki i rzuconym w mętne nurty Wisły. Zmarł w Warszawie po krótkiej chorobie 16 października 2013 roku. - METEOR. Wspomnienie o Mariuszu Kargulu, M. Rabizobirek, Frazja.

*Marzena M. Podkościelna,
Konrad Grocheci*

Zbigniew Atras



bł. ks. Zygmunta Pisarskiego



Jak już wszystkim czytelnikom naszego pisma doskonale wiadomo, redakcja „Nestora” i Urząd Miasta Krasnegostawu ogłosiły rok 2014, Rokiem ks. Zygmunta Pisarskiego - pierwszego krasnostawianina wyniesionego na ołtarze. Obchody nasze trwają tradycyjnie od marca do marca. W tym czasie w Krasnymstawie i Gdeszynie już działa się całkiem sporo, ale na ostateczne podsumowanie przyjdzie pora później, na zakończenie rocznicowych obchodów. Znosi się, że marzec nie zakończy inicjatyw rocznicowych, a wiele podjętych działań przesunie się w czasie, a nawet wejdzie na stałe nie tylko do kościelnych kalendarzy.



ks. Zygmunt Pisarski

W czasie promocji 28 numeru „Nestora”, która miała miejsce 29 lipca ub.r. w salach Powiatowej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie bardzo ciekawy referat o życiu błogosławionego Zygmunta Pisarskiego wygłosił dr Leszek Janeczek. On też wyraził nadzieję, że miejsca związane z księdzem Pisarskim zostaną w jakiś sposób oznaczone i utworzą stacje drogi życia błogosławionego. Ta myśl utkwiła mocno w mojej pamięci i nie dawała spokoju, aż do dnia, w którym podjąłem decyzję. To musi być szlak - Szlak Błogosławionego ks. Zygmunta Pisarskiego. Propozycję poparli przyjaciele z redakcji, Leszek Janeczek, księża krasnostawskich parafii i znajomi.

Praca nad realizacją pomysłu rozpoczęła się od projektowania logo szlaku i szukania sponsorów. Powoli, krok za krokiem wyłaniał się obraz logo i lista ludzi gotowych sfinansować nasze działania. W końcu logo było gotowe. Przedstawia ono wysoki, masywny krzyż, wyglądający jak maszt łodzi. Z jego ramion ku dołowi spływa rozszerzający się pas materiału (żagiel) symbolizujący krętą, życiową drogę. Jego dolny, szeroki koniec ścięty skośnie przypomina dziób łodzi. Na nim napis: „Szlak bł. ks. Zygmunta Pisarskiego”. Niżej kolejny numer i nazwa oznaczonego miejsca np. „Stacja 1 - Dom rodzinny”. Pierwszy krok został zrobiony, a najważniejsze, że znalazł się jego wykonawca i sponsor. Powstała też lista miejsc, które należy oznaczyć. Zawiera ona następujące pozycje:

1. Dom rodzinny przy ul. Żurka w Krasnymstawie. Choć nie ma pewności czy właśnie w nim urodził się Zygmunt Pisarski, i wiadomo, że zamieszkiwał przez jakiś czas także u swoich dziadków na ulicy Kościuszki, to jednak tylko ten dom wybudowany przez ojca Zygmunta zachował się w całości i należy go oznaczyć.
2. Kościół św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie, w którym Zygmunt został ochrzczony, przyjął Pierwszą Komunię Świętą i sakrament bierzmowania. Tu służył przy ołtarzu, a po otrzymaniu święceń kapłańskich, właśnie tutaj odprawił swoją mszę prymicyjną.
3. Kapliczka w ogrodzie przy domu rodzinnym w Krasnymstawie, którą opiekował się w latach dzieciństwa, a której obecnie nie ma, lecz zamierzamy ją odbudować i oznaczyć. Przekazy mówią, że w kapliczce znajdowała się figurka Matki Bożej, która odegrała w życiu młodego Zygmunta wielką rolę, zwłaszcza po przedwczesnej śmierci jego matki.
4. Szkoła - budynek starej szkoły na ul. Szkolnej w Krasnymstawie, zachowany w całości, lecz przebudowany na potrzeby powstającego tu hospicjum.
5. Grób matki na cmentarzu w Krasnymstawie, z zaznaczeniem grobów innych osób związanych z Pisarskim, jak jego siostry, nauczyciela z gimnazjum czy katechety.
6. Gimnazjum - pierwsza jego siedziba, w kamienicy na rogu placu 3 Maja i ulicy Kościuszki,

- gdzie szkoła rozpoczęła swą działalność i mieszkała się przez pierwszy rok swego istnienia.
7. Gimnazjum właściwe, czyli budynek między ulicami PCK, Matysiaka i Podwale w Krasnymstawie, gdzie Zygmunt Pisarski uczęszczał do drugiej klasy, zanim wyjechał do Włocławka.
 8. Kościół Trójcy Przenajświętszej w Krasnymstawie. Choć nie znamy żadnych konkretnych przekazów na temat jego związków z błogosławionym, to w ostatnich latach, za sprawą jego proboszcza, pojawił się tutaj konfesjonał z kościoła w Soli, który jest jedyną relikwią związaną z ks. Pisarskim.
 9. Tablica informacyjna przy Areszcie Śledczym w Krasnymstawie, w którym znajduje się kaplica więzienna pw. bł. ks. Zygmunta Pisarskiego z jedynym jak dotąd ołtarzem w Krasnymstawie poświęconym Pisarskiemu.
 10. Gimnazjum Biskupie we Włocławku, w którym kończył edukację na poziomie gimnazjalnym, a które było jednocześnie niższym seminarium duchownym.
 11. Seminarium Duchowne w Lublinie, gdzie Zygmunt Pisarski kontynuował studia i otrzymał święcenia kapłańskie.
 12. Kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Modliborzycach, pierwsza parafia, na której pełnił posługę kapłana.
 13. Kościół w Soli, kolejna parafia.
 14. Kościół w Zamchu, miejsce największych doświadczeń.
 15. Kościół w Trzęsinach.
 16. Dom Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Trzęsinach, które przyjęło imię bł. ks. Zygmunta Pisarskiego.
 17. Kościół w Perespie.
 18. Kościół w Gdeszynie.
 19. Miejsce śmierci w Gdeszynie.
 20. Grób błogosławionego na cmentarzu w Gdeszynie.
 21. Szkoła im. bł. ks. Zygmunta Pisarskiego w Gdeszynie.

Czy wszystkie te miejsca zostaną oznaczone, okaże się już niebawem. Istnieją bowiem pomysły, by nie sięgać aż do Włocławka, a nawet Lublina - przecież seminarium musi ukończyć każdy ksiądz - by ograniczyć się tylko do Krasnego-

stawu związanego z latami młodości Pisarskiego i miejsc, w których przebywał po uzyskaniu święceń kapłańskich. Czas pokaże jaka wersja zostanie wybrana i z ilu stacji będzie się składał Szlak bł. ks. Zygmunta Pisarskiego. A może są jeszcze inne miejsca związane z błogosławionym, których nie ma na naszej liście?

W czasie prac nad projektem pojawił się też pomysł, by pod logo szlaku umieścić tabliczki opisujące związek danego miejsca z błogosławionym. Piękna sprawa, tylko czy zdołamy znaleźć sponsora, bo koszt czegoś takiego z całą pewnością będzie znaczny. Aby szlak zaistniał, a wszystkie jego obiekty (stacje) połączyły się i utworzyły jedną, spójną całość, potrzebny będzie przewodnik czy też informator. Pomysł szlaku obejmuje przecież wiele miejscowości oddalonych znacznie od siebie. I takie wydawnictwo przygotowujemy, tym bardziej, że mamy już osobę chętną do poniesienia kosztów wydania.

Tak więc prace trwają, a terminy gonią nas niemiłosiernie. Pozostało jeszcze trochę czasu, ale czy zdążymy do marca, a raczej do dnia ogłoszenia patrona kolejnego roku? Zobaczmy. Ostatecznie ważne jest powstanie szlaku, a nie konkretny termin. Zwłaszcza, że - jak wspomniałem na wstępie - rodzą się kolejne pomysły oraz inicjatywy związane z błogosławionym krasnostawianinem i to we wszystkich trzech, krasnostawskich parafiach, a miejmy nadzieję, że nie tylko tam. Ks. Henryk Kapica, dziekan i proboszcz parafii św. Franciszka Ksawerego ogłosił na łamach parafialnego czasopisma „Boże Sieci”, że w tym roku w parafialnym kościele zostanie wykonany nowy ołtarz poświęcony św. Janowi Pawłowi II i bł. ks. Zygmuntovi Pisarskiemu. Wraz z nowym rokiem proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej ks. Roman Skowron wprowadził na stałe do parafialnego kalendarza liturgicznego, w 30. dniu każdego miesiąca mszę św. z nowenną do bł. Zygmunta Pisarskiego. Z bardzo interesującym i chwalebnyim pomysłem wyszedł proboszcz parafii Matki Bożej Pocieszenia ks. Janusz Gzik, który obiecał, że w czerwcu bieżącego roku z Krasnegostawu do Gdeszyna wyruszy pierwsza pielgrzymka rowerowa. Tak więc jak widać inicjatyw jest wiele i nikt nie mówi ostatniego słowa.

Zbigniew Atras

Dorota Grzesiak

Las

Trzepot skrzydeł mewy
rozklada las na oceanie.
Wszystko, co szumi, wyrasta
nagle i głośno, drapie się
w górę, w chmury.

Tylko stara rybaczka wie,
że kiedy mewa się zmęczy,
las na oceanie zaczerpnie tchu
i zgaśnie

Zapytała, zapomniała

Sny kaleczą się o ostry księżyc.
„Uważaj na sny, melodie i taniec.
One mogą ranić tak bardzo
łatwo je zranić, wypowiedzieć szron”.
Jak piszę pewne słowa, atrament
zmienia kolor na nienazwany. I wtedy
ktoś podpala dom jedną piosenką



Dorota Grzesiak, *Cantadora*, TAWA, Chełm 2014.

Cantadora

A więc, są różne rodzaje śpiewu: śpiew, który wzrusza
wodę, roztopia bursztyny, zmienia oczary w dym.

Ten, który wyglądką szorstkie pięty,
i ten, który rozzielenia ściany,
i ten, który smakuje morwę.

A Cantadora, gdy śpiewa, zmienia
się tak, jak jej piosenki



Panny nieroztropne

Wydawało mi się, że w tym śnie oślepiam,
ale ja tylko nie mogłam się z niego obudzić.
Za to oślepiły wszystkie dziewczyny
z pocztówek, które mam na ścianach;
a ostrzegałam, by na mnie nie patrzyły,
kiedy śpiewam

Tłumacz snów

Czym są wypełnione twoje dłonie,
kiedy tak grasz sukienki-mitenki
nasycone światłem, a nie kobiecym ciałem?

Ktoś mnie pytał o kwiaty w tamtym śnie.
Wiesz, że możesz zaśpiewać piosenkę,
a od twojego śpiewu chmura zmieni kształt?

I dowiem się, wreszcie się dowiem,
co wypełnia moje dłonie

Architekt

Kto buduje te mosty bez rzek
i przyszywa je wątlą nicią
na brzegach lasów, na krańcach łąk?

Lunatycy i szaleńcy chodzą po nich śmiało;
nie widzą braku wody, więc się nie boją.

Szalone kobiety są jak próżne dzieże;
one będą pierwsze i będą gotowe,
one posiadają ziemię, niekończące się pola

Sama

Ktoś ukradł mi kaptcie, kiedy spałam,
i był to znak - koniec karmienia kota,
początek splatania lęgów w warkocze
w ciemnym lesie, w jaskrawym mieście.

Idę i nie wiem, co niesie moje stopy.
Czasem wokół mnie jest jedynie przeszłość -
mówi do mnie, gasi świeczkę.

Ale noszę wciąż tamten dom na nadgarstkach
i wsłuchuję się w niego, gdy śpię

Nagroda książka



6 grudnia 2014 roku odbyła się kolejna, *VIII Siedliska Biesiada Literacka*, w trakcie której wręczono główną nagrodę tegorocznej laureatce, młodej poetce z województwa lubuskiego - Dorocie Grzesiak. Na konkurs nadesłano 31 zestawów wierszy, z których dwa nie spełniały oczekiwanych warunków. Do nagrody im. Wacława Iwaniuka nominowano osiem zestawów opatrzonych godłami: *Olduś 17, Hau-Hau, Noetony, Żar Ptak, Aspazja, Leszczyna, Kosma 84 i Bernikla*. Po konfrontacji komisji sędziowskiej, do dalszej oceny pozostawiono wiersze podpisane: *Aspazja i Bernikla*, z których zwyciężył ten ostatni, zatytułowany *Can-tadora* autorstwa Doroty Grzesiak. Przypomnijmy, że nagrodą w konkursie jest publikacja wierszy w postaci samodzielnego tomiku wydanej przez wydawnictwo Waldemara Taurogińskiego TAWA.

Jury pod przewodnictwem Mariana Janusza Kawałko oraz Danuty Makaruk, Henryka Radeja i Waldemara Taurogińskiego stwierdziło: „poziom przeważającej liczby zestawów był dość wysoki, a tematyka wierszy zróżnicowana, podobnie jak ich stylistyka oraz sposoby obrazowania rzeczywistości. Różne też były inspiracje, które przyświecały autorom wierszy. Język utworów był zróżnicowany i na ogół interesujący.

W kontekście tych uwag należy odnieść się do wierszy Laureatki.

Po pierwsze: budzi uznanie stosowana metaforyka, często zaskakująca swą świeżością, niebanalnym obrazowaniem (*Wydawało mi się, że w tym śnie oślepiłam,/ ale ja tylko nie mogłam się z niego obudzić* - z wiersza *Panny nieroztropne*; *Oto widok:/ jest most ale nie ma rzeki, deszcz pada tylko po jednej stronie pociągu* - z wiersza *Widokówka*; *Twój dom będzie czerwony, tak mówisz,/ jasny i mocny, zamieni się w śpiew, co kruszy mury i otula stopy* - z wiersza *Dwa domy*; *Wszystkie miasta./ które w sobie nosisz./ napisa-*

łam już dawno, wyryłam je rylcem/ na drewnia-
nych tablicach - z wiersza *Perły*).

Po wtóre: w nagrodzonym zbiorze przewijają się dwa ważne motywy - motyw pieśni oraz wynikające z niego pośrednio, bądź bezpośrednio, osobiste doznania w kontakcie z innym, bliskim człowiekiem. Już sam tytuł zbioru nawiązuje do muzyki hiszpańskiej, a konkretnie do muzyki flamenco, definiowanej nierzadko jako inny styl odbierania i opowiadania świata, styl, w którym ujawnia się cała gama nastrojów i emocji. Autentyczność flamenco artyści mogą osiągnąć poprzez poznanie tajemniczego Duende, czyli bosko-szatańskiego ducha, wyzwalającego emocje, euforię, mistyczne uniesienie. Pozwala on na wyzbycie się zahamowań i prowadzące do katharsis, oczyszczenie duszy. Zbiór wierszy *Cantadora* zdaje się być takim oczyszczeniem.

Odrębny zupełnie jest kontekst między tytułami wierszy a ich treścią, zabarwionych dozą humoru, niekiedy lekkiej ironii, odkrywczej refleksji lub opatrzonych zaskakującą puentą. Wiersz



Szklana królowna stanowi tego spostrzeżenia znakomity przykład. - *Chciałbyś dotknąć szaleństwa?* - pyta swego interlokutora Autorka i odpowiada: - *Oto jestem.*

Podsumowując, członkowie jury stwierdzają, że na mapie młodej polskiej literatury pojawił się talent poetycki, który należy z uwagą i pieczołowitością wspomagać w dalszym rozwoju. Nagroda im. Wacława Iwaniuka dla Pani Doroty Grzesiak jest tego rozwoju dobrym przykładem”.

Andrzej David Misiura

Ewa Magdziarz

II LO z Filmoteką Szkolną



Filmoteka Szkolna w praktyce



Szkolenie „Miejsce Filmoteki Szkolnej w praktyce” dla nauczycieli z powiatu krasnostawskiego odbyło się 17 października 2014 r. w II LO im. C. K. Norwida. W pracowni Filmoteki Szkolnej spotkali się nauczyciele ze szkół krasnostawskich: z gimnazjów nr 1, 3 i 4, z II LO i z SOSW oraz z gimnazjów w Siennicy Nadolnej i Rejowcu. Szkolenie prowadziła Ewa Magdziarz - lokalny lider Filmoteki Szkolnej, opiekun MDKF „Iluzjon”.

W czasie spotkania nauczyciele dzielili się doświadczeniami z zakresu edukacji filmowej oraz prezentowali sposoby wykorzystania Filmoteki Szkolnej na różnego rodzaju zajęciach. Ewa Magdziarz przypomniała zasady korzystania z Filmoteki Szkolnej on-line, przedstawiła również rolę Filmoteki Szkolnej w promocji szkoły. Celem spotkania było także przygotowanie do stworzenia sieci nauczycieli zainteresowanych edukacją filmową. Uczestnikom zostały przekazane materiały promujące Filmotekę Szkolną nadesłane przez Centrum Edukacji Obywatelskiej.

W ankiecie nauczyciele wymienili działania proponowane przez lidera, którymi są zainteresowani, m.in. lekcje w pracowni Filmoteki Szkolnej, maraton filmowy, konkurs filmowy, projekt „Filmoteka Szkolna. Kinoterapia”, szkolenia dla nauczycieli. Podkreślali również znaczenie właściwego przepływu informacji i możliwość wymiany doświadczeń.

Liderzy Filmoteki Szkolnej w Wildze



W dniach 14-16 listopada 2014 r. w Ośrodku Centrum Edukacji Obywatelskiej w Wildze k. Warszawy odbyło się spotkanie liderów Filmoteki Szkolnej. W warsztatach wzięło udział 20 nauczycieli z całej Polski, m.in. z Olsztynka, Poznania, Bydgoszczy, Przemyśla, Janowa Lubelskiego, a także z Krasnegostawu.

W czasie warsztatów koordynatorki Anna Mirska-Czerwińska i Aleksandra Czetwertyńska rozmawiały z liderami na temat dotychczasowej współpracy i funkcjonowania pracowni Filmoteki Szkolnej. Następnie liderzy prezentowali swoje działania, wykorzystując metodę „Pecha Kucha”. Drugiego dnia warsztatów odbyły się rozmowy dotyczące problemów związanych z pracą liderów oraz planów działań pracowni Filmoteki Szkolnej. Kolejne warsztaty były poświęcone tworzeniu sieci nauczycieli edukacji filmowej. Ważny punkt programu to spotkanie z przedstawicielami Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej - Anną Sienkiewicz-Rogowską i Agatą Sotomską. W czasie rozmowy dyskutowano o planach i możliwościach pracowni. 16 listopada odbyły się warsztaty z animacji poklatkowej, w czasie których nauczyciele pracowali w grupach nad filmami animowanymi. Ostatniego dnia Aleksandra Czetwertyńska podsumowała pracę na warsztatach i przedstawiła plany na przyszły rok. Kolejne spotkanie liderów pozwoliło zapoznać się z nowymi metodami pracy, a także wymienić się doświadczeniami.

Dzięki współpracy z koordynatorkami z CEO i PISF, liderzy wraz z uczniami będą mieli możliwość wzięcia udziału w ciekawych przedsięwzięciach filmowych, np. w kolejnej edycji Wirtualnego Festiwalu Filmoteki Szkolnej (grudzień 2014) czy w Filmowej Grze Miejskiej (maj 2015). W najbliższym czasie w regionach powstaną sieci nauczycieli,

w ramach których będzie można wspólnie realizować filmowe projekty, w twórczy sposób korzystając z zasobów Filmoteki Szkolnej.

Sieć nauczycieli edukacji filmowej w II LO w Krasnymstawie



Warsztaty „Tworzenie sieci nauczycieli edukacji filmowej”, zorganizowane przez Fundację Centrum Edukacji Obywatelskiej, odbyły się 21 listopada 2014 r. w II LO. W pracowni Filmoteki Szkolnej z moderatorem i ekspertem Agnieszką Wendą spotkali się nauczyciele ze szkół krasnostawskich: z gimnazjów nr 1, 3 i 4, z II LO i z SOSW oraz z gimnazjów w Małochwieju Dużym, Orłowie Drewnianym, ze Szkoły Podstawowej w Siedliskach i z Zespołu Szkół Zawodowych w Janowie Lubelskim. Warsztaty zostały zorganizowane w celu popularyzowania Filmoteki Szkolnej oraz przygotowania do stworzenia sieci nauczycieli zainteresowanych edukacją filmową.

Uczestnicy spotkania określili swoje oczekiwania i potrzeby, a także rolę koordynatora sieci. Ważnym punktem warsztatów było opracowanie planu działań. Wspólnie ustalono, że nauczyciele chętnie braliby udział w spotkaniach z reżyserami czy aktorami, w warsztatach, wyjazdach do studia filmowego lub szkoły filmowej. Na spotkaniach w ramach sieci chcieliby dyskutować na temat scenariuszy lekcji, metod i form pracy z filmem, a także uczyć się obsługi programów czy aplikacji przydatnych w tej edukacji.

Warsztaty umożliwiły nauczycielom wymianę doświadczeń związanych z edukacją filmową. Stworzenie sieci przyczyni się do zacieśnienia kontaktów i nawiązania stałej współpracy. Promocja dobrych praktyk i Filmoteki Szkolnej w ramach sieci pozwoli na poszerzenie kręgu nauczycieli zainteresowanych edukacją filmową.

Noc z Filmoteką Szkolną w II LO



Maraton filmowy „Przeboje Filmoteki Szkolnej”, zorganizowany w ramach zadania „Edukacja filmowa *Iluzjon*”, odbył się z 5 na 6 grudnia 2014 r. w II LO w pracowni Filmoteki Szkolnej. W maratonie wzięli udział uczniowie z Gimnazjum nr 3 w Krasnymstawie wraz z opiekunem Małgorzatą Pomijan oraz uczniowie, a także nauczyciele z II LO - Beata Ortyl i Elżbieta Kargul. Spotkanie zostało zorganizowane w celu popularyzowania Filmoteki Szkolnej i edukacji filmowej przez lokalną liderkę Ewę Magdziarz.

Maraton rozpoczął się od zaprezentowania pracowni i strony Filmoteki Szkolnej, a także programu, który składał się z trzech części: film animowany, fabularny i dokumentalny. Filmy obejrzane w pierwszej części to m.in.: „Pan Tadeusz. Księga I. Gospodarstwo” Juliana Antonisza, „Syzyf” Zdzisława Kudły, „Arka” Grzegorza Jonkajtysa, „Katedra” Tomasza Bagińskiego, „Fotel” Daniela Szczechury, „Schody” Stefana Schabenbecka, „Tango” Zbigniewa Rybczyńskiego i „Exit” Grzegorza Koncewicz. W tej części pokazany został także film animowany „Sen o Krasnymstawie”, który powstał w czasie warsztatów zorganizowanych przez MDKF „Iluzjon”. Uczniowie, którzy brali udział w warsztatach, przedstawili proces powstania filmu animowanego. W drugiej części maratonu obejrzelśmy: „Seksmisję” Juliusza Machulskiego, „Rejs” Marka Piwowskiego oraz „Dziewczyny do wzięcia” Janusza Kondratiuka. Filmy dokumentalne pokazane w czasie maratonu to: „Gadające głowy” Krzysztofa Kieślowskiego, „Wszystko może się przytrafić” i „Ćwiczenia warsztatowe” Marcela Łozińskiego oraz „Defilada” Andrzeja Fidyka. Filmy poprzedzone były prelekcjami wygłoszonymi przez liderkę Ewę Magdziarz i uczennicę Natalię Pątyk. Po projekcjach dyskutowano m.in. na temat

inspiracji mitami, Biblią oraz średniowieczem. Rozmawiano o problemie rywalizacji, żądzy władzy, o paroli losu ludzkiego i motywie labiryntu, o tożsamości i rolach społecznych. Młodzież oceniała epopeję narodową w awangardowym wydaniu, a także rzeczywistość ukazaną w krzywym zwierciadle.

Uczestnicy maratonu otrzymali materiały do analizy filmu przygotowane przez Ewę Magdziarz, a także materiały promujące Filmotekę Szkolną przekazane przez CEO. Na zakończenie dwunastogodzinny maratonu nadszedł czas na podsumowanie. Uczniowie wysoko ocenili program maratonu i problematykę ukazaną w filmach. Bardzo podobała się im atmosfera, która sprzyjała integracji, a także organizacja maratonu. Atutem spotkania była także różnorodna tematyka filmów skłaniających do refleksji. Przebojami Filmoteki Szkolnej okazały się filmy: „Arka”, „Katedra” i „Seksmisja”.

Gimnazjaliści z Rejowca w Pracowni Filmoteki Szkolnej



Spotkania z gimnazjalistami w pracowni Filmoteki Szkolnej w II LO organizowane są w ramach zadania „Edukacja filmowa *Iluzjon*”. Pani Ewa Nowak - dyrektor Gimnazjum w Rejowcu - z chęcią wyraziła zgodę na uczestnictwo gimnazjalistów w zajęciach z edukacji filmowej, które zaproponowała Anna Cichosz - dyrektor II LO w Krasnymstawie oraz Ewa Magdziarz - lokalny lider Filmoteki Szkolnej. Zajęcia zostały zorganizowane w celu popularyzowania Filmoteki Szkolnej, działalności MDKF-u, a także promowania edukacji filmowej, która jest realizowana w II LO jako przedmiot w drugiej i trzeciej klasie o profilu humanistycznym.

Gimnazjaliści z Rejowca wraz z opiekunami Jolantą Cielepałą i Tomaszem Pracukiem

uczestniczyli w zajęciach 12 grudnia 2014 r. W spotkaniu wzięli udział także uczniowie kl. III A z II LO. Na początku spotkania gimnazjaliści opowiedzieli o swoich zainteresowaniach. Następnie uczestnicy zajęć obejrzeli krótki film prezentujący program Filmoteki Szkolnej. Po projekcji Ewa Magdziarz przedstawiła różnorodne działania filmowe związane z Filmoteką Szkolną, które są realizowane w II LO, np. Powiatowy Konkurs Filmowy, spotkania z twórcami filmowymi czy letni projekt „Kręcmy film!”. W czasie spotkania odbył się pokaz filmów z Filmoteki Szkolnej - „Katedry” Tomasza Bagińskiego i „Syzyfa” Zdzisława Kudły. Młodzież z liceum przygotowała dla młodszych kolegów konkursy związane z tematyką zajęć. Gimnazjaliści odpowiadali na pytania sprawdzające m.in. znajomość filmów z pakietu Filmoteki Szkolnej. Nagrody dla uczniów zostały przekazane przez Centrum Edukacji Obywatelskiej. Gimnazjaliści otrzymali także filmy „Królowa” i „To, czego nie widać”, które powstały w czasie 2. i 3. edycji letniego projektu „Kręcmy film!” realizowanego przez MDKF. Na zakończenie spotkania Jolanta Cielepała i Tomasz Praczek otrzymali materiały edukacyjne przekazane przez CEO.

Zajęcia w nowocześnie wyposażonej pracowni zrobiły na gimnazjalistach duże wrażenie i zostały przez nich wysoko ocenione. Działania filmowe realizowane w II LO, które najbardziej spodobały się uczniom, to nocny maraton filmowy, Powiatowy Konkurs Filmowy i letni projekt „Kręcmy film!”. Uczniowie w ankietach podkreślali także miłą atmosferę i możliwość korzystania z wartościowych filmów z Filmoteki Szkolnej. Mamy nadzieję, że uczestnikom zajęć uda się zrealizować własne projekty filmowe dzięki inspiracji Filmoteką Szkolną.

*Ewa Magdziarz
opiekun MDKF „Iluzjon”
lokalny lider Filmoteki Szkolnej*

Przedsięwzięcia filmowe w II LO w Krasnymstawie związane z Filmoteką Szkolną realizowane są w ramach przedmiotu edukacja filmowa, działań lokalnego lidera Filmoteki Szkolnej oraz zadania „Edukacja filmowa *Iluzjon*” finansowanego przez Polski Instytut Sztuki Filmowej, Starostwo Powiatowe w Krasnymstawie i Urząd Miasta Krasnystaw.

Andrzej David Misiura

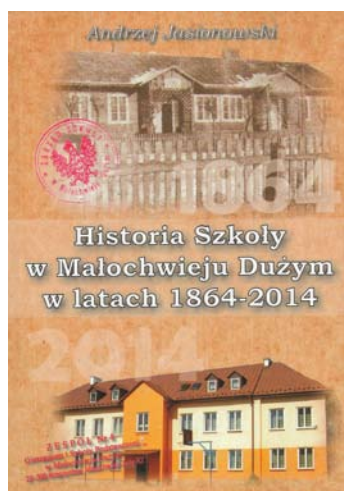
Książki nadesłane



Ostatnie lata zapamiętają się w naszym regionie jako czas wydawnictw monograficznych. Książki tej kategorii ukazują się z reguły na okoliczność okrągłych rocznic. Pojawiły się do tej pory w Siennicy Różanej, Żółkiewce i Krasnymstawie. Niniejszy rok rozpoczęła opisywana w poprzednim numerze „Nestora” monografia „Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Siennicy Różanej 1964-2014” Moniki Nagowskiej. Niespełna pół roku później ukazała się „Historia Szkoły w Małochwieju Dużym w latach 1864-2014” Andrzeja Jasionowskiego, oraz „Dzieje gminy Krasnystaw w latach 1864-2014” autorstwa Ryszarda Maleszyka. Do galerii wydawnictw historycznych dołączył także V tom „Zapisków Krasnostawskich”.

150 lat szkolnictwa w Małochwieju

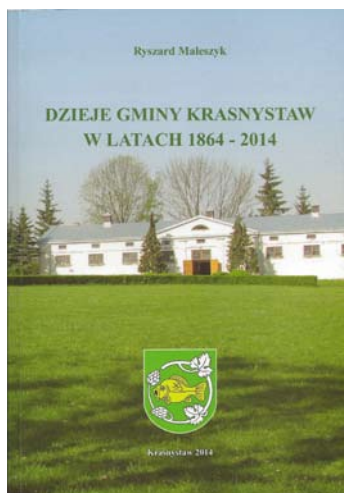
Mało która gmina może pochwalić się instytucją pełniącą pedagogiczną misję nieprzerwanie od 150 lat. Tym szacownym jubilatem jest szkoła w Małochwieju Dużym. Urzędujący od 1991 roku dyrektor Wiesław Bojarczuk zadbał, aby właściwie uczcić nadchodzącą rocznicę. Nie szczędził czasu i środków umożliwiających powstanie monografii. Odpowiedzialnym zadaniem zebrania materiałów i spisania historii zajęli się nauczyciel informatyki Andrzej Jasionowski. Praca nad książką trwała blisko trzy lata. Autor przebrnął przez wiele tomów archiwalnych dokumentów. Znacznej pomocy udzieliła mu także emerytowana nauczycielka Zofia Repeć. Powstała monografia, w której nie zapomniano o żadnym uczniu i nauczycielu. Pracę korzystnie zrecenzował prof. dr hab. Jan Lewandowski, absolwent szkoły w Małochwieju Dużym. Na obchody 150-lecia zaproszony został zespół redakcyjny „Nestora”.



Andrzej Jasionowski,
Historia Szkoły w Małochwieju Dużym w latach 1864-2014,
POLIANA, Krasnystaw 2014, ss. 322.

150 lat gminy Krasnystaw

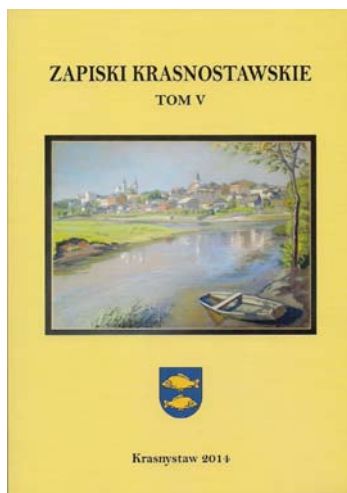
Opracowanie autorstwa dr. Ryszarda Maleszyka przynosi wiele interesujących faktów z dziejów gminy Krasnystaw. Z zestawienia prezentowanych książek łatwo zauważyć, że gmina jest rówieśnikiem małochwiejskiej szkoły. Autor, jako wytrawny historyk i znany regionalista z pasją przybliży przystępnym językiem dzieje sięgające czasów panowania dwóch zaborców, a następnie okresu międzywojennego, aż do współczesności. Znajdują tutaj swoje pięć minut wszystkie miejscowości z terenu gminy. Cieszy, że kolejny region powiatu krasnostawskiego doczekał się swojej monografii.



Ryszard Maleszyk,
Dzieje gminy Krasnystaw w latach 1864-2014,
ROMAR, Krasnystaw 2014, ss. 308, il. 24.

5 razy „Zapiski”

Przez ostatnie lata wydawało się, że nikt nie wznowi publikacji „Zapisków Krasnostawskich”. Nie sprzyjały temu zależności społeczno-polityczne, ani też pojawienie się czasopisma „Nestor”, który systematycznie, oprócz artykułów kulturalno-artystycznych, publikował szereg materiałów historycznych będących zazwyczaj podstawowym materiałem dla „Zapisków”. W ubiegłym roku zespół redakcyjny „Nestora” z satysfakcją nabył po wieloletniej przerwie wydawniczej IV tom. Natomiast w bieżącym roku prawdziwą niespodzianką było nadesłanie przez przewodniczącego zespołu redakcyjnego Ryszarda Maleszyka V tomu „Zapisków Krasnostawskich”.



*Zapiski Krasnostawskie,
pod redakcją Ryszarda Maleszyka, tom V,
ROMAR, Krasnostaw 2014, ss. 267, il. 15.*

W prezentowanych materiałach poruszane są zagadnienia takie jak: powstanie miasta Krasnegostawu (Ryszard Szczygieł), opis portretu Michała Potockiego i bogato zdobionej sekrety z pałacu w Tarnogórze (Artur Capała), wycinek monografii szkoły w Małochwieju Dużym (Andrzej Jasionowski), carski garnizon w Krasnymstawie (Ryszard Maleszyk), życiorys Jana Wowczaka (Jarosław Kuś), aktywność społeczna poety Stanisława Bojarczuka i przedstawienie starosty krasnostawskiego Eugeniusza Olejniczakowskiego (Artur Borzęcki), źródła ideowe czynu zbrojnego ludowców (Jan Jachymek), działalność Tadeusza Ośko, pseudonim „Sęp” (Waldemar Seroła),

tajemnicze zabójstwa polityczne w okresie stalinowskim (Daniel Piekaruś) oraz wybrane tematy z dziejów Krasnostawskiego Domu Kultury (Ryszard Maleszyk). Oprócz artykułów naukowych, swoje prace publikują także: Krystyna Hus, Jacek Kulbaka, Marek Nowosadzki i Edward Polski.

Andrzej David Misiura

Zaproszenia

Z satysfakcją dziękujemy za zaproszenia na uroczyste obchody 150-lecia szkoły w Małochwieju Dużym 24 października 2014 r. oraz na Siedliską Biesiadę Literacką, która odbyła się 6 grudnia 2014 r. w Siedliszczu.

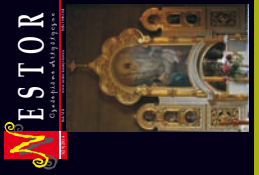
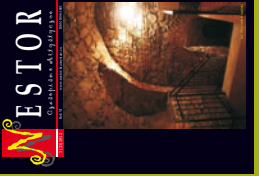
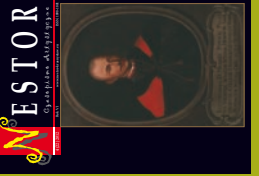
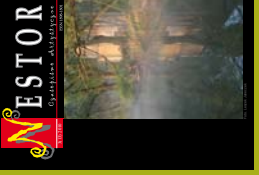
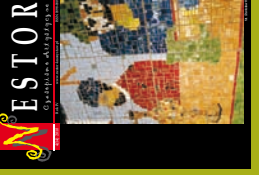
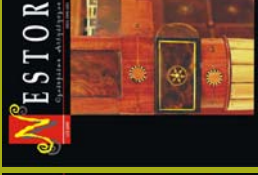
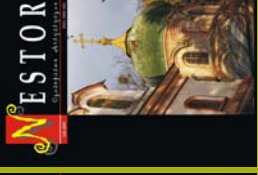
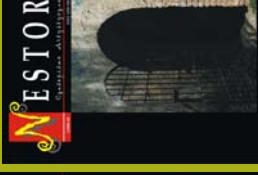
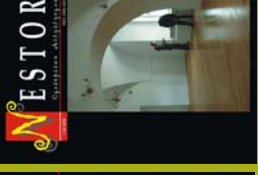
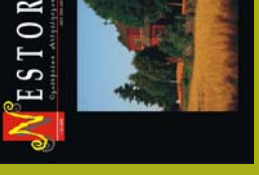


Podziękowania

Zespół redakcyjny i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Krasnymstawie składają serdeczne podziękowania za dotychczasowe wpłaty na pokrycie kosztów papieru i druku.

Dziękujemy za wsparcie indywidualne:
Panu Kazimierzowi Stoleckiemu,
Panu Markowi Kicińskiemu,
i Panu Sylwestrowi Gołębiowi.

Podajemy numer konta przy Powiatowej Bibliotece Publicznej, a za każdą wpłatę dziękujemy już dzisiaj. **Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie 25 8200 0008 2001 0012 4067 0004.** W tytule wpłaty można wpisać: „Nestor”.

2014				
2013				
2012				
2011				
2010				
2009				
2008				
2007			30 numerów !	



KONCERT **BOGNA KICIŃSKA**

KRASNOSTAWSKI DOM KULTURY SALA WIDOWISKOWA
20 GRUDNIA, GODZINA 19:00
WSTĘP WOLNY!



CR
Krasnostawski Ośrodek Kultury

z **NOWEGO JORKU** do **KRASNEGOSTAWU**

SKŁAD ZESPOŁU:

JAN SMOCZYŃSKI - PIANO /// KAYAH, URSZULA DUDZIAK, ANNA MARIA JOPEK.....
MATEUSZ SMOCZYŃSKI - SKRYPCE /// ATOM STRING QUARTET, TOMASZ STANKO, ZBIGNIEW NAMYSŁOWSKI.....
WOJCIECH POLCYN - KONTRABAS /// MICHAŁ URBANIAK, JAN "PTASZYŃ" WRÓBLEWSKI, JANUSZ MUNIAK.....
SEBASTIAN FRANKIEWICZ - PERKUSJA /// ZBIGNIEW WEGEHaupt, TOMASZ SZUKALSKI, ANDRZEJ OLEJNICZAK.....

inscenywacja



Stoart

jazzforum

Jazzpress

RAJCA FUSIS

Soul



www.bognakicinska.com, facebook.com/bogna.kicinska

kontakt

Agata Kicińska (+48) 505 602 258, a.kicinska@gmail.com, bognakicinska@gmail.com, www.bognakicinska.com



Iwonna Hanna Drozd

Jej miastem rodzinnym są Puławy, ale to w Chełmie znalazła pracę i rozwinęła się twórczo. Studiowała na Akademii Rolniczej w Lublinie, uzyskując tytuł magistra inżyniera ekonomiki rolnictwa. Po latach, na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie ukończyła studia podyplomowe w zakresie malarstwa. Od 2008 r. pełni funkcję prezesa Oddziału Chełmskiego Związku Plastyków Artystów Rzeczypospolitej Polskiej. Związana też jest z Domem Pracy Twórczej w Uhrze prowadzonym przez Teresę i Oganesa Kazarianów. Pracuje głównie w technice olejnej (230 skatalogowanych prac), ale też pastelowej i akwarelowej. Zaprezentowała swoje prace na 8 wystawach indywidualnych, między innymi w: Puławskiej Galerii Sztuki „Dom Chemika”, Lubelskim Centrum Kongresowym UP, Bibliotece Głównej PWSZ w Chełmie, Chełmskim Domu Kultury, Galerii „Pasja” w Chełmie, oraz na ponad 40 wystawach zbiorowych, między innymi w Muzeum Sztęgarka w Dąbrowie Górniczej, Muzeum Ziemi Chełmskiej. Otrzymała liczne nagrody i wyróżnienia, m.in. na Ogólnopolskim Biennale Dąbrowa Górnicza 2012 jej obraz „Nad Bugiem II” uhonorowano III nagrodą. Kocha przyrodę, mówi że „choćdząc po polach, łąkach, brodząc w strumieniach, wznosząc się na pagórki, chłonienie wrażenia, dotyka, węża, zapamiętuje, aby w zaciszu pracowni wydać na świat tylko jej jego odczuwanie”.





mal. Iwonna Drozd

Nad Bugiem II